

SKUTECZNOŚĆ I RACJA STANU

BIBLIOTEKA PROFESORA BRONISŁAWA GEREMKA



Bronisław Geremek

SKUTECZNOŚĆ I RACJA STANU
Z TEKI MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH RP

Wydawnictwo Akademickie

DIALOG

Warszawa 2016



Wybór i opracowanie:
Jacek Głazewski

Redakcja i korekta:
Aldona Mikusińska

Skład i łamanie:
„ROCH” Wojciech Ochocki

Projekt okładki:
Barbara Ćwik

Copyright © for this edition by Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka and Wydawnictwo Akademickie „DIALOG” Anna Parzymies Sp. z o.o., 2016

Publikacja współfinansowana ze środków programu Erasmus+.
Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko jej autorów i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną.



College of Europe
Collège d'Europe



Natolin

ISBN 978-83-8002-498-4

Wydawnictwo Akademickie „DIALOG” Anna Parzymies Sp. z o.o.
00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218
tel./faks: 22 620 87 03
e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl
<http://www.wydawnictwodialog.pl>

SPIS TREŚCI

Opis zawartości tomu	9
CZĘŚĆ I Wystąpienia sejmowe	21
Informacja ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum Sejmu RP w dniu 5 marca 1998 roku	23
Informacja rządu o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na forum Sejmu RP w dniu 8 kwietnia 1999 roku	65
Informacja ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum sejmiku RP w dniu 9 maja 2000 roku	113

CZĘŚĆ II	Teksty okolicznościowe	147
List ministra spraw zagranicznych RP Bronisława Geremka do sekretarza generalnego NATO Javiera Solany		149
Talking points for address by Bronisław Geremek, Foreign Minister of the Republic of Poland, at Chatham House, 25 February 1998		153
Rzetelność i wrażliwość. Wystąpienie na uroczystości wręczenia Nagrody za szczególne zasługi dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich		165
Wolność i solidarność – polskie przesłanie zjednoczenia Europy. Przemówienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na uroczystości wręczenia mu Nagrody im. Karola Wielkiego w Akwizgranie 21 maja 1998 roku		175
Zbieżność losów, bliskość kresów. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie z okazji odebrania doktoratu honoris causa 15 stycznia 1999 roku		185
Żadne państwo nie jest wyspą. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP prof. Bronisława Geremka na 55. sesji Komisji Praw Człowieka ONZ		199

Dama stanu, Amerykanka z Europy Środkowej. Laudacja ministra spraw zagranicznych RP dla Madeleine Albright, sekretarza stanu USA, na Uni- wersytecie Gdańskim 25 czerwca 2000 roku	209
CZĘŚĆ III Wywiady	219
Nie ma listy ambasadorów. Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw za- granicznych RP, rozmawiają Cezary Gmyz i Piotr Zaremba	221
Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagra- nicznych RP, rozmawia Hermann Schmidtendorf . . .	231
Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw za- granicznych RP, rozmawiają Baudouin Bollaret i Bernard Osser	235
Możemy przystąpić do Unii w roku 2002. Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw za- granicznych RP, rozmawia Theo Sommer	239
Między Niemcami a Rosją. Z prof. Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Włodzimierz Knap .	251
Jak teraz będzie z Niemcami. Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Edward Krzemień	265

Eksport sukcesów.

Z prof. Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP i przewodniczącym OBWE, rozmawia Juliusz Urbanowicz 269

Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Gabrielle Lesser i Sabine Rosenblatt 277

Dobre słowa Schrödera.

Z Bronisławem Geremkiem, szefem MSZ, rozmawia Katarzyna Montgomery, Beata Płomecka (Informacyjna Agencja Radiowa) 285

Nota bibliograficzna 289

Obszary działania 293

OPIS ZAWARTOŚCI TOMU

Część I

Wystąpienia sejmowe

Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum Sejmu RP w dniu 5 marca 1998 roku

Oficjalne wystąpienie ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej na 13. posiedzeniu Sejmu RP III Kadencji. W tamtym okresie Polska znajdowała się w ostatniej fazie negocjacji o przyjęcie w poczet państw członkowskich NATO (po podpisaniu protokołów akcesyjnych w grudniu 1997 roku) oraz w przeddzień rozpoczęcia rozmów negocjacyjnych w sprawie przyjęcia do Unii Europejskiej. W informacji o podstawowych kierunkach polskiej polityki zagranicznej minister Bronisław Geremek położył nacisk na konieczność budowania strategicznej pozycji politycznej kraju w Europie i regionie. Taka perspektywa była bezpośrednią konsekwencją zasadniczych racji stanu nakreślonych po 1989 roku przez kolejne rządy niepodległej Rzeczypospolitej.

Informacja rządu o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum Sejmu RP w dniu 8 kwietnia 1999 roku

Oficjalne wystąpienie ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej na 47. posiedzeniu Sejmu RP III Kadencji. Była to pierwsza informacja rządu o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej po włączeniu Polski do struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego, co wydarzyło się 12 marca 1999 roku. Minister Bronisław Gerekmek za fundamentalne dążenia władz Rzeczypospolitej uznał intensyfikację działań międzynarodowych, mających na celu wejście kraju do Unii Europejskiej, a także zdobycie wpływowej pozycji politycznej w regionie oraz powiązanie jej z uwarunkowaniami gospodarczymi Europy i świata. Mianem strategicznego wyzwania o wymiarze geopolitycznym określona tu została konieczność czytelnego wpisania się polskiej polityki międzynarodowej w kontekst wewnętrznych przekształceń Unii Europejskiej oraz reformy jej poszczególnych instytucji.

Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum sejmu RP w dniu 9 maja 2000 roku

Oficjalne wystąpienie ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej na 78. posiedzeniu Sejmu RP III Kadencji. Informacja o podstawowych kierunkach polskiej polityki zagranicznej została zaprezentowana w kontekście napięć, destabilizacji sytuacji politycznej

oraz kryzysów, które podówczas przetaczały się przez Europę. Uczestnictwo Polski w strukturach NATO nałożyło na kraj realne obowiązki zaangażowania wojskowego (misja stabilizacyjna w Kosowie). Za strategiczne cele polityki zagranicznej Rzeczypospolitej minister Bronisław Geremek uznał proces integracji europejskiej, kwestię bezpieczeństwa państwa, wzmocnienie pozycji Polski w Europie Środkowej oraz zabezpieczenie interesów gospodarczych kraju w regionie.

CZĘŚĆ II

Teksty okolicznościowe

List ministra spraw zagranicznych RP Bronisława Geremka do sekretarza generalnego NATO Javiera Solany

List otwarty ministra Bronisława Geremka do Javiera Solany – wystosowany krótko przed podpisaniem protokołów akcesyjnych z Paktem Północnoatlantyckim – zawierał deklarację polityczną oficjalnego przystąpienia Polski do NATO. Minister Bronisław Geremek nie tylko potwierdził w nim zainteresowanie polskiego rządu procesem włączenia polskich sił zbrojnych do systemu militarnego euroatlantyckiej wspólnoty, ale podkreślił gotowość świadomego przyjęcia przez władze Rzeczypospolitej wszelkich zobowiązań, które stanowiłyby konsekwencję owego procesu (politycznych, wojskowych, finansowych).

Talking points for address by Bronisław Geremek, Foreign Minister of the Republic of Poland, at Chatham House, 25 February 1998

Chatham House to jedna z najważniejszych instytucji europejskich, które zajmują się refleksją nad polityką międzynarodową. Słynny brytyjski think tank powstał w latach 20. ubiegłego stulecia i został objęty patronatem korony. W wystąpieniu ministra Bronisława Geremka w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych – wygłoszonym jeszcze przed przyjęciem Rzeczypospolitej do struktur NATO – nacisk został położony na analizę geopolityczną konsekwencji układu jałtańskiego, fundamentalnych zmian w systemie powojennym po 1989 roku oraz wzajemnych relacji pomiędzy Polską a Wielką Brytanią.

Rzetelność i wrażliwość. Wystąpienie na uroczystości wręczenia Nagrody za szczególne zasługi dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich

11 września 1998 roku ministrowie spraw zagranicznych Rzeczypospolitej – Bronisław Geremek oraz Niemiec – Klaus Kinkel wręczyli Nagrodę Polsko-Niemiecką przyznawaną za zasługi na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego. Wśród laureatów tego prestiżowego wyróżnienia w ubiegłych latach znaleźli się m.in. Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Willy Brandt. W 1998 roku nagrodę odebrali: Guenther Särchen jako przedstawiciel Towarzystwa im. Anny Murawskiej

z Magdeburga oraz redakcja „Tygodnika Powszechnego”. W okolicznościowym przemówieniu wygłoszonym w trakcie uroczystości minister Bronisław Geremek podkreślił znaczenie pracy środowisk intelektualnych oraz rozmaitych inicjatyw społecznych na rzecz pojednania pomiędzy narodami polskim i niemieckim.

Wolność i solidarność – polskie przesłanie zjednoczenia Europy. Przemówienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na uroczystości wręczenia mu Nagrody im. Karola Wielkiego w Akwizgranie 21 maja 1998 roku

Międzynarodowa Nagroda im. Karola Wielkiego (Karlspreis, od 1988 roku Internationaler Karlspreis zu Aachen) to jedno z najważniejszych wyróżnień przyznawanych wybitnym osobistościom i instytucjom za zasługi w promowaniu pokoju i jedności w Europie. Ceremonia wręczenia nagrody ma miejsce co roku w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego – święto jest w Niemczech dniem wolnym od pracy. Odbywa się ona w Sali Cesarzkiej ratusza w Akwizgranie, zbudowanego na fundamentach pałacu Karola Wielkiego. Do grona laureatów nagrody należą mężowie stanu, prezydenci, premierzy, ministrowie spraw zagranicznych, wybitni intelektualiści. Minister Bronisław Geremek był pierwszym Polakiem, który otrzymał to zaszczytne wyróżnienie. W okolicznościowym przemówieniu laureat poruszył wątki autobiograficzne, wskazując, że jego osobiste marzenie

o Europie wskutek zmian geopolitycznych stało się realne – współczesna Europa jako dziedziczka tradycji chrześcijańskiej i humanistycznej wraz z wyrastającymi z owego trzonu wartościami (tolerancji, poszanowania praw i wolności człowieka, solidarności) jest także nadzieją, ale i horyzontem politycznych ambicji i dążeń dla obywateli Rzeczypospolitej.

Zbieżność losów, bliskość kresów. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie z okazji odebrania doktoratu honoris causa 15 stycznia 1999 roku

Wolny Uniwersytet Berliński (Freie Universität Berlin) – jedna z czterech uczelni wyższych stolicy Niemiec – został założony w grudniu 1948 roku w amerykańskiej strefie okupacyjnej, jako swoista edukacyjna reakcja na wzrastający konflikt polityczny pomiędzy państwami bloku sowieckiego a krajami demokratycznymi. Uniwersytet, szczytający się w swym herbie hasłami „Prawda”, „Sprawiedliwość”, „Wolność”, tworzy obecnie dwanaście wydziałów, na których studiuje blisko czterdzieści tysięcy osób. Przemówienie ministra Bronisława Geremka, wygłoszone z okazji wręczenia mu honorowego doktoratu uczelni, zostało poświęcone dziejom relacji polsko-niemieckich oraz wzajemnym szansom, które obu krajom stworzyły przemiany polityczne w Europie po 1989 roku: partnerstwu na rzecz wspólnej Europy, solidarności oraz rozsądnie rozumianej pamięci historycznej.

Żadne państwo nie jest wyspą. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP prof. Bronisława Geremka na 55. sesji Komisji Praw Człowieka ONZ

Komisja Praw Człowieka ONZ (United Nations Commission on Human Rights) – w 2006 roku zastąpiona przez Radę Praw Człowieka ONZ – była instytucją pomocniczą Organizacji Narodów Zjednoczonych, która zajmowała się ochroną oraz promocją praw człowieka w świecie. Głównymi zadaniami Komisji, obradującej raz do roku na sesjach zwyczajnych (marzec–kwiecień) w siedzibie ONZ w Genewie, były: formułowanie zobowiązań międzynarodowych w dziedzinie praw człowieka, kontrola ich przestrzegania przez państwa, reagowanie na łamanie praw człowieka w różnych krajach oraz udzielanie pomocy doradczej oraz technicznej dla ochrony praw człowieka w państwach, które zgłaszały zapotrzebowanie na tego rodzaju pomoc. Wystąpienie ministra Bronisława Geremka na forum Komisji Praw Człowieka ONZ (23 marca 1999 roku) zostało poświęcone idei walki o prawa człowieka oraz roli organizacji pozarządowych i działaczy indywidualnych w procesie zabezpieczania podstawowych praw ludzkich we współczesnym świecie. Na szczególne podkreślenie zasługuje wątek chiński przemówienia, który – wskutek odmowy poparcia przez Unię Europejską projektu rezolucji w sprawie łamania praw człowieka w Chinach – odbił się szerokim echem w światowej opinii publicznej.

Dama stanu, Amerykanka z Europy Środkowej. Laudacja ministra spraw zagranicznych RP dla Madeleine Albright, sekretarza stanu USA, na Uniwersytecie Gdańskim 25 czerwca 2000 roku

W laudacji wygłoszonej przez ministra Bronisława Geremka z okazji przyznania Madeleine Albright doktoratu honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, podkreślona została rola, jaką odegrała amerykańska sekretarz stanu w procesie akcesyjnym Polski, Czech i Węgier do struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego, a także przedstawiona została jej droga akademicka oraz polityczna, znaczone wyborem fundamentalnych wartości świata cywilizacji zachodniej – demokracji, praw człowieka, wolności.

CZĘŚĆ III

Wywiady

Nie ma listy ambasadorów. Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Cezary Gmyz i Piotr Zaremba

Wywiad z ministrem Bronisławem Geremkiem, przeprowadzony przez dziennikarzy „Życia” w okresie przed przystąpieniem Polski do NATO, dotyczy m.in. kwestii przyszłego zabezpieczenia wschodnich granic Rzeczypospolitej, regulacji spraw przemieszczania się

ludności wewnątrz Unii Europejskiej, polskiej polityki wschodniej (Ukraina, Białoruś, Rosja) oraz strategii kształtowania obsady stanowisk kadrowych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i reorganizacji resortu.

Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Hermann Schmidtendorf

Wysokonakładowy dziennik „Die Welt” to jeden z głównych, opiniotwórczych tytułów prasowych w Niemczech – uznawany jest powszechnie za forum o charakterze konserwatywnym i prawicowym. W wywiadzie udzielonym przez ministra Bronisława Geremka mowa jest głównie o napięciu w stosunkach polsko-niemieckich, wynikających ze sporu między niemieckimi organizacjami zrzeszającymi wypędzonych a polskim parlamentem w kontekście ewentualnych roszczeń majątkowych czy terytorialnych strony niemieckiej. Drugim ważnym tematem rozmowy są obawy Niemców przed napływem taniej siły roboczej z Polski po wstąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej.

Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Badouin Bollaret i Bernard Osser

W wywiadzie, którego minister Bronisław Geremek udzielił dziennikarzom jednego z najstarszych francuskich dzienników – centroprawicowego „Le Figaro” – mowa jest o aktualnym stanowisku polskiego rządu

w kwestiach międzynarodowych, m.in. stosunkach polsko-francuskich, relacjach polsko-niemieckich, polityce wschodniej oraz problemach negocjacyjnych przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej.

Możemy przystąpić do Unii w roku 2002. Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Theo Sommer

„Die Zeit” to jeden z najważniejszych, opinio-
twórczych tygodników niemieckich o zasięgu ogólnokra-
jowym. Rozmowa z ministrem Bronisławem Geremkiem
została poświęcona wzajemnym relacjom polsko-nie-
mieckim w kontekście przystąpienia Polski do struktur
europejskich oraz problemom spornym, będących skut-
kiem żmudnych negocjacji – kwestii gwarancji nienaru-
szalności granic, swobody przesiedlania się, współpracy
wojskowej, a także zagadnieniom gospodarczym.

**Między Niemcami a Rosją. Z prof. Bronisławem Ge-
remkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozma-
wia Włodzimierz Knap**

Rozmowa z ministrem Bronisławem Geremkiem
ukazała się na łamach „Dziennika Polskiego”. Jej głów-
nym tematem jest geopolityczna – a uwarunkowana hi-
storycznie – sytuacja Polski jako kraju znajdującego się
obszarze gospodarczych i politycznych interesów Nie-
miec i Rosji oraz konsekwencje, które wynikają z takiego
układu sił, m.in. kwestia niepokojów, związanych z go-
spodarczym sojuszem niemiecko-rosyjskim oraz stawka

politycznego kompromisu Polski wobec Niemiec w okresie negocjacji przed rozszerzeniem Unii Europejskiej.

Jak teraz będzie z Niemcami. Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Edward Krzemień

Rozmowa z ministrem Bronisławem Geremkiem na łamach „Gazety Wyborczej” została przeprowadzona po przejęciu władzy w Niemczech przez koalicję SPD–Zieloni z rąk CDU i dotyczy ewentualnych zmian, jakie mogą pojawić się w dotychczasowych relacjach polsko-niemieckich.

Eksport sukcesów. Z prof. Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP i przewodniczącym OBWE, rozmawia Juliusz Urbanowicz

Wywiad na łamach tygodnika „Wprost” został udzielony w przededniu ratyfikacji protokołów akcesyjnych z NATO przez dwa ostatnie państwa Sojuszu – Holandię i Turcję. Minister Bronisław Geremek omawia aktualną sytuację polityczną Europy w kontekście jej relacji z Rosją oraz analizuje wpływ polityki amerykańskiej na równowagę sił w świecie oraz stosunki Polski z Niemcami i Rosją.

Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Gabrielle Lesser i Sabine Rosenblatt

W wywiadzie udzielonym niemieckiemu tygodnikowi „Die Woche”, trzy dni po ukonstytuowaniu się

nowego niemieckiego rządu z kanclerzem Gerhardem Schröderem na czele, minister Bronisław Geremek mówi o relacjach polsko-niemieckich w kontekście pokoleniowej przemiany, która nastąpiła w polityce niemieckiej. Za sprawę nie mniej istotną minister uznał sytuację konfliktu w Kosowie oraz misję stabilizacyjną OBWE w tamtym regionie, a także kwestię stosunków polsko-rosyjskich.

Dobre słowa Schrödera. Z Bronisławem Geremkiem, szefem MSZ, rozmawia Katarzyna Montgomery, Beata Płomecka (Informacyjna Agencja Radiowa)

Rozmowa została opublikowana na łamach „Gazety Wyborczej” po szczycie wiedeńskim, który kończył przewodnictwo Austrii w Unii Europejskiej – dla polskiej opinii publicznej niepokojące okazało się milczenie Europy w sprawie konkretnych terminów przyjęcia naszego kraju w poczet państw Unii. Minister Bronisław Geremek, analizując obrady szczytu, wysuwa hipotezy dotyczące dalszych negocjacji akcesyjnych oraz potencjalnych zmian w strukturach instytucjonalnych wspólnoty.

CZĘŚĆ I

Wystąpienia sejmowe

Informacja ministra spraw zagranicznych Bronisława Gieremka o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum Sejmu RP w dniu 5 marca 1998 roku

Panie Prezydencie! Panie Marszałku Sejmu! Pani Marszałek Senatu! Wysoka Izbo!

W polskiej polityce zagranicznej rok 1998 będzie okresem kluczowych decyzji. Przybliży się w szybkim tempie perspektywa osiągnięcia strategicznych celów, jakie dawna opozycja demokratyczna formułowała w pierwszych latach nowych rządów w latach 1989–1993. Cele te stanowią już od wielu lat przedmiot narodowego porozumienia. „Co dalekie było – blisko” – można by powtórzyć za Stanisławem Wyspiańskim.

Po pierwsze, wchodzimy w ostatnią fazę naszych starań o członkostwo w NATO, starań o instytucjonalne potwierdzenie i ubezpieczenie rezultatów demokratycznej rewolucji 1989 roku.

Po drugie, już za kilka tygodni nastąpi zapoczątkowanie negocjacji w sprawie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Ta decyzja Unii Europejskiej wieńczy nasze kilkuletnie starania dyplomatyczne, stanowi także pozytywną ocenę skuteczności wysiłku Polaków związanego z przeprowadzeniem wewnętrznych zmian gospodarczych, modernizacją struktur społecznych i państwa.

Jest to zarówno powód do satysfakcji dla wszystkich, którzy przyczynili się do osiągnięcia dobrego rezultatu, jak i wyzwanie. W obu bowiem przypadkach rok 1998 będzie okresem weryfikacji i trudnych negocjacji w sprawach szczegółowych, a zarazem decydujących o sukcesie naszych zamierzeń i koncepcji strategicznych. Będzie to niezwykle trudny test, jakiemu zostanie poddana cała nasza struktura państwowa: dyplomacja, administracja rządowa, samorządy terytorialne, związki zawodowe, partie polityczne. I w takim wymiarze należy postrzegać te wyzwania i szanse sprostania im.

Na wyzwania te nakładać się będą zadania zogniskowane na budowaniu nowej pozycji politycznej i strategicznej kraju – w Europie i regionie. To zaś nasuwa pytanie o sprawy zasadnicze, skłania do krótkiej choćby refleksji, w jakim szerszym kontekście należy sytuować zadania oczekujące nas w 1998 roku i w nadchodzących latach.

Geografii nie można zmienić, powiedział swego czasu generał de Gaulle, można natomiast zmienić geopolitykę. Dwaj dyktatorzy, Hitler i Stalin, zmienili nam geografę, natomiast geopolitykę zmienialiśmy w ostatnich latach sami, ze wsparciem instytucji demokratycznych Zachodu i dzięki demokratycznemu odrodzeniu na Wschodzie. Nasze obecne starania o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej, nasze wysiłki, by stworzyć zarysy nowej polityki regionalnej, należy postrzegać jako istotne, ale tylko fragmenty konstruowania nowego,

sprawiedliwszego i umocowanego na trwalszym fundamencie porządku europejskiego.

W istocie powinniśmy już dziś myśleć w kategoriach rzeczywistości politycznej, jaka powstanie po rozszerzeniu NATO o trzy kraje i w trakcie negocjacji dotyczących rozszerzenia Unii Europejskiej. Jaką rolę i miejsce chcemy zapewnić Polsce w tym nowym, kształtującym się na naszych oczach i kształtowanym przez nas samych porządku? Jaki będzie nasz stosunek do sąsiadów – zwłaszcza tych na wschodzie? Jaką rolę wyznaczymy w naszym myśleniu i w działaniach kwestiom regionalnym? Jaką rolę chcemy odgrywać w NATO i w Unii Europejskiej?

Są to pytania, które właśnie w wyniku rozszerzenia europejskich i euroatlantyckich instytucji pojawią się ze zdwojoną mocą. Nasze wejście do NATO i Unii Europejskiej nie jest i nie będzie bowiem ucieczką na Zachód, odwróceniem się od spraw regionu, bliższych i dalszych partnerów na wschodzie, czy na północnym i południowym wschodzie. Przeciwnie, zwracamy się ku Zachodowi i jego instytucjom, mając na uwadze osiągnięcie co najmniej czterech celów: po pierwsze, wewnętrzne wzmocnienie samych siebie, po drugie, wprowadzenie do zachodnioeuropejskiej debaty i zachodnioeuropejskiego rozumienia Europy nowej wrażliwości i odmiennego doświadczenia historycznego, po trzecie, wzmocnienie NATO i Unii Europejskiej nie tylko poprzez dodanie do ich siły własnego potencjału, ale również

poprzez ukazanie nowych perspektyw i nowych wyzwań, oraz, po czwarte, wzmocnienie i przyspieszenie procesów demokratycznej rekonstrukcji regionu i budowy nowego porządku europejskiego. To poczwórne zadanie stanowi istotę nowej geopolityki, jaką w tej części Europy zapoczątkowaliśmy przed niemal dziewięćcioma laty.

Chciałbym, aby Wysoka Izba zechciała przyjąć przedstawioną tu przeze mnie informację o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski w 1998 roku, mając na uwadze te – w największym skrócie zasygnalizowane – zasadnicze pytania.

Główne zadania polityki zagranicznej w 1998 roku wynikają z polskiej racji stanu, której zasadnicze rysy nakreślone zostały po 1989 roku przez pierwsze rządy znowu wolnej i niepodległej Polski. Zadania te należy sytuować w szerszym kontekście tworzenia nowego ładu międzynarodowego, którego istotnymi składnikami są w wymiarze globalnym – system Narodów Zjednoczonych, natomiast w wymiarze europejskim – tworzący się w Europie system bezpieczeństwa. Jego podstawę stanowi współpraca NATO, Unii Europejskiej, Unii Zachodnioeuropejskiej, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Rady Europy.

W 1998 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych skoncentruje szczególną uwagę na wykonaniu następujących priorytetowych zadań:

Po pierwsze, wspomóżenie procesu ratyfikacji przez państwa członkowskie NATO protokołu o przystąpieniu

Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz kontynuacja procesu polityczno-wojskowej integracji z Sojuszem.

Po drugie, rozpoczęcie i sprawny przebieg negocjacji w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Po trzecie, utrzymanie i dalszy rozwój wszechstronnych bilateralnych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, Niemcami, Francją i Wielką Brytanią, jako głównymi partnerami Polski w stosunkach międzynarodowych w ich wymiarze ogólnoeuropejskim i euroatlantyckim, a także pogłębienie więzi z innymi państwami, z którymi już wkrótce będą nas łączyć więzy sojusznicze i więzy europejskiego partnerstwa.

Po czwarte, rozwój dobrych stosunków opartych na zasadach równości i wzajemnych korzyści z Rosją i z innymi krajami Europy Wschodniej i Środkowej. Pogłębianie strategicznego partnerstwa z Ukrainą i Litwą oraz budowanie, tam gdzie to jest możliwe i pożądane, podstaw wspólnoty interesów z naszymi partnerami i sąsiadami na południu (zwłaszcza z Republiką Czeską i Węgrami).

Po piąte, aktywny udział we współpracy regionalnej, nadanie jej nowych, silnych impulsów, zwłaszcza w najbliższym Polsce otoczeniu, i w ten sposób zapewnienie krajowi pozycji odpowiadającej jego potencjałowi politycznemu, gospodarczemu i wojskowemu.

Po szóste, skuteczne, z punktu widzenia interesów Polski i europejskiego bezpieczeństwa, sprawowanie przewodnictwa w OBWE.

Po siódme, zachowanie specjalnych, wykraczających poza tradycyjnie rozumiane dwustronne stosunki dyplomatyczne, więzi ze Stolicą Apostolską.

Po ósme, promowanie w praktyce międzynarodowej zasady państwa prawa, ochrony praw człowieka i podstawowych wolności.

Po dziewiąte, utrzymywanie więzi z Polakami na całym świecie.

Wśród priorytetowych zadań, jakie podejmie MSZ w 1998 roku we współpracy z innymi ministerstwami i organizacjami pozarządowymi, znajdą się również: promowanie kultury polskiej, wspieranie działaniami politycznymi i dyplomatycznymi naszej obecności gospodarczej w ważnych z punktu widzenia naszych interesów krajach europejskich i pozaeuropejskich, na miarę możliwości państwa aktywny wkład w działalność ONZ, organizacji wyspecjalizowanych systemu Narodów Zjednoczonych i innych organizacji międzynarodowych.

Wysoka Izbo! Z przyczyn, których nie muszę w tym miejscu rozwijać i szczegółowo uzasadniać, problematyka bezpieczeństwa międzynarodowego zajmuje ekspozowane miejsce na liście polskich priorytetów.

Podpisane 16 grudnia 1997 roku na sesji ministerialnej NATO Protokoły Akcesyjne, otwierające nam drogę do Sojuszu, podlegają zróżnicowanej procedurze ratyfikacji w państwach-sygnatariuszach Traktatu Północnoatlantyckiego.

Znaczna część wysiłków MSZ związanych z zapewnieniem Polsce członkostwa w NATO będzie się koncentrować na wpływanie, w ramach naszych możliwości i we współpracy z Węgrami i Czechami, na korzystny przebieg procesów ratyfikacyjnych.

Musimy jednak patrzeć i działać z pewnym wyprzedzeniem, z perspektywą podejmowania kolejnych zadań, przybliżając w ten sposób realizację celów zasadniczych.

Po pierwsze, wydaje się uzasadnione rozpoczęcie prac przygotowawczych do ratyfikacji przez Polskę Traktatu Północnoatlantyckiego. Obejmuje to przygotowanie w 1998 roku dokumentów umożliwiających, po otrzymaniu zaproszenia do przyłączenia się do Sojuszu, szybką ratyfikację Traktatu przez polski parlament. Potrzebna jest także analiza innych dokumentów prawnomiędzynarodowych, związanych z członkostwem w NATO, pod kątem ich skutków dla polskiego systemu prawnego i przygotowanie się tam, gdzie to okaże się konieczne, do ich ratyfikacji.

Po drugie, niezbędne jest wprowadzenie przez MSZ i MON działań zapewniających przygotowanie Polski do członkostwa w Sojuszu. Dotyczy to zarówno płaszczyzny politycznej, jak i wojskowej oraz organizacyjnej.

Na pierwszym miejscu należałoby tu postawić szybkie włączanie się do prac komisji i agend NATO, na podstawie podjętej przez Radę Północnoatlantycką decyzji o stopniowym „otwieraniu” struktur Sojuszu dla państw zaproszonych. Wiąże się to z kadrowym i organizacyjnym

wzmocnieniem komórek organizacyjnych zajmujących się bezpośrednio i pośrednio współpracą z NATO w centrali, z jednoczesną budową nowoczesnej polskiej misji w Kwaterze Głównej. W dziedzinie przygotowania kadr cywilnych i wojskowych, zdolnych do skutecznego działania zarówno w centralach MSZ i MON, jak i na placówkach w NATO, m.in. w Kwaterze Głównej i w Naczelnym Dowództwie Sojusznicznych Sił Europy, SHAPE, zaniedbania są w chwili obecnej dotkliwie.

Kolejne, prowadzone równolegle działania, obejmować będą konkretyzowanie form i charakteru naszego przyszłego udziału w strukturach politycznych i wojskowych NATO. Nastąpić musi także określenie, w ramach planowania obronnego NATO, celów dla polskich sił zbrojnych w najbliższych latach oraz przyspieszenie prac nad osiągnięciem standardów NATO m.in. w zakresie ochrony i wymiany informacji niejawnych, opracowania diagnozy stanu interoperacyjności i prognozy jej rozwoju, a także zapewnienie w jak najszybszym czasie odpowiedniego minimalnego poziomu interoperacyjności z siłami zbrojnymi NATO.

Nie leży w naszym dobrze rozumianym interesie osłabianie naszego udziału w rozszerzonym Partnerstwie dla Pokoju. Stąd planowane jest kontynuowanie współpracy wojskowej w ramach Partnerstwa dla Pokoju i Procesu Planowania i Oceny oraz w ramach współpracy dwustronnej z państwami NATO. Będziemy aktywni na forum Rady Partnerstwa Euroatlantyckiego w celu silnego

zaakcentowania pozycji Polski jako państwa kluczowego w zapewnieniu polityczno-wojskowej stabilizacji w regionie Europy Środkowej i Wschodniej, państwa gotowego do ścisłej współpracy politycznej i wojskowej z sąsiadami, a także do przygotowania i zaproponowania programu współpracy z państwami niezaproszonymi w chwili obecnej do członkostwa w NATO. Działania podejmowane dzisiaj warunkują i w znacznym stopniu również określają przyszłe miejsce Polski w Sojuszu. Wynika stąd konieczność jak najszybszego skonkretyzowania zakresu i form naszego dalszego udziału w tak ważnej operacji jak ta, która ma miejsce w Bośni i Hercegowinie.

W 1998 roku chcemy rozszerzyć współpracę z Unią Zachodnioeuropejską i w ten sposób umożliwić jak najszersze włączenie Polski do procesu formowania wspólnej polityki obronnej Europy. Przewidujemy aktywny udział w pracach wszystkich dostępnych nam struktur organizacyjnych Unii Zachodnioeuropejskiej.

Większego znaczenia nabierze w 1998 roku kwestia naszego uczestnictwa w inicjatywach bilateralnych i multilateralnych związanych z rozwojem Europejskiej Tożsamości w dziedzinie Bezpieczeństwa i Obrony. Sprawa harmonijnego połączenia naszego rychłego już członkostwa w NATO z udziałem w dyskusjach i działaniach zmierzających do określenia modelu europejskiej tożsamości w tej dziedzinie – bezpieczeństwa i obrony – stanie się w ciągu roku bieżącego jednym z kluczowych

punktów zainteresowania resortu spraw zagranicznych. Oczekujemy w tym zakresie partnerskich dyskusji i praktycznych przedsięwzięć. Dotychczasowe formy i zakres dialogu z Unią Europejską w tej dziedzinie uważamy za niewystarczające.

Na Polsce jako kraju sprawującym w 1998 roku przewodnictwo w OBWE spoczywa obowiązek spełniania roli inicjatora i koordynatora poczynań politycznych tej organizacji jako całości. Szczegółowy zarys programu polskiego przewodnictwa przedstawiłem 15 stycznia na spotkaniu ze Stałą Radą OBWE. Chcę w tym miejscu podkreślić, że pierwsze dwa miesiące sprawowania przez Polskę przewodnictwa OBWE okazały się pomyślne. Stanowi to dobry prognostyk dla naszych dalszych działań i budowania autorytetu Polski jako ważnego czynnika stabilizacji w skali regionu i Europy.

W pracach nad dokumentem-kartą bezpieczeństwa europejskiego będziemy podkreślać rolę organizacji w zapobieganiu konfliktom, w umacnianiu jej „ludzkiego wymiaru”, we wspieraniu procesów demokratycznej przebudowy państw do niedawna autorytarnych bądź nadal rządzonych w sposób dyktatorski oraz w utrwalaniu systemu współdziałających ze sobą organizacji bezpieczeństwa.

W zakresie kontroli zbrojeń i rozbrojenia działania Polski w 1998 roku skoncentrują się w pierwszym rzędzie na uczestnictwie w pracach nad adaptacją Traktatu o Konwencjonalnych Siłach w Europie, CFE, oraz na

negocjacjach nad modernizacją Dokumentu Wiedeńskiego z 1994 roku.

Zamierzamy także wspierać rozbudowę regionalnych środków budowy zaufania i bezpieczeństwa.

Kwestia zmian w Traktacie CFE ma bez wątpienia znaczenie kluczowe dla utrzymania pod międzynarodową kontrolą zbrojeń konwencjonalnych. Potrzeba adaptacji Traktatu jest rezultatem zasadniczych zmian geopolitycznych, jakie zaszły w Europie w ostatnich latach. Uczestnicząc aktywnie w podjętych przez państwa-strony Traktatu pracach adaptacyjnych, będziemy zmierzać do wprowadzenia do zmienionego Traktatu tylko takich zapisów, które nie będą utrudniać procesu rozszerzania NATO i nie przeszkodzą w uzyskaniu przez Polskę statusu pełnoprawnego członka Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ewentualne nowe regulacje traktatowe nie mogą jednak blokować zdolności Sojuszu do zastosowania artykułu 5 Traktatu mającego tak zasadnicze znaczenie dla polskiego bezpieczeństwa i dla polskich aspiracji wejścia do solidarności euroatlantyckiej. Nie mogą też osłabiać narodowej siły obronnej.

Jeśli chodzi o Dokument Wiedeński, dążymy do tego, aby zmiany w nim przyczyniły się do zwiększenia przejrzystości, stabilności i przewidywalności sytuacji w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Wspierać będziemy również rozbudowę regionalnych środków budowy zaufania i bezpieczeństwa, m.in. w basenie Morza Bałtyckiego.

Jednym z ważnych wymiarów polityki zagranicznej związanym z problematyką bezpieczeństwa, a także z zadaniami w sferze gospodarczej, jest coraz ściślejsza współpraca z przemysłami obronnymi innych państw, w szczególności krajów członkowskich NATO i Unii Europejskiej. Rozwijając taką współpracę, będziemy zarazem aktywnie wspomagać promocję produktów naszego przemysłu obronnego, przy uwzględnieniu polskiej racji stanu oraz istniejących uwarunkowań i regulacji międzynarodowych.

Wysoki Sejmie! Przechodząc teraz do omówienia zadań związanych z integracją europejską, wydaje mi się istotne powiedzieć rzecz prostą i może nawet banalną, że do Unii Europejskiej wejdziemy tylko dlatego, że jest to zgodne z naszym interesem narodowym, potrzebne nam samym, a nie dlatego, jak to czasem słyszymy, że odrabiamy abstrakcyjne zadanie domowe, zlecone przez brukselskich technokratów.

Wizycie delegacji Episkopatu Polski w Brukseli przed kilku miesiącami przypisuję tu szczególne znaczenie. Wskazała ona na zaangażowanie Kościoła w integrację europejską, przypominając o fundamentalnych wartościach, które stanowią dziedzictwo Europy i leżą u podstaw idei europejskiej. Polska jako członek Unii Europejskiej wniesie do niej swoją wrażliwość, swoje doświadczenia i ambicje. Obserwując Unię Europejską i jej kraje członkowskie wiemy, że jest w niej miejsce nie tylko na zgodę w sprawach zasadniczych, ale również na różnorodność, na

tożsamość kulturową i polityczną narodów. Pamiętamy o tym właśnie dlatego, że Polska nie jest i nie będzie jedynie rynkiem złożonym z 40 mln potencjalnych klientów. Polska jest również producentem i rynkiem europejskiej myśli wytwarzanej i konsumowanej przez te 40 mln obywateli Rzeczypospolitej. Zaangażowaniu społecznemu w integrację europejską dobrze służy szeroki ruch organizacji pozarządowych. Rola tych organizacji będzie rosła w miarę rozwoju debaty europejskiej w naszym kraju.

Priorytetem wśród zadań naszej polityki w dziedzinie integracji europejskiej będzie zakończenie, w ścisłej współpracy z Komitetem Integracji Europejskiej oraz wszystkimi ministerstwami i urzędami centralnymi, działań przygotowujących rokowania akcesyjne.

Pragnę w tym miejscu wyraźnie podkreślić w związku z pojawiającymi się często pytaniami i wątpliwościami, że Rada Ministrów potwierdziła, iż delegacji polskiej na rokowania w sprawie członkostwa w Unii Europejskiej przewodniczy minister spraw zagranicznych. Prowadzenie zasadniczej części negocjacji spoczywać będzie na głównym negocjatorze podlegającym bezpośrednio prezesowi Rady Ministrów oraz na podporządkowanym mu zespole, w ścisłej współpracy z MSZ i KIE. Dla sprawnego i skutecznego przebiegu negocjacji konieczne będzie kadrowe, finansowe i techniczne wzmocnienie zarówno centrali, jak i naszych placówek we wszystkich krajach członkowskich Unii, a zwłaszcza naszej misji przy Komisji Europejskiej w Brukseli.

W 1997 roku pojawiły się trudności w stosunkach z Unią Europejską dotyczące takich spraw, jak kwestia przemysłu żelaza i stali czy kwestia eksportu mleka. W bieżącym roku konieczne będzie zatem nie tylko uważne śledzenie problemów, które wywoływać mogą skutki polityczne zagrażające naszym interesom, ale przede wszystkim podjęcie konkretnych działań dostosowawczych, nadrobienie powstałych zaległości. Ponieważ procesy harmonizacji prawa w Polsce mają wpływ na tempo rokowań akcesyjnych, a także na formowanie założeń unijnego programu Partnerstwa dla Członkostwa, konieczne jest znaczne przyspieszenie tych procesów. MSZ we współpracy z KIE będzie podejmowało wszelkie niezbędne kroki na arenie międzynarodowej, tak aby ułatwić i przyspieszyć procesy dostosowawcze.

Chcemy rozszerzyć, o czym już wspomniałem, dialog polityczny Polski z Unią Europejską w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa stanowiącej kluczowy element budowy europejskiej tożsamości obronnej. Naturalne i w pełni zrozumiałe dążenie Europejczyków do przejmowania coraz szerszego zakresu odpowiedzialności za bezpieczeństwo kontynentu nie stoi w sprzeczności ze wzmocnieniem roli NATO i więzi transatlantyckich. Polska udzieli poparcia tym dążeniom.

Istnieje pilna potrzeba kontynuowania współpracy z Unią Europejską w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Do priorytetowych należą

będą sprawy dotyczące zwiększenia skuteczności zwalczania przestępczości zorganizowanej i przemytu narkotyków oraz broni. Wiąże się to ściśle z koniecznością dostosowania się do zasad konwencji z Schengen, włączonych teraz do traktatu amsterdamskiego. Wyrażamy nadzieję, że te problemy będą przedmiotem debat Stałej Konferencji Europejskiej, której pierwsze posiedzenie odbędzie się 12 marca.

Współdziałanie z Unią Europejską w ramach tzw. trzeciego filaru wiąże się z modernizacją infrastruktury kontrolnej na wschodniej granicy Polski. Ustanawianie nowych zasad kontroli granicznej nie może być postrzegane jako problem angażujący wyłącznie Polskę i jej sąsiadów bez związku z szerszą europejską polityką wobec migracji, a także walki z nowymi rodzajami zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Dlatego też oczekujemy w tym zakresie wsparcia politycznego i materialnego ze strony Unii Europejskiej. Przecież granica wschodnia Rzeczypospolitej stanie się największą i najdłuższą granicą Unii Europejskiej po jej rozszerzeniu. Konieczne jest również stałe analizowanie skutków politycznych, gospodarczych i społecznych po wprowadzeniu nowego systemu kontroli na granicy wschodniej.

Właściwe wykonanie tej trudnej z politycznego, gospodarczego, a przede wszystkim psychologicznego punktu widzenia operacji wymaga również szybkiej adaptacji wewnętrznej, zgodnej z międzynarodowymi standardami, odpowiadającej pojawiającemu się wyzwaniu.

W tej dziedzinie MSZ będzie ściśle współpracować z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwem Sprawiedliwości i Komitetem Integracji Europejskiej.

Pragnę jednocześnie z całą mocą podkreślić, że Polska zarówno jako kandydat do Unii Europejskiej i NATO, a następnie jako ich członek, powinna czynić wszystko co możliwe, aby nasze wschodnie i północne granice nie były barierami cywilizacyjnymi, gospodarczymi czy militarnymi, ale żeby były otwarte na współpracę, otwarte na dobre sąsiedztwo. Należy to przecież do solidarnościowej tradycji.

Nie osłabimy swej obecności i aktywności w Radzie Europy. Planujemy zakończenie prac związanych z przystąpieniem Polski do Funduszu Rozwoju Społecznego Rady Europy, do konwencji ramowej Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych, do konwencji o prawach człowieka i biomedycynie oraz do protokołu dodatkowego w sprawie zakazu klonowania istot ludzkich.

Swoją działalność w ugrupowaniach regionalnych, takich zwłaszcza jak Inicjatywa Środkowoeuropejska i Rada Państw Morza Bałtyckiego, Polska będzie wykorzystywać przede wszystkim do promowania nowych form współpracy państw regionu i ich zbliżenia do Unii Europejskiej. Działania te mogą stać się również tworzywem szerokiej sieci współpracy między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym.

Powiązaniu naszego regionu z Unią Europejską służyć będzie także rozwój współpracy transgranicznej. Ministerstwo będzie udzielało wszelkiej możliwej pomocy samorządom terytorialnym i wojewodom regionów nadgranicznych w urzeczywistnianiu ich lokalnych zadań mających wymiar międzynarodowy, zwłaszcza w działalności euroregionów. Traktujemy tę aktywność samorządu nie jako interferencję czy przejmowanie prerogatyw rządu lub resortu spraw zagranicznych, lecz jako naturalne uzupełnienie korzystnych dla kraju procesów integracyjnych. Wzmocnimy naszą pomoc dla inicjatyw regionalnych i lokalnych. Oczekujemy jednak ze strony lokalnych władz samorządowych i rządowych coraz większej odpowiedzialności w podejmowaniu problemów o charakterze międzynarodowym lub mających implikacje międzynarodowe. Istnieje bowiem tylko jedna polska polityka zagraniczna.

Wysoka Izbo! Przechodzę teraz do przedstawienia uwag na temat stosunków z naszymi głównymi partnerami w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej.

Demokratyczne Niemcy, silnie zakotwiczone w Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckim, zainteresowane rozwojem dobrosąsiedzkich stosunków, stanowią niezwykle ważny czynnik stabilizujący sytuację w Europie. Potwierdzamy, po raz kolejny, konieczność utrzymywania z Republiką Federalną Niemiec kontaktów politycznych na jak najwyższym szczeblu, rozwijania współpracy resortowej i współpracy regionalnej.

Kształtująca się krok po kroku polsko-niemiecka wspólnota interesów jest zjawiskiem nowym i ze wszech miar dla Polski i Europy korzystnym. Decyzja o utworzeniu korpusu duńsko-niemiecko-polskiego, z siedzibą dowództwa w Szczecinie, jest dobrym tego przykładem.

W 1998 roku w stosunkach z Niemcami podstawowym zadaniem będzie utrzymanie dotychczasowego poparcia Republiki Federalnej dla naszych starań o członkostwo w Unii Europejskiej i NATO. Służyć temu będą konsultacje z udziałem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, prezesa Rady Ministrów Jerzego Buzka i kanclerza federalnego Helmuta Kohla oraz także ministrów spraw zagranicznych, wewnętrznych, obrony narodowej i finansów obu krajów, które odbędą się w 1998 roku. Pragniemy, by tego typu coroczne konsultacje na najwyższym szczeblu stały się trwałym elementem stosunków polsko-niemieckich.

Przykładamy szczególną wagę, obok utrzymywania na właściwym poziomie dialogu politycznego z RFN, do kwestii gospodarczych, w szczególności do zwiększenia obrotów handlowych oraz wzrostu inwestycji niemieckich. W miarę pogłębiania się procesów integracyjnych wzrastać też będzie znaczenie kontaktów między środowiskami zawodowymi i społecznymi obu krajów. Mogą one ułatwić łagodzenie napięć, jakie nieuchronnie będą powstawać w różnych dziedzinach podczas negocjacji o członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Starcie interesów jest zjawiskiem naturalnym i w taki też sposób

powinno być traktowane. Ale w związku z tym należałoby się wspólnie zastanowić nad tworzeniem niezbędnych amortyzatorów, chroniących nasze interesy gospodarcze, a jednocześnie pobudzających rozwój współpracy.

Szczególne znaczenie przywiązujemy do rozwoju różnych form współpracy przygranicznej. Istnieje także pilna potrzeba nawiązania ścisłej współpracy polsko-niemieckiej, ale także polsko-niemiecko-czeskiej celem zagospodarowania dorzecza Odry. Powódź z 1997 roku była bolesnym przypomnieniem, ile kosztuje nasze kraje brak takiego współdziałania.

Z Francją łączą nas silne historyczne więzy. Silna Francja jest niezwykle ważnym czynnikiem wspomagającym zachowanie niezbędnej równowagi i stabilności w Europie. Zakładamy, że stanowisko Francji w sprawach związanych z przystąpieniem Polski do instytucji europejskich, w szczególności Unii Europejskiej, będzie w tym roku nadal ulegało korzystnej ewolucji. Są ku temu podstawy, wśród nich zwłaszcza rosnąca bardzo szybko francuska obecność gospodarcza w Polsce. Uważamy za potrzebne i zgodne z naszymi interesami umacnianie francuskiego zainteresowania rozwojem współpracy politycznej i gospodarczej z Polską.

Więcej niż do tej pory należy poświęcić uwagi zacieśnieniu polsko-francuskiej współpracy międzyparlamentarnej i międzyrządowej, stwarzającej nam możliwości uczestniczenia, przynajmniej pośrednio, w dyskusjach o przyszłym kształcie Unii Europejskiej.

Z większą otwartością zamierzamy podchodzić do głosu Francji w sprawach reform instytucjonalnych Unii Europejskiej, ze zrozumieniem i zainteresowaniem dla wielkiego wysiłku intelektualnego, jaki za nim stoi.

Współpraca Polski, Francji i Niemiec w ramach Trójkąta Weimarskiego będzie odgrywała dużą rolę w procesie wstępowania naszego kraju do NATO i Unii Europejskiej, choć zarazem działalność tej inicjatywy nie powinna być zredukowana tylko do tego wymiaru. O Trójkącie Weimarskim myślimy w znacznie szerszej i bardziej długofalowej perspektywie. Trójkąt może zwiększyć szanse Polski na dołączenie do czołowych państw Unii Europejskiej, tworząc wraz z Francją i Niemcami „kręgosłup” Europy – cytuję zdanie z exposé premiera Buzka. Jednocześnie może on stanowić dogodną płaszczyznę dyskusowania i współtworzenia polityki wschodniej, rozszerzającej się Unii Europejskiej. Ten kierunek myślenia akceptowany jest przez naszych partnerów w Trójkącie, czego świadectwem są wyniki ostatnich rozmów prezydenta Polski, prezydenta Francji i kanclerza RFN na szczycie w Poznaniu 21 lutego, gdzie Trójkąt Weimarski określony został jako prolog przyszłego współdziałania w zjednoczonej Europie. Musimy dobrze przygotować kolejne spotkania w ramach Trójkąta Weimarskiego, tak aby nadały one współpracy trójstronnej nową dynamikę. Uważamy za rzecz ważną: utrzymanie regularności i efektywności spotkań ministrów spraw zagranicznych i obrony, rozszerzenie praktycznej współpracy

trójstronnej na inne dziedziny, takie jak dziedziny gospodarki, ochrony środowiska, problemów pracy.

Wielka Brytania, tradycyjny sojusznik Polski, powraca na pierwszy plan w procesie integracji europejskiej, w tym również w dziedzinie kształtowania koncepcji i struktur bezpieczeństwa europejskiego. Jest to fakt pozytywnie odbierany w Polsce. Polska jest i będzie zainteresowana coraz mocniejszym zaangażowaniem Zjednoczonego Królestwa w sprawę regionu środkowoeuropejskiego.

Umacnianie pozycji Polski jako głównego partnera Wielkiej Brytanii w Europie Środkowej jest tym ważniejsze, że w okresie brytyjskiego przewodnictwa w Unii, w pierwszej połowie tego roku, rozpoczną się właśnie rokowania akcesyjne w sprawie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Brytyjskie silne poparcie dla rozszerzenia Unii ma dla Polski duże znaczenie. Przychylny stosunek rządu brytyjskiego do idei rozszerzenia NATO jest znany i doceniany w Polsce.

Konieczne jest utrzymanie kontaktów bilateralnych na wysokim szczeblu, tym bardziej, że nabierają one coraz bardziej partnerskiego charakteru. Potrzebna jest intensyfikacja kontaktów politycznych, kontynuacja współpracy wojskowej, zwiększenie wysiłków na rzecz promocji polskiego eksportu i przyciągania brytyjskich inwestycji do Polski.

Również w stosunkach z pozostałymi krajami europejskimi, należącymi zarówno do NATO, jak i do Unii,

podstawowe zadania polskiej polityki zagranicznej to pozyskanie i umocnienie ich przychylności dla naszych dążeń związanych z uzyskaniem członkostwa w Unii Europejskiej i w NATO. Ze szczególną wdzięcznością odnosimy się do parlamentów i rządów Kanady, Danii i Norwegii, pierwszych krajów, które ratyfikowały Protokół Akcesyjny otwierający nam drogę do członkostwa w NATO.

Odnosząc się jedynie do kontaktów z niektórymi krajami warto podkreślić między innymi, co następuje:

W kontaktach z Włochami istotne znaczenie ma utrzymanie dialogu politycznego na dotychczasowym wysokim szczeblu i umocnienie pozycji Polski jako najważniejszego partnera Włoch w naszej części Europy. Zwraca jednak uwagę fakt, że partnerstwo to nosi głównie do tej pory gospodarczy charakter. Tę jednostronność wypada uznać za niekorzystną i wydaje się, że może ona zostać szybko usunięta.

Z zadowoleniem należy przyjąć rozwój kontaktów z Hiszpanią. Korzystna jest, przyjęta w trakcie styczniowej wizyty premiera Hiszpanii w Polsce, inicjatywa nadania stosunkom polsko-hiszpańskim specjalnego i uprzywilejowanego charakteru. Konieczne jest zatem kontynuowanie ścisłych kontaktów politycznych i dyplomatycznych z Madrytem, nieustanne podtrzymywanie zainteresowania Polską i regionem. To samo dotyczy oceny i perspektyw naszych kontaktów z Portugalią.

W stosunkach z Austrią, dzisiaj niezwykle owocnych, pragniemy uzyskać pełne, nie tylko polityczne,

poparcie rządu austriackiego dla starań Polski o przyjęcie do Unii. Rozumiemy wstrzeźliwość Wiednia, ale pojawiające się obawy mogą zostać rozwiane. Oznacza to, że konieczna jest szersza dyskusja z Austrią, dotycząca zwłaszcza takich problemów, jak wprowadzanie w życie konwencji z Schengen, jak sprawa dostępu do rynku.

W stosunkach z Grecją będziemy nadal usilnie zabiegać o rozwój współpracy gospodarczej oraz o uzyskanie i utrzymanie greckiego poparcia dla naszych starań o przyjęcie do NATO i do Unii Europejskiej.

Z kolei w kontaktach z Turcją nie chcemy dopuścić, by jej obecne rozczarowanie polityką Unii Europejskiej zaważyło na stosunku do rozszerzenia NATO. Dla Polski Turcja jest i pozostanie w przyszłości atrakcyjnym partnerem politycznym i gospodarczym, również we współpracy skierowanej na rynki trzecie. A w zapleczu tego jest też historyczne wspomnienie, że Turcja była tym krajem, który rozbiórów Polski i utraty niepodległości nie uznał.

Naszym podstawowym zadaniem w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi jest kształtowanie ich w taki sposób, by wraz z przystąpieniem Polski do NATO stały się one w pełni, faktycznie i formalnie, stosunkami sojuszniczymi i, w skali regionu, uprzywilejowanymi. Zasadnicze znaczenie ma tu aktywność w sferze stosunków politycznych. Obok uzyskania dobrego rezultatu w procesie ratyfikowania przez Senat Stanów Zjednoczonych Protokołu Akcesyjnego, będziemy dążyć do uzyskania poparcia partnera amerykańskiego i innych

członków Sojuszu dla naszych dążeń do zapewnienia Polsce takiej roli w NATO, która odpowiada naszemu faktycznemu zaangażowaniu i potencjałowi. Polska jest i będzie konsekwentnym zwolennikiem trwałej i liczącej się obecności Stanów Zjednoczonych w Europie, traktowania USA nie tylko jako mocarstwa globalnego, ale również jako mocarstwa europejskiego.

W dziedzinie współpracy gospodarczej kwestią pierwszoplanową jest przyciąganie do Polski kapitału amerykańskiego, zwłaszcza inwestycji bezpośrednich, zwiększenie również polskiego eksportu na rynek amerykański (m.in. w celu zmniejszenia deficytu w obecnym stanie obrotów handlowych między nami).

Z satysfakcją stwierdzam, że w stosunkach ze Stolicą Apostolską ratyfikacja konkordatu usunęła przeszkody, które nie tyle utrudniały, ile rzucały cień na wzajemne kontakty. Należy również podkreślić, że poparcie papieża Jana Pawła II dla integracji europejskiej oraz rozszerzenia Unii Europejskiej odegrało istotną rolę w wyjaśnieniu wątpliwości, jakie żywiono w kraju, ale sprzyjało też naszym staraniom o wejście do Unii Europejskiej w naszych negocjacjach z Unią Europejską.

Wysoki Sejmie! Zamierzamy budować nową pozycję Polski w regionie, w układzie wschód-zachód, a także północ-południe. Dążenie to jest oparte na mocnym fundamencie. Odzwierciedla ono bowiem szybko rosnący potencjał polityczny i gospodarczy naszego kraju; jest także odpowiedzią na oczekiwania coraz częściej

formułowane pod naszym adresem w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Miejsce, jakie zajmować będziemy w polityce regionalnej, zadecyduje w kolejnych latach również o rzeczywistym znaczeniu Polski, jako partnera i sojusznika w ramach NATO i Unii Europejskiej.

Jest naszym zamiarem, aby wyraźne od ubiegłego roku ożywienie, w związku z przybliżaniem się członkostwa w obu tych strukturach, trójstronnej współpracy Polski, Czech i Węgier, przekształcić w zjawisko trwałe. Polska jest już obecnie postrzegana jako najważniejszy partner Republiki Czeskiej w Europie Środkowej. Mając na uwadze przyspieszenie rytmu zmian politycznych w Pradze, nasze działania w 1998 roku wobec Czech podejmować będziemy z myślą o dłuższej perspektywie. Zamierzamy konsekwentnie podkreślać potrzebę tworzenia coraz silniejszej wspólnoty interesów i wspólnej, wraz z Węgrami, odpowiedzialności za problemy regionu. Będziemy dążyć do tego, aby stosunki polsko-węgierskie utrzymały w tym roku swoją dotychczasową, wysoką dynamikę. W stosunkach z obu krajami będziemy zmierzać do jak największej konkretyzacji dotychczasowych deklaracji o współpracy i koordynacji działań.

W kontaktach ze Słowacją Polska pragnie wykorzystywać swe możliwości pozytywnego oddziaływania na politykę tego kraju, a w szczególności działać na rzecz nieskrępowanego rozwoju instytucji i procedur demokratycznych. Podejmując inicjatywy w tym zakresie, będziemy starać się o włączenie do nich demokratycznych

instytucji europejskich i państw Europy. Nie jest w naszym interesie izolowanie Bratysławy, a tendencje Słowacji do izolowania się uważamy za niekorzystne dla niej, dla Polski i dla regionu. Polska nie uchyli się od odegrania aktywnej roli w przybliżaniu Słowacji, po spełnieniu niezbędnych warunków, do NATO i do Unii Europejskiej.

W kontaktach z Litwą, Łotwą i Estonią zamierzamy utrzymać nasze poparcie dla ich starań o integrację ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi. Kwestią zasadniczą będzie w tym roku połączenie dotychczasowego wsparcia moralnego i politycznego z bardziej praktycznymi, długofalowymi działaniami. Dotyczy to nie tylko tych trzech państw, ale całego basenu Bałtyku. Konieczne jest przygotowanie koncepcji i operatywnego planu polskiej polityki bałtyckiej. Oparcie współdziałania na szerszej podstawie zwartej i realistycznie zarysowanej polityki bałtyckiej może także ułatwić rozwiązywanie niektórych trudnych problemów w stosunkach dwustronnych.

W stosunkach z Rumunią i Bułgarią główne zadania będą polegały na wspieraniu demokratycznych nurtów i euroatlantyckich aspiracji tych państw, na przekazywaniu im polskich doświadczeń w dziedzinie transformacji ustrojowej, przy jednoczesnym rozwijaniu wymiany gospodarczej i handlowej.

Wysoka Izbo! Rozwijanie i konkretyzowanie polityki wobec państw Europy Wschodniej będzie przedmiotem szczególnego zainteresowania i wysiłków ze strony rządu. Polityka dobrego sąsiedztwa z Federacją Rosyjską

oraz strategicznego partnerstwa z Ukrainą to stałe elementy naszego podejścia do Europy Wschodniej. Rozwijanie dobrosąsiedzkiej współpracy z Federacją Rosyjską traktujemy jako cel autonomiczny, a nie tylko jako pochodną naszych działań, które mają osłabić rosyjski sprzeciw w sprawie rozszerzenia NATO. W interesie Polski leżą dobre stosunki z Rosją.

Mając to na uwadze, zakładamy, że również Rosja jest dzisiaj zainteresowana rozwojem dobrosąsiedzkiej, wzajemnie korzystnej współpracy z Polską. Dostrzegamy przejawy realizmu w polityce rosyjskiej, aczkolwiek nadal w odniesieniu do Europy Środkowej jest to tendencja jeszcze słaba, wymagająca starannego kultywowania. Chcemy ją wzmocnić naszymi działaniami konsekwentnie przybliżającymi Polskę do struktur europejskich i euroatlantyckich i dzięki temu poszerzającymi możliwości naszego konstruktywnego działania w regionie. Jesteśmy przekonani, że wejście Polski do NATO będzie służyło właściwemu ułożeniu stosunków między Polską a Rosją. Wyrażamy też nadzieję na pożyteczny dialog z Rosją o bezpieczeństwie europejskim, wspierać też będziemy współpracę NATO i Unii Europejskiej z Rosją.

Nie możemy jednak nie dostrzegać, że od czasu do czasu pojawiają się w polityce rosyjskiej tendencje do przedmiotowego traktowania zarówno Polski, jak i innych państw regionu. Przyjmujemy te działania i wypowiedzi ze spokojem. Staje się coraz bardziej oczywiste, że w ostatecznym rezultacie przedmiotowe podejście do

państw małych i średnich czyni szkodę nie nam, lecz samej Rosji.

Jednym z ważnych kierunków w naszych stosunkach z Federacją Rosyjską jest rozwój bezpośrednich kontaktów z jej podmiotami, republikami i innymi jednostkami administracyjnymi. Zależy nam zwłaszcza na zbliżeniu z podmiotami, które wytworzyły już pewną tradycję kontaktów z naszym krajem. Pragniemy, aby szczególne miejsce w naszych stosunkach z Federacją Rosyjską zajęła współpraca z obwodem kaliningradzkim.

Obwód kaliningradzki jako jedyna część terytorium Rosji bezpośrednio sąsiaduje z Polską. Będziemy dążyć do rozwoju współpracy gospodarczej z tym obwodem, a także do rozwoju jak najszerzych stosunków kulturalnych. Pragniemy również skłonić władze Federacji Rosyjskiej do zmniejszenia roli czynnika militarnego w obwodzie, m.in. poprzez rokowania CFE. Jest pożądane, aby obwód kaliningradzki uczestniczył w coraz szerszej skali we współpracy regionalnej. Polska jest gotowa rozważyć z całą przychylnością propozycje takich inicjatyw, podobnie jak życzliwie przyjąłaby gotowość włączenia Kaliningradu i innych obszarów nadbałtyckich Rosji do współpracy w dziedzinie operacji ratunkowych, działalności euroregionów i we wszelkich inicjatywach regionalnych.

Niezbędnym elementem dobrosąsiedzkich stosunków są kontakty gospodarcze. Ich rozwój wymaga ograniczenia istniejących barier dzięki poszerzeniu sieci

powiązań bankowych i w dziedzinie ubezpieczeń operacji handlowych oraz w dziedzinie inwestycji. Dużą wagę będziemy także przykładali do rozwoju wymiany kulturalnej i młodzieżowej oraz współpracy między mediami.

W stosunkach z Ukrainą będziemy dążyć zarówno do rozszerzenia dialogu politycznego, jak i jego szerokiego upołączenia przy pomocy organizacji pozarządowych. Podstawowe znaczenie mają kwestie bezpieczeństwa międzynarodowego oraz wsparcie ukraińskich starań o zbliżenie ze strukturami europejskimi. W obu dziedzinach musimy być gotowi do udzielenia Ukrainie konkretnej pomocy, samodzielnie lub we współpracy z innymi zainteresowanymi krajami, wspierającej jej własne wysiłki. Rozwój współpracy gospodarczej ma tu strategiczne wręcz znaczenie, dlatego też tak dużą wagę przywiązujemy do zintensyfikowania działalności Polsko-Ukraińskiej Komisji Mieszanej ds. Współpracy Gospodarczej i Handlu, do zapewnienia bezpieczeństwa finansowego w dziedzinie wspólnych inwestycji i współpracy produkcyjnej, a także do rozbudowy infrastruktury przejść granicznych. To ostatnie zadanie staje się niezwykle pilne z uwagi na nasze negocjacje z Unią Europejską. Trzeba też podkreślić, że umowa o readmisji podpisana wcześniej przez Ukrainę ułatwia niepomniernie rozwiązywanie tych problemów.

Chcemy, stwarzając jak najlepszy klimat w stosunkach polsko-ukraińskich, przewycięzać bolesne dziedzictwo przeszłości. W związku z tym będziemy konsekwentnie dążyć do uporządkowania spraw związanych

z ochroną oraz upamiętnieniem miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojen i represji. Oczekujemy też takich działań ze strony władz ukraińskich. Liczymy na dobrą wolę w sprawie zwrotu dóbr kultury i taką dobrą wolę deklarujemy. Chcemy sprzyjać rozwiązywaniu tych spraw na szczeblu regionalnym, tam gdzie są one żywo odbierane i odczuwane.

Nasz ogląd stosunków polsko-ukraińskich jest konsekwentny: niepodległa Ukraina ma kluczowe, strategiczne znaczenie dla Polski i jej bezpieczeństwa oraz dla stabilności w całym regionie. Stąd utrzymanie uprzywilejowanych stosunków z Ukrainą leży w interesie obu krajów i sprzyja wzmocnieniu bezpieczeństwa europejskiego.

Zakres i charakter naszych stosunków z Białorusią będzie zależał od rozwoju sytuacji w tym kraju i jej stanowiska w ważnych kwestiach międzynarodowych. Polska, która niezmiennie podkreśla znaczenie niepodległej i demokratycznej Białorusi dla stabilności naszego kontynentu, będzie współdziałać z Unią Europejską i OBWE i sprawie przywrócenia w życiu politycznym tego kraju demokratycznych zasad. Ważną rolę w tym zakresie ma do odegrania utworzona w Mińsku Grupa Doradczo-Obserwacyjna OBWE. Jednocześnie będziemy starać się o utrzymanie – w szerokim zakresie – bilateralnych stosunków gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Będziemy też konsekwentnie ponawiać próby zorganizowania wspólnych dyskusji typu okrągłego stołu między

przedstawicielami rządu i opozycji na temat problemów gospodarczych, demokracji i praw człowieka. Nie jest zamiarem Polski izolowanie Białorusi, raczej przełamanie jej samoizolacji i ułatwienie powrotu do wspólnoty demokratycznych państw.

Wysoki Sejmie! W bilateralnych stosunkach z państwami Bliskiego Wschodu, Afryki Północnej, Zatoki Perskiej, a także Azji Wschodniej, Australii i Oceanii oraz Azji Południowej i Południowo-Wschodniej, głównym polem naszej aktywności będzie nadal wymiana handlowa. Narasta zarazem przekonanie, że nie wykorzystujemy w pełni pojawiającej się możliwości w kontaktach z krajami tych regionów, nie promując dostatecznie silnie Polski jako obszaru dla dobrych inwestycji kapitałowych. Z kolei bez napływu inwestycji utrudnione będzie likwidowanie ujemnego salda w obrotach handlowych ze znaczną częścią tego obszaru. Również z troską i zaniepokojeniem stwierdzamy, że mimo szeregu gestów dobrej woli ze strony polskiej, Chińska Republika Ludowa nadal nie jest skłonna do podjęcia zdecydowanych, konkretnych działań, umożliwiających zrównoważenie dramatycznie asymetrycznych stosunków w obrotach handlowych.

W naszych kontaktach z Izraelem pragniemy sprzyjać jak najszerszemu dialogowi politycznemu, wymianie gospodarczej, kulturalnej i naukowej. Mamy też nadzieję, że negocjacje w sprawie rozwiązania konfliktu, który od dziesięcioleci pochłania zasoby Izraela oraz świata

arabskiego, w tym zwłaszcza Palestyńczyków, ulegną w ciągu tego roku przyspieszeniu, z poszanowaniem praw i interesów wszystkich zaangażowanych stron.

Rozwój współpracy gospodarczej jest również głównym zadaniem w stosunkach z krajami Afryki Subsaharyjskiej. Większą niż do tej pory uwagę zamierzamy zwrócić na poprawę niekorzystnego dla nas bilansu handlowego oraz na koncentrację aktywności na wybranych partnerach. Będziemy dążyć do przyjęcia w ciągu tego roku perspektywicznego planu wobec tego obszaru w postaci koncepcji afrykańskiej polityki Rzeczypospolitej.

Rok 1998 powinien również przynieść niezbędne ożywienie w stosunkach politycznych i gospodarczych z państwami Ameryki Łacińskiej. Z niemal wszystkimi państwami tego kontynentu prowadzone są teraz negocjacje w sprawie podpisania umów o ochronie inwestycji i unikaniu podwójnego opodatkowania.

W końcu, rosnące znaczenie polityczne i gospodarcze państw Azji Środkowej i Zakaukazia skłania nas do podjęcia z nimi jak najszerszych kontaktów. Szczególnie zadania wobec tego regionu wynikają również z przewodzenia przez Polskę OBWE.

Istotnym uzupełnieniem naszego zaangażowania w sprawy świata pozaeuropejskiego i rozwoju, na skalę światową, także w rozwiązywaniu globalnych problemów, jest nasza działalność w systemie Narodów Zjednoczonych. W naszej współpracy z ONZ zamierzamy skoncentrować się na trzech obszarach aktywności:

bezpieczeństwie i utrzymaniu pokoju; sprawach społecznych; wyspecjalizowanych agencjach Narodów Zjednoczonych. Pozytywnie oceniamy działalność nowego sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych, pana Kofi Annana, zarówno jeśli chodzi o jego wysiłki skoncentrowane na usprawnieniu działalności organizacji, jak i w trakcie trudnych rozmów z przywódcami Iraku. Oczekujemy, że ustalenia przyjęte przez Irak w rokowaniach z sekretarzem generalnym będą w całości i bez zwłoki wykonywane.

W styczniu tego roku Polska rozpoczęła kolejną trzyletnią kadencję w Radzie Społeczno-Gospodarczej ONZ. Staliśmy się ponownie członkiem Komisji Praw Człowieka, co w Roku Praw Człowieka w Systemie Narodów Zjednoczonych nakłada na nas szczególne obowiązki także ze względu na polskie autorstwo rezolucji, inicjującej w ONZ obchody 50. rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Na sesję specjalną Zgromadzenia Ogólnego ONZ w czerwcu tego roku, która poświęcona będzie walce z narkotykami, Polska przygotowuje projekt rezolucji dotyczącej mechanizmów zwalczania narkotyków. Będziemy także kontynuować naszą współpracę z UNESCO, m.in. w dziedzinie biologii molekularnej oraz biochemii i biofizyki, którejsłużą uchwalone przez parlament ustawy o współpracy.

Wysoka Izbo! Koncentracja uwagi w naszych kontaktach ze znaczną częścią świata pozaeuropejskiego na problematyce gospodarczej tylko uwypukla coraz

większą rolę, jaką problematyka ta będzie odgrywać w całokształcie polskich stosunków z zagranicą, również na obszarze europejskim. Konieczne jest zatem ujmowanie polityki ekonomicznej jako integralnego elementu polityki zagranicznej państwa, traktowanie jej jako ważnego czynnika jego bezpieczeństwa ekonomicznego.

Jednym z ważnych zadań MSZ będzie prezentacja głównych założeń ekonomicznych i priorytetów programu rządowego w organizacjach międzynarodowych i w innych ważnych instytucjach. MSZ będzie również wspierało wysiłki innych instytucji, zachęcających do lokowania w Polsce długoterminowych inwestycji zagranicznych, a także zaangażowanych w ułatwianie i przyspieszanie integracji gospodarki krajowej ze światową, w tym zwłaszcza z krajami Unii Europejskiej.

Jednocześnie w 1998 roku nie przewidujemy spadku znaczenia tradycyjnych aspektów bezpieczeństwa ekonomicznego, takich jak pewne dostawy surowców z importu, zwłaszcza nośników energii. Mając to na uwadze, w MSZ kontynuowane będą prace na temat politycznych aspektów bezpieczeństwa energetycznego.

Opowiadamy się za kontynuowaniem procesu liberalizacji wymiany handlowej w ramach Światowej Organizacji Handlu, WTO. Polska będzie rzecznikiem szybkiego przyjęcia do WTO krajów spełniających kryteria statutowe, zwłaszcza tych, które są naszymi ważnymi partnerami gospodarczymi, jak Rosja czy Ukraina, ale także krajów bałtyckich. Będziemy dążyć, mimo

problemów, jakie pojawiły się w tej dziedzinie w ubiegłym roku, do możliwie szybkiej i daleko idącej liberalizacji handlu w ramach Środkowoeuropejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu, CEFTA. Perspektywy tego ugrupowania oraz jego miejsce w polskiej polityce wobec regionu oraz polskiej strategii akcesyjnej wymagają skonkretyzowania przez odpowiednie resorty gospodarcze we współpracy z resortem spraw zagranicznych. Konieczna jest choćby skromna aktywność Polski jako członka Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, OECD, w rozwiązywaniu problemów globalnych we współpracy, w wybranych dziedzinach, z międzynarodowymi instytucjami finansowymi. Działaniom tym sprzyjać powinno zakończenie w tym roku koordynowanej przez MSZ pierwszej fazy pracy nad krajową strategią współpracy rozwojowej.

MSZ będzie także aktywnie uczestniczyć w pracach nad formułowaniem zadań i realizacją zagranicznej polityki ekonomicznej. Urzeczywistnieniu tych zamierzeń będzie bez wątpienia służyć odkładana przez lata niezbędna strukturalna reforma zagranicznej służby ekonomicznej. Współ z Ministerstwem Gospodarki chcemy zbudować na miejscu anachronicznych biur radcy handlowego nowy układ promocji polskiej gospodarki. Celem tych zmian jest stworzenie spójnego i skutecznego systemu, dobrze służącego polskim interesom. W naszych placówkach dyplomatycznych w krajach Unii Europejskiej, w OECD i w innych ważnych z gospodarczego

punktu widzenia państwach podjęte zostaną prace nad regularnym przygotowywaniem analiz makroekonomicznych i polityczno-handlowych.

Naturalnym i niezbędnym komponentem nietradycyjnych form dyplomacji jest, obok zagranicznej polityki ekonomicznej, promocja kraju poprzez ukazywanie jego dorobku w zakresie nauki i kultury.

MSZ podejmie działania mające na celu zastosowanie nowych form promocji Polski. Dążyć będziemy do określenia nowej formuły działalności instytutów polskich za granicą, ataszatów kulturalnych i prasowych. Widzimy potrzebę stworzenia mechanizmów koordynujących działalność promocyjną w skali kraju. Działalność promocyjną w ciągu tego roku skoncentrować chcemy wokół trzech bloków tematycznych: Członkostwo Polski w Unii Europejskiej, Członkostwo Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim, Polska w regionie. Wokół tych tematów zogniskują się programy instytutów polskich oraz służb kulturalnych i prasowych.

W ramach promocji nauki polskiej MSZ będzie wspierać inicjatywy ułatwiające międzynarodową współpracę naukową, a w szczególności włączenie Polski do Piątego Programu Ramowego Unii Europejskiej. W tym nurcie działań mieścić się będzie również problematyka ochrony środowiska, niezwykle ważna kwestia nie tylko w wymiarze wewnętrznej polityki gospodarczej.

Wysoka Izbo! W bieżącym roku nasili się także działalność MSZ w dziedzinie prawnej. Na czoło wysuwa się

tu problematyka związana z przygotowaniem Polski do przystąpienia do NATO, z negocjacjami w sprawie członkostwa w Unii, ale na MSZ spoczywa także obowiązek wykonania w ciągu tego roku szeregu ważnych prac w dziedzinie prawnej, które wynikają z postanowień nowej konstytucji. Mam tu na myśli ustawowe uregulowanie zasad oraz trybu zawierania, ratyfikowania i wypowiedzenia umów międzynarodowych, opracowanie projektu ustawy o pobycie i przemieszczaniu się sił zbrojnych państw obcych na terytorium Polski. Niezbędne jest dokonanie przeglądu umów międzynarodowych zawartych przez Polskę pod kątem ich zgodności z konstytucją. Rząd zamierza także przedstawić w stosownym momencie projekt ustawy precyzującej kompetencje ministra spraw zagranicznych oraz projekt ustawy o służbie zagranicznej.

W zakresie swego mandatu pełnomocnik ministra spraw zagranicznych ds. reprezentowania Rzeczypospolitej przed Europejską Komisją i Trybunałem Praw Człowieka występował będzie w sprawach skarg wniesionych przez osoby podlegające polskiej jurysdykcji. Znaczenie tej kwestii, podobnie jak szerszej problematyki ochrony praw człowieka i obywatela, niepominiemy wrośnie zarówno w działalności samego MSZ, jak i w działalności rządu jako całości. Chciałbym w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że w sprawie przestrzegania przez wszystkich członków wspólnoty międzynarodowej podstawowych zasad gwarantujących prawa człowieka Polska nie zamierza odejść od zajmowanego dotąd stanowiska,

akcentującego uniwersalny, nie zaś regionalny czy cywilizacyjnie ograniczony charakter tych praw. Temu stanowisku będziemy dawać wyraz również jako członek Komisji Praw Człowieka ONZ.

Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Coraz szersza współpraca z Polonią i Polakami za granicą i polepszająca się działalność polskiej służby konsularnej są ze sobą ściśle związane. Główne zadania polskiej służby konsularnej koncentrują się nadal na obowiązkach opieki nad obywatelami polskimi przebywającymi za granicą. Do zadań nowych, jakie pojawią się w tym roku, zaliczyć należy przygotowanie projektu zmiany ustawy o funkcjach konsulów, realizację nowej ustawy o cudzoziemcach, ze szczególnym uwzględnieniem wymogów zawartych w *acquis* Unii Europejskiej i tzw. III filarze Unii, udzielanie niezbędnej pomocy konsularnej Polakom decydującym się na repatriację. Zadania te widzieć należy w kontekście działań resortu spraw zagranicznych oraz innych instytucji rządowych i pozarządowych odnoszących się do Polonii i naszych rodaków mieszkających poza granicami kraju. MSZ docenia znaczenie kontaktów z Polonią dla podtrzymywania tradycji i świadomości narodowej wśród Polaków za granicą, a także szansę, jaką działalność Polonii stwarza dla skutecznej realizacji strategicznych celów narodowych. Z wdzięcznością przyjmujemy dużą aktywność i pomoc udzieloną krajowi przez Polonię amerykańską i jej organizacje w staraniach o członkostwo w NATO. MSZ zamierza również w ciągu tego

roku i w latach następnych w jak najszerszym stopniu współdziałać z organizacjami polonijnymi, korzystając z ich pomocy w innych kwestiach, które mogą mieć żywotne znaczenie dla państwa polskiego, a jednocześnie udzielać im niezbędnego wsparcia w realizacji głównych zamierzeń. Mam tu na myśli działania zmierzające do zapewnienia Polakom za granicą – zgodnie z podpisanymi porozumieniami i innymi uregulowaniami – należnego statusu społeczno-politycznego w ich krajach zamieszkania, stwarzanie warunków dla rozwijania więzi Polonii z macierzą, zwłaszcza w odniesieniu do społeczności polskiej na Wschodzie, wspieranie polonijnych instytucji oświatowych i kulturalnych, a także wspieranie działań ułatwiających wprowadzenie lub rozszerzenie nauki języka polskiego w systemie szkolnym kraju zamieszkania.

Wysoka Izbo! Za trzy dni przypada 30 rocznica niesławnych wydarzeń marcowych 1968 roku. Władze komunistyczne podjęły wówczas działania, które na dzieściolecie zaciążyły negatywnie na wizerunku Polski i narodu polskiego. Były to działania motywowane podłością i głupotą, wyrażały brak szacunku dla Polski. To negatywne dziedzictwo komunizmu odrabiamy teraz z mazołem. W interesie Polski jest rozbudowa intensywnego dialogu z najważniejszymi organizacjami diaspory żydowskiej w USA i Europie Zachodniej. Podtrzymujemy gotowość uważnego wysłuchiwanie przedstawianych nam opinii i postulatów, akcentując zarazem potrzebę

wzajemnego zrozumienia i rozsądnego kompromisu w kwestiach spornych. Brak umiarkowania jest wrogiem dobrych decyzji – pospołu dla Polaków i Żydów.

Obecnie istnieją dwie grupy problemów, których rozwiązanie wymaga koordynacji na szczeblu państwowym. Pierwsza dotyczy wszelkich rzeczowych i finansowych konsekwencji Holocaustu, druga – należytej ochrony miejsc pamięci zagłady. Przyjęcie pod koniec ubiegłego roku Programu Oświęcimskiego należy uznać w tym zakresie za punkt przełomowy, podobnie jak w lutym ubiegłego roku ustawy dotyczącej mienia gmin i instytucji żydowskich.

Wysoka Izbo! Na zakończenie chciałbym poświęcić kilka słów problemom związanym z warunkami i możliwościami wykonywania przez resort spraw zagranicznych jego zadań. Zastanawiając się nad sposobami urzeczywistnienia przedstawionych przed chwilą głównych zadań stojących przed polityką zagraniczną, trzeba również zastanowić się nad działaniami polskiej dyplomacji jako całości i trapiącymi ją problemami.

O pożądanym zmianach trzeba myśleć nie w perspektywie jednego roku, lecz w perspektywie długofalowej, choć zarazem z planem zapoczątkowania reform w jak najszybszym terminie.

Z żalem stwierdzam, że dotychczasowe próby reform nie powiodły się. Tymczasem struktury polskiego MSZ przeniesione z innych warunków politycznych, z innego świata, są w sposób oczywisty anachroniczne.

Nie przystają do potrzeb nowoczesnego państwa, włączonego w nurt europejskiej integracji. Zmiany w tym zakresie, w tym również ustawowe, są niezbędne i powinny być z całą konsekwencją wprowadzone.

Finansowe potrzeby służby dyplomatycznej, w centrali i na placówkach, były już w Wysokiej Izbie wielokrotnie sygnalizowane, a negatywne konsekwencje zaniedbań w tej dziedzinie – podkreślane. Nie ulega jednocześnie wątpliwości, że w dobrze rozumianym publicznym interesie jest, by Polska mogła powierzyć rozwiązywanie coraz bardziej skomplikowanych problemów ludziom o najwyższych walorach intelektualnych i moralnych. Osiągnięcie tego celu będzie niezwykle utrudnione, o ile Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie stanie się pracodawcą zdolnym do podjęcia skutecznej konkurencji na rynku wysoko wykwalifikowanej pracy.

Polska służba dyplomatyczna musi zostać zreformowana, zasilona dobrze wykształconą, młodą kadrą i godziwie opłacana. Spełnienie tych trzech warunków jest możliwe i konieczne.

Panie Prezydencie! Panie Marszałku Sejmu! Pani Marszałek Senatu! Wysoka Izbo! Rząd kierowany przez pana premiera Jerzego Buzka stawia przed sobą ambitne cele w polityce zagranicznej. Są to zarazem cele realistyczne. Mamy szanse na sukces. Będzie to sukces nie jednego ugrupowania czy koalicji, ale sukces całej Polski.

Informacja rządu o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na forum Sejmu RP w dniu 8 kwietnia 1999 roku

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Panie Premierze!
Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Doroczna prezentacja kierunków polityki zagranicznej Polski przypada w bardzo szczególnym okresie. Dlatego chciałbym rozpocząć od wyjątkowego wydarzenia, jakim jest wejście Polski do NATO, a zakończyć na bardzo szczególnej sytuacji, w jakiej słowa dzisiejsze wypowiadam, to znaczy kryzysu kosowskiego.

Dwunastego marca Polska stała się członkiem NATO. Cel sformułowany przed laty przez rządy wywodzące się z ruchu Solidarności został zrealizowany wysiłkiem wszystkich sił politycznych i całego narodu. Wszliśmy w nową epokę bezpieczeństwa narodowego. Dzisiaj Polska jest organiczną częścią euroatlantyckiej wspólnoty demokratycznych państw. Myślę, że tym wszystkim państwom, organizacjom, instytucjom i ludziom, którzy pomogli Polsce w wejściu do Sojuszu Północnoatlantyckiego, należą się słowa wdzięczności.

Wysoka Izbo! Umacnianie bezpieczeństwa państwa poprzez aktywne uczestnictwo w Sojuszu Północnoatlantyckim, wzmożenie wysiłków przybliżających

perspektywę członkostwa w Unii Europejskiej, zwiększona aktywność w regionie oraz ściślejsze związanie działalności politycznej i dyplomatycznej z realizacją celów gospodarczych – oto zasadnicze obszary działania polskiej polityki zagranicznej w 1999 roku.

Ogromna skala wyzwań związanych z realizacją kolejnego, dzisiaj wysuwającego się na pierwszy plan, celu strategii międzynarodowej państwa – członkostwa i integracji z Unią Europejską, wymaga zdecydowanego wzmoczenia wysiłków w tym obszarze działania. Skuteczność w negocjacjach akcesyjnych zależeć będzie od postępu w zakresie dostosowywania się do unijnych standardów i zdolności działania w ramach nasilającej się konkurencji międzynarodowej. Kluczem do skutecznych negocjacji jest i będzie konsekwentne urzeczywistnianie reform modernizujących kluczowe struktury gospodarcze i społeczne kraju oraz podtrzymanie polityki wzrostu gospodarczego.

Polska odnosi sukcesy na scenie międzynarodowej i nie jest to tylko nasza opinia. Ich fundamentem jest pomyslna transformacja ustrojowa i gospodarcza. Położenie i pozycja Polski w Europie oraz nasze historyczne doświadczenie nakazują nam troskę i dzielenie odpowiedzialności za sytuację w regionie. Współkształtujemy, w ramach naszych możliwości, warunki bezpiecznego rozwoju wschodnich i południowych sąsiadów. Dlatego też Polska będzie, również w swoim dobrze rozumianym interesie, dążyć do przełamywania podziałów, barier

i różnic, będących pozostałością zimnej wojny i komunistycznego dziedzictwa. Wszystkim narodom Europy Środkowej i Wschodniej winna zostać stworzona szansa odrobienia rozwojowych zapóźnień oraz włączenia się w stosownym czasie i zakresie w struktury stworzone przez demokracje obszaru euroatlantyckiego.

Pisał kiedyś Jan Strzelecki: „Myśmy wiedzieli, co to braterstwo”. Dzisiaj, w tej godzinie narodowej satysfakcji, powiadamy: „My wiemy, co to braterstwo”. I solidarność.

Wysoka Izbo! W wielu dziedzinach polityki zagranicznej rok 1999 będzie okresem ugruntowywania już osiągniętych pozytywnych rezultatów, w innych zaś – skomplikowanych i niejednokrotnie obciążonych znacznym marginesem niepewności starań o uzyskanie korzystnych dla nas rozwiązań. Określając główne zadania na rok 1999, należy to mieć na uwadze. Najważniejszą, korzystną okolicznością o długofalowych skutkach jest przystąpienie Polski oraz Węgier i Czech do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nasz kraj został objęty skutecznymi gwarancjami sojuszniczymi państw demokratycznych. Obecność Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim utrwala konsekwencje przełomowych zmian w geopolitycznym położeniu naszego kraju, jakie dokonały się po 1989 roku. W szerszej, historycznej perspektywie stanowi przekreślenie porządku jałtańskiego.

Powody do niepokoju pojawiają się w odniesieniu do niektórych innych istotnych fragmentów naszego otoczenia międzynarodowego.

Na pierwszym miejscu należy tu postawić dylematy związane z wewnętrznymi przekształceniami Unii Europejskiej, z reformowaniem instytucji Unii, z wprowadzaniem euro oraz, przede wszystkim, wewnętrznymi problemami socjalnymi w krajach Unii Europejskiej. Nie pomniejszamy wagi tych problemów. Jednakże mamy stale na uwadze fakt, że reformy wewnętrzne w Unii Europejskiej, od dawna potrzebne i uzasadnione, zwiększą jej zdolność do przyjęcia nowych członków.

Dążymy do potwierdzenia przez państwa członkowskie politycznego zobowiązania o równoległości reform wewnętrznych w Unii i procesu jej rozszerzania. Z zadowoleniem przyjęliśmy rezultaty berlińskiego posiedzenia Rady Europejskiej 25 marca bieżącego roku, w których Rada nie tylko rozwiązała kryzys związany z dymisją Komisji Europejskiej, ale także doprowadziła do kompromisu w kwestii Agendy 2000 i jasno zapowiedziała rozszerzenie Unii Europejskiej od roku 2002.

W Europie Wschodniej powodem do niepokoju są możliwe konsekwencje przedłużonego kryzysu finansowego, gospodarczego i społecznego Rosji. Stałym powodem do niepokoju jest też polityczna i gospodarcza sytuacja na Białorusi. Martwi nas brak wyraźnego postępu w procesach transformacji gospodarczej na Ukrainie, a także w niektórych krajach Europy Środkowej i Południowej. Kryzys bałkański jest nadal czynnikiem destabilizującym ważny obszar Europy. Kiedy rozważamy jego genezę i kiedy rozważamy obecną sytuację, na myśl

przychodzi taka oto refleksja Edmunda Burke'a: „Jedyną rzeczą konieczną dla triumfu zła jest, żeby dobry człowiek nic nie robił”.

Faktem jest zwolnienie tempa wzrostu w gospodarce światowej, który zapewne utrzyma się do połowy roku 2000. Już obecnie wpływa to na zmniejszenie dynamiki naszego eksportu na rynki krajów Unii Europejskiej, obok gwałtownego spadku eksportu na rynek rosyjski. Rządy wielu państw, w tym również w Polsce, stają przed wyzwaniem, jakim jest rosnące uwrażliwienie społeczeństw na niektóre skutki procesów globalizacji w sferze finansów, jak i w sferze handlu, gospodarki czy mediów.

Wysoka Izbo! Priorytetowe w roku 1999 zadania polskiej polityki zagranicznej są w znacznym stopniu naturalną kontynuacją celów przyjętych i określonych przez rząd premiera Jerzego Buzka w poprzednim roku i przedstawionych przeze mnie Wysokiej Izbie w ubiegłorocznym *exposé*. Ich niezbędne modyfikacje odzwierciedlają zarówno postępy w realizacji wyznaczonych celów, jak i konieczność dostosowania się do zmian, jakie następują w naszym otoczeniu międzynarodowym. Wymienione priorytety, które chciałbym przedstawić, traktować należy jako wzajemnie powiązane elementy spójnej całości.

Na pierwszym miejscu – jak już wspomniałem – stawiamy włączenie Polski w system integracyjny Unii Europejskiej. Konieczne jest utrzymanie tempa negocjacji

akcesyjnych, intensywne zabiegi o podtrzymanie woli państw członkowskich rozszerzenia Unii, promocja pozytywnych aspektów jej poszerzenia w krajach członkowskich i kandydujących do członkostwa oraz przełamywanie pojawiających się w trakcie tego procesu negatywnych stereotypów.

Po uzyskaniu 12 marca bieżącego roku członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim musimy zapewnić pełne włączenie się Polski do działalności NATO. Chodzi tu zarówno o jak najszersze uczestnictwo we współpracy politycznej w ramach Sojuszu, jak i o integrację, zgodnie z przyjętymi uzgodnieniami, z jego strukturami wojskowymi. Chodzi tu również o aktywny udział w kształtowaniu strategii politycznej i obronnej NATO, szersze wykorzystywanie instrumentów partnerskiej współpracy Sojuszu w umacnianiu bezpieczeństwa w Europie Środkowej i Wschodniej.

Sprawą kluczową jest podtrzymywanie jak najszerszych stosunków dwustronnych z krajami odgrywającymi strategiczną rolę z punktu widzenia bezpieczeństwa oraz także realizacji naszych interesów gospodarczych, zwłaszcza z USA, Niemcami, Francją, Wielką Brytanią i Włochami.

Jest w naszym żywotnym interesie prowadzenie coraz aktywniejszej polityki zmierzającej do umocnienia pozycji Polski w regionie, wzmocnienie strategicznie ważnej roli Ukrainy w Europie Wschodniej, wspieranie procesów transformacyjnych i demokratyzacji.

Z myślą o rozwoju stosunków dobrosąsiedzkich i w interesie Europy jako całości pragniemy zachować postawę politycznej otwartości wobec Federacji Rosyjskiej. Będziemy dążyć do szybkiego i wyraźnego zwiększenia intensywności współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej.

Mając na uwadze realizację naszych interesów gospodarczych, zamierzamy jeszcze bardziej zaktywizować naszą politykę wobec wybranych państw pozaeuropejskich.

I wreszcie nie osłabimy tradycyjnie silnej aktywności naszego kraju w organizacjach międzynarodowych. Chcemy zdecydowanie działać na rzecz pokoju światowego, opartego na mocnym fundamencie poszanowania godności osoby ludzkiej i praw człowieka, demokratycznego porządku publicznego i państwa prawnego. Będziemy także dążyć do zwiększenia obecności polskich obywateli w strukturach administracyjnych i decyzyjnych tych organizacji.

Udział w inicjatywach i programach przeciwdziałania zagrożeniom niemilitarnym, takim jak terroryzm, handel narkotykami i inne przejawy przestępczości zorganizowanej, jest niezbędny z punktu widzenia bezpieczeństwa naszego kraju.

I w końcu akcentujemy konieczność prowadzenia skoordynowanej na płaszczyźnie międzyresortowej, zsynchronizowanej z podstawowymi interesami polskiej polityki zagranicznej działalności promującej Polskę w świecie.

Pragnę teraz, Wysoka Izbo, przejść do omówienia założeń i zadań polskiej polityki zagranicznej w wymienionych priorytetowych obszarach.

W kwietniowym szczycie NATO w Waszyngtonie, organizowanym z okazji 50-lecia istnienia Sojuszu, będziemy uczestniczyć już jako członek organizacji.

Z chwilą uzyskania członkostwa w NATO Sojusz Północnoatlantycki staje się dla nas najważniejszym forum, na którym będziemy realizować w nadchodzących latach zasadnicze cele narodowej strategii bezpieczeństwa.

Członkostwo w Sojuszu jest ogromnym wyzwaniem dla polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa międzynarodowego. Konieczność jak najszybszej adaptacji do trudnych wymogów politycznej i wojskowej obecności w NATO to tylko jedno niezwykle pilne zadanie. Od sukcesów jego realizacji zależy z kolei w znacznym stopniu wykonanie zadania drugiego, to jest zapewnienie Polsce i polskim siłom zbrojnym miejsca w Sojuszu odpowiadającego naszym aspiracjom.

Chcemy i musimy uzyskać w gronie państw sojuszniczych pozycję umożliwiającą faktyczne współkształtowanie strategii i polityki Sojuszu w sposób zgodny z naszymi interesami, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej. Dysponujemy warunkami, aby w perspektywie kilku lat przełożyć nasz potencjał ludzki, gospodarczy i kluczowe położenie strategiczne na pozycję sytuującą Polskę w gronie najważniejszych państw członkowskich NATO.

Do najważniejszych w bieżącym roku obszarów z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego, objętych oddziaływaniem polityki zagranicznej, należy zaliczyć, obok uczestnictwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim, także właściwe wykorzystanie statusu członka stowarzyszonego Unii Zachodnioeuropejskiej, dbanie o zgodne z naszymi interesami rozwiązania w trakcie prac nad adaptacją Traktatu o Konwencjonalnych Siłach w Europie, CFE, oraz umacnianie innych reżimów nieproliferacyjnych i rozbrojeniowych, a także aktywne uczestnictwo w pracach Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, OBWE.

Pozwoli Wysoka Izba, że te cztery wątki w kilku słowach rozwinę.

Integracja z NATO i kształtowanie pozycji Polski w Sojuszu przebiegać będą równolegle na kilku płaszczyznach, obejmując zagadnienia polityczne, wojskowe i organizacyjne. Ponieważ członkostwo w NATO będzie jednym z najpoważniejszych instrumentów wspierających realizację zadań polskiej polityki zagranicznej, nie tylko w obszarze bezpieczeństwa międzynarodowego, konieczność aktywnej obecności Polski w Sojuszu od pierwszego dnia członkostwa jest oczywista. Oto najważniejsze związane z tym zadania:

Po pierwsze, kontynuacja aktywnego udziału w debacie na temat ostatecznego kształtu nowej Koncepcji Strategicznej NATO. Prace w tym zakresie prowadzą

wspólnie od roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Obrony Narodowej.

Po drugie, udział na forum Sojuszu w dyskusji na temat szeregu projektów dotyczących rozwoju operacyjnego NATO. Poza nową Koncepcją Strategiczną i aktualizowanymi w ślad za nią dokumentami, które określają strategię obronną Sojuszu, decydujące znaczenie dla określenia kierunku jego rozwoju w następnej dekadzie będą miały inicjatywy dotyczące zwiększenia zdolności obronnych NATO, a także te wszystkie, które związane są z obroną przed bronią masowego rażenia. Szersze, polityczne implikacje tych inicjatyw, również w odniesieniu do polskiej polityki zagranicznej prowadzonej na innych obszarach, wydają się niezwykle ważne. Stąd aktywny udział w tej dyskusji leży w żywotnym interesie Polski.

Po trzecie, kontynuacja uczestnictwa w działalności Euroatlantyckiej Rady Partnerstwa, politycznej i wojskowej współpracy w ramach Partnerstwa dla Pokoju oraz rozwój dwu- i wielostronnych kontaktów z państwami partnerskimi.

Po czwarte, aktywne włączenie się do współpracy w ramach Stałej Rady NATO–Rosja oraz Komisji NATO–Ukraina. Uczestnictwo w tych gremiach, łącznie z rozwijaną działalnością w ramach Partnerstwa dla Pokoju i Euroatlantyckiej Rady powinno sprzyjać kształtowaniu swojego rodzaju polskiej specjalizacji w NATO.

Po piąte, będziemy aktywnie uczestniczyć w dyskusjach nad konkretyzacją zasady „otwartych drzwi” NATO, wspierając kraje naszego regionu – a zwłaszcza naszych sąsiadów – w realizacji ich aspiracji, w określeniu zasad rozszerzenia NATO i kalendarza.

Przystąpienie do Sojuszu Północnoatlantyckiego stworzyło formalne podstawy do uzyskania przez Polskę statusu członka stowarzyszonego Unii Zachodnioeuropejskiej. Zmiana ta pozwala na rozszerzenie naszego udziału w kształtowaniu strategii polityczno-wojskowej oraz w działaniach Unii. Mamy jednocześnie na uwadze to, że nastąpiło wyraźne ożywienie dyskusji nad perspektywami i organizacyjnym kształtem europejskiej obrony, której przyszłość UZE jest jednym z kluczowych, debatowanych elementów.

Rok 1999 będzie najważniejszym, finalizującym dotychczasowe intensywne rokowania w sprawie adaptacji Traktatu CFE, traktatu rozbrojeniowego. Polska w tych rokowaniach zmierza do osiągnięcia dwóch istotnych celów:

Pierwszym jest wprowadzenie do zaadoptowanego traktatu tylko takich zapisów, które nie będą utrudniać procesu dalszego rozszerzania NATO i zapewnią Polsce status pełnoprawnego członka Sojuszu. Dotyczy to w szczególności ewentualnych traktatowych ograniczeń na stałe i czasowe (w tym nadzwyczajne) stacjonowanie na obszarze Polski sojuszniczego uzbrojenia konwencjonalnego.

Drugim celem jest uniknięcie sytuacji, w której Polska, Czechy i Węgry objęte byłyby dodatkowymi, zaostrozonymi ograniczeniami, które wyróżniałyby nas spośród reszty członków Paktu.

Negocjacje, jakie prowadzimy w tej kwestii, w pełni wypełniają założenia naszego planu modernizacji polskich sił zbrojnych i już dzisiaj możemy powiedzieć, że ustalenia, które w toku tych negocjacji zostały podjęte, odpowiadają całkowicie polskim interesom, odpowiadają także programowi, który Wysoka Izba zna i zatwierdzała, dotyczącemu modernizacji polskich sił zbrojnych. Mamy nadzieję, że w takiej właśnie formule zostaną te ustalenia przyjęte na jesiennym szczycie OBWE w Stambule.

Przewodnictwo Polski w OBWE w ubiegłym roku przypadło na okres zaostrzonych konfliktów. Polska i jej dyplomacja przeszły ten trudny test z powodzeniem. Rezultatem polskiego przewodnictwa, jak sądzimy, jest przetarcie nowych szlaków w polityce europejskiego bezpieczeństwa – umocnienie współdziałania OBWE i ONZ, zapoczątkowanie w praktyce funkcjonalnej współpracy między OBWE a NATO i innymi instytucjami europejskimi i dynamizacja tej paneuropejskiej organizacji. Sądzimy, że międzynarodowy autorytet naszego kraju wzrósł w ciągu tego czasu.

Po zakończeniu przewodnictwa w OBWE Polska jest w roku bieżącym członkiem ministerialnej „trójki” organizacji (wraz z Norwegią i Austrią). Wiąże się z tym

m.in. udział w pracach „trójki” oraz współkształtowanie dokumentu – Karty Bezpieczeństwa Europejskiego. Zamierzamy również aktywnie uczestniczyć w realizacji zadań dotyczących tzw. ludzkiego wymiaru OBWE, w szczególności rozwoju instytucji demokratycznych w tych państwach OBWE, gdzie występuje deficyt demokracji, i w monitorowaniu przestrzegania praw człowieka i zasad OBWE.

Będą także w roku najbliższym kontynuowane prace nad modernizacją Dokumentu Wiedeńskiego '94, żeby określone zostały środki budowy zaufania i bezpieczeństwa, odpowiadające potrzebom europejskim. Współ z naszymi sojusznikami z NATO, a także w ramach Trójkąta Weimarskiego prowadzimy konsultacje w celu właściwej modernizacji Dokumentu Wiedeńskiego, tak ażeby przyczyniła się ona do zwiększenia bezpieczeństwa Polski.

Wspierać będziemy również rozbudowę regionalnych środków budowy zaufania i bezpieczeństwa, między innymi w basenie Morza Bałtyckiego.

Uczestniczyć będziemy w tymczasowej realizacji Traktatu o Otwartych Przystawach, którego pełne wejście w życie uzależnione jest na razie od ratyfikacji przez Rosję i Ukrainę.

Umocnienie bezpieczeństwa zewnętrznego Polski oraz bezpieczeństwa międzynarodowego wymaga kontynuowania działań na rzecz eliminacji broni masowej zagłady, aktywnego uczestnictwa m.in. w pracach

konferencji rozbrojeniowej. Po zakończeniu procesu ratyfikacji przez Polskę traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią nuklearną, konieczne jest teraz również przyjęcie ustawy wykonawczej do konwencji o zakazie broni chemicznej.

Do ważnych i trudnych zadań w dziedzinie polityki bezpieczeństwa, ściśle związanych z problematyką stosunków gospodarczych z zagranicą, należy dostosowywanie się do międzynarodowych regulacji w zakresie eksportu broni i techniki wojskowej, a jednocześnie promocja w świecie produktów i właściwe wykorzystanie potencjału polskiego przemysłu obronnego.

Wysoka Izbo! Zadania związane z negocjowaniem naszego członkostwa w Unii Europejskiej są wyzwaniem szczególnym. Jednym z niezwykle ważnych elementów tego skomplikowanego procesu będzie przygotowanie zarysu polskiej opinii w sprawie reform instytucjonalnych w Unii. Prace takie od pewnego czasu prowadzimy. Jest to warunek konieczny, aby uczestniczyć choćby w pośredni sposób w jednej z najważniejszych obecnie debat, toczonych wśród członków Unii.

Będziemy też dążyć do zapewnienia Polsce udziału w dyskusji nad zadaniami Unii Europejskiej na początku XXI wieku, którym poświęcona ma być Deklaracja Milenijna, zapowiadana na szczyt helsiński w grudniu tego roku. Zależy nam zwłaszcza na tym, żeby określony został harmonogram prac nad rozszerzeniem Unii. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej będzie zobowiązany do

przedstawienia kolejnej, corocznej informacji do raportu Komisji Europejskiej dotyczącej postępów Polski w przygotowaniach do członkostwa w UE. Ze względu na generalnie pozytywną ocenę, jaką zawierał raport Komisji w ubiegłym roku, szczególnie ważne jest zwrócenie uwagi na te kwestie, które przez Komisję oceniane są krytycznie. Nasze działania w roku bieżącym koncentrować się będą na szybkim usuwaniu wskazanych w raporcie przeszkód w integracji Polski z Unią Europejską i na przyspieszeniu procesu dostosowawczego.

Należy też mieć na uwadze, że to właśnie w bieżącym roku zostanie dokonana ocena realizacji Układu Europejskiego w związku z tym, że mija pięcioletni okres jego funkcjonowania i zostanie wszczęta procedura przejścia do drugiego etapu rozszerzenia.

Konieczne jest również zakończenie w 1999 roku przygotowań do korzystania z pomocy unijnej, zarówno PHARE, jak i przedakcesyjnej, według nowej koncepcji. Słowem, fundamentem skutecznych rokowań z Unią i naszych działań integracyjnych jest kontynuacja zasadniczych reform gospodarczych i struktur państwowych. Niezbędna jest konsekwentna realizacja podstawowych celów zawartych w Narodowym Programie Przygotowania Polski do Członkostwa Polski w Unii Europejskiej, usprawnienie koordynacji wewnątrzpaństwowej, działalności promocyjnej i niedopuszczenie do powstawania punktów zapalnych w stosunkach z Unią, a jeśli takie się pojawią, szybkie ich likwidowanie.

Dotychczasowy przebieg screeningu stwarza przesłanki dla uznania, że zostanie on zakończony w terminie, to znaczy w lipcu bieżącego roku. Będziemy w związku z tym dążyć do sprawnego prowadzenia rokowań akcesyjnych. Przedstawiliśmy do tej pory nasze stanowiska w szesnastu obszarach. Do końca bieżącego roku Polska powinna przedłożyć stanowiska negocjacyjne we wszystkich pozostałych piętnastu obszarach. Będziemy zmierzać zatem w ciągu tego roku do zamknięcia jak największej liczby rozdziałów negocjacyjnych, tak ażeby realne było wejście Polski do Unii Europejskiej w końcu 2002 roku, jak to rząd zapowiada.

Z myślą o zapewnieniu korzystnego dla nas przebiegu negocjacji zintensyfikujemy kontakty bilateralne z państwami członkowskimi Unii. Mamy nadzieję również zagęścić kontakty z ministerstwami spraw zagranicznych Republiki Czeskiej i Węgier. Utrzymane będą regularne kontakty między głównymi negocjatorami w formule „5 + 1”.

Wysoka Izbo! Koncentracja uwagi i wysiłków na negocjacjach w sprawie członkostwa w Unii Europejskiej nie może prowadzić do utracenia z pola widzenia innych obszarów europejskiej współpracy związanych z działalnością Rady Europy, Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, Rady Państw Morza Bałtyckiego, Czarnomorskiej Współpracy Gospodarczej czy różnymi formami współpracy regionalnej i transgranicznej.

Wykorzystując w tym roku okazję, jaką jest 50. rocznica powstania Rady Europy, MSZ przygotowuje program umożliwiający szersze upowszechnienie dorobku i roli Rady. Będziemy dążyć do sfinalizowania sprawy członkostwa Polski w Centrum Północ-Południe. Mamy nadzieję również przystąpić do kolejnych konwencji Rady Europy. Będziemy aktywnie uczestniczyć w procesie reformowania Rady Europy zgodnie z założeniami, które przedstawił Radzie raport końcowy tzw. Komitetu Mędrców.

Dyskusja nad miejscem i rolą Inicjatywy Środkowo-europejskiej trwa. Przywiązujemy znaczenie do tej współpracy. Sądzymy, że głównym zadaniem Inicjatywy powinno być uzyskiwanie odpowiednich środków na realizację konkretnych przedsięwzięć w takich obszarach, jak rolnictwo i gospodarka żywnościowa, współpraca naukowo-badawcza, planowanie przestrzenne i wreszcie drobna i średnia przedsiębiorczość. Ważnym i perspektywicznie obiecującym kierunkiem polskiej polityki zagranicznej jest współpraca w regionie Morza Bałtyckiego, w tym w ramach Rady Państw Morza Bałtyckiego. Region ten, jak żaden inny w Europie, umożliwia współdziałanie państw o zróżnicowanym statusie względem głównych instytucji europejskich i euroatlantyckich. Jest to zarazem region bezpośredniego styku między Rosją a Unią Europejską i NATO. Jest to wreszcie region z silnie zaznaczoną obecnością Stanów Zjednoczonych oraz Unii

Europejskiej, ostatnio podkreśloną przez fińską inicjatywę rozwoju Północnego Wymiaru Unii Europejskiej.

Powstał w resorcie spraw zagranicznych zarys programu naszej działalności adresowanej przede wszystkim do Litwy, Łotwy i Estonii. Przewidujemy rozwinięcie tego programu i jego realizację. Będziemy aktywnie uczestniczyli, zwłaszcza w Radzie Państw Morza Bałtyckiego. Chcemy wesprzeć konkretne formy współpracy bałtyckiej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki, energetyki, ekologii, transportu, planowania przestrzennego, bezpieczeństwa obywatelskiego, a także rozszerzyć formułę wymiany młodzieżowej.

Wśród ważnych zadań polskiej polityki bałtyckiej znajduje się również zwiększenie stabilności i przewidywalności sytuacji w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Stąd nadal będziemy wspierać i uczestniczyć w działaniach zwiększających zaufanie i bezpieczeństwo w basenie Morza Bałtyckiego. Nie ulega zmianie nasza polityka jak najszerszego włączania państw bałtyckich do współpracy wojskowej poprzez istniejące już programy pomocy. Jednocześnie będziemy kontynuowali starania, aby w dialogu z Rosją umożliwić stopniowe przekształcanie roli Obwodu Kaliningradzkiego z obecnego wysuniętego przyczółka strategicznych interesów wojskowych w kierunku regionalnie ważnego elementu obecności Rosji na Bałtyku.

Uczestniczymy także na statusie obserwatora w Organizacji Współpracy Gospodarczej Państw Morza

Czarnego i jesteśmy zainteresowani rozwojem współpracy między tą organizacją a Radą Państw Morza Bałtyckiego oraz Inicjatywą Środkowoeuropejską.

W nowej strukturze administracyjnej kraju Ministerstwo Spraw Zagranicznych będzie nadal zapewniać koordynację z natury rzeczy zdecentralizowanej współpracy międzynarodowej województw, dbać o tworzenie prawnomiędzynarodowych podstaw aktywności międzyregionalnej i transgranicznej. Będziemy wspierać współpracę polskich podmiotów z Komitetem Regionów przy Unii Europejskiej i Komitetem Ekspertów ds. Współpracy Transgranicznej Rady Europy.

Wysoka Izbo! Przechodzę teraz do omówienia kluczowych, z polskiego punktu widzenia, stosunków bilateralnych i inicjatyw wielostronnych.

Pragnę przede wszystkim podkreślić, że Polska opowiada się zdecydowanie za trwałą i liczącą się obecnością Stanów Zjednoczonych w Europie, mocarstwa nie tylko globalnego, ale i euroatlantyckiego. W stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi naszym zasadniczym celem jest doprowadzenie do silniejszego niż dotychczas związania interesów amerykańskich z Polską i całą Europą Środkową. Jednocześnie pragniemy umocnić pozycję Polski jako głównego i w pełni niezależnego partnera Stanów Zjednoczonych w regionie. Jesteśmy przekonani, że współpraca polsko-amerykańska może również stanowić pozytywny bodziec dla innych krajów, by w coraz szerszym zakresie wspólnie z Polską podejmować

skomplikowane problemy Europy Środkowej i Wschodniej. Takie jest m.in. przesłanie zawarte w podpisanej jesienią ubiegłego roku deklaracji o współpracy w procesie transformacji między Polską, USA i Ukrainą. Wyrażamy satysfakcję i zadowolenie z faktu, że podobna inicjatywa została również podjęta przez Kanadę. Potwierdziła to w pełni niedawna wizyta premiera tego kraju w Warszawie.

W sferze stosunków gospodarczych podstawowym zadaniem jest nadal zachęcanie kapitału amerykańskiego do lokowania inwestycji w Polsce oraz uzyskanie lepszego dostępu do rynku amerykańskiego dla polskich towarów rolno-spożywczych i przemysłowych. Będziemy zabiegać o utrzymanie możliwości korzystania przez polskich eksporterów z preferencji celnych w ramach systemu GSP Unii Europejskiej. Mając na uwadze bliskie już decyzje w sprawie przyszłości likwidowanego Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości, jednego z nielicznych tego typu funduszy, którego działalność uznać można za sukces, dążymy do tego, aby znaczna część jego kapitału pozostała w Polsce i z pożytkiem służyła Europie Środkowej i Wschodniej. Pragniemy zachować i rozwijać dobre kontakty ze środowiskami i organizacjami polonijnymi w USA. Ich rola w zapewnieniu pozytywnego rezultatu naszych starań o członkostwo w NATO była trudna do przecenienia. Dzisiaj ważne jest otwarcie nowych ważnych pól ścisłej współpracy w gospodarce, kulturze i nauce.

Pozytywnie oceniamy również rozwijający się dialog ze środowiskami żydowskimi w Stanach Zjednoczonych i poparcie, jakiego główne organizacje żydowskie udzieliły Polsce w trakcie debaty ratyfikacyjnej w Senacie USA. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w roku bieżącym dialog polsko-żydowski dotykać będzie spraw niezwykle trudnych, wymagających dobrej woli i zrozumienia po obu stronach. Taką postawę deklarujemy.

Stosunki z Republiką Federalną Niemiec pozostaną w 1999 roku priorytetowym, również w wymiarze gospodarczym, kierunkiem polskiej polityki w Europie Zachodniej. Przyjęcie Polski do NATO, objęcie rządów przez koalicję SPD i Sojusz '90/Zieloni, wynikające stąd nowe akcenty w europejskiej polityce Niemiec, sprawowanie przez Niemcy przewodnictwa w Unii Europejskiej w pierwszym półroczu tego roku, wreszcie wejście w życie Unii Gospodarczej i Walutowej stwarzają nowe warunki wykonywania tego zadania.

Jest sukcesem polskiej polityki wobec Niemiec oraz dowodem znaczenia, jakie Polska odgrywa w polityce niemieckiej, że wkrótce po ostatnich wyborach parlamentarnych w RFN doszło do licznych kontaktów na najwyższym szczeblu między naszymi państwami. Sporne kwestie nie powinny przesłaniać zasadniczego faktu: metodą prób i błędów, ale z dominacją dobrej woli po obu stronach, rodzi się stopniowo polsko-niemiecka wspólnota interesów w ramach szerszego procesu europejskiej integracji. Stwarza ona dobrą podstawę dalszego

rozwoju dwustronnej współpracy gospodarczej i aktywizacji kontaktów na wszystkich szczeblach.

Dlatego podstawowym zadaniem polskiej polityki zagranicznej w stosunkach z RFN będzie utrzymanie i wzmocnienie dotychczasowego poparcia Niemiec dla naszych starań o członkostwo w Unii Europejskiej. Temu będą służyć spotkania, temu będzie służyć współpraca młodzieżowa, a także współpraca regionalna i współpraca przygraniczna. Zależy nam na nawiązywaniu partnerskich stosunków między władzami lokalnymi na szczeblu miast i gmin, szkołami i uczelniami wyższymi. Temu celowi służyć będzie spotkanie premierów krajów związkowych graniczących z Polską z polskimi wojewodami. Chcemy pogłębić dobrą współpracę dotychczasową w dziedzinie zwalczania przestępczości, ochrony granicy i przeciwdziałania nielegalnej migracji.

Deklarowany pragmatyzm obecnej ekipy rządowej RFN chcemy wykorzystać dla rozwiązywania trudnych spraw bilateralnych. Do najważniejszych z nich należy sprawa odszkodowań i pomocy dla byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i robotników przymusowych, ale także finansowanie współpracy młodzieżowych, przyszłość Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, uregulowanie kwestii świadczenia usług przez obywateli polskich na terenie Niemiec na podstawie umowy o dzieło, jak też problematyka przesiedleńców.

W dziedzinie stosunków polityczno-wojskowych pragniemy w nowej sytuacji wzmocnić dotychczasową

dobłą współpracę – już w ramach współpracy sojuszniczej. Korpus polsko-niemiecko-duński z siedzibą dowództwa w Szczecinie będzie pierwszą wspólną jednostką trzech państw NATO na terenie Polski. Będziemy dążyć do ustalenia nowych form współpracy, obejmującej Niemcy i innych członków NATO. Z uwagą będziemy też podchodzić do możliwości współpracy w przemyśle obronnych.

Mamy we Francji, która jest niezwykle ważnym czynnikiem równowagi i stabilności w Europie oraz wpływowym członkiem Unii Europejskiej, życzliwego partnera, sprzyjającego realizacji strategicznych celów naszej polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa.

W 1999 roku dążyć będziemy do nadania wyższej rangi Francji w naszych stosunkach z zagranicą, we wszystkich kluczowych dziedzinach. Pragniemy, aby Francja utrzymała swoją rolę promotora polityki reformy oraz rozszerzenia Unii Europejskiej. Temu powinny służyć intensywne kontakty międzyrządowe, parlamentarne, między partiami politycznymi, jak również na szczeblu lokalnym.

Jednym z zasadniczych celów naszych działań adresowanych do Francji będzie stworzenie korzystnych warunków do zwiększenia w Polsce francuskich inwestycji oraz wzrostu wzajemnych obrotów handlowych. Mamy na uwadze konieczność zmniejszenia niekorzystnego dla nas deficytu w bilansie handlowym. W szerszym niż dotąd zakresie, z pełną dbałością o nasze interesy, będziemy

z uwagą analizować francuskie propozycje reformy instytucjonalnej Unii Europejskiej. Wydają się one w istotnym stopniu zbieżne z polskimi preferencjami.

Będziemy także w ścisłym i stałym kontakcie z Francją wnosząc swój wkład do debaty nad Europejską Tożsamością Bezpieczeństwa i Obrony w ramach NATO oraz nad europejską obroną. Dostrzegamy i doceniamy rosnącą rolę polityczno-wojskową Francji w Europie i wagę jej zmodernizowanego potencjału militarnego.

Partnerska i sojusznicza współpraca z Francją i Niemcami ma również swój niezwykle ważny i unikatowy wymiar wielostronny. Współpraca w ramach Trójkąta Weimarskiego stwarza m.in. ramy dla podejmowania inicjatyw służących zaangażowaniu tych dwóch kluczowych państw Unii Europejskiej na rzecz integracji Polski ze strukturami europejskimi. Jest zatem ważnym uzupełnieniem bilateralnych stosunków Polski z Francją i Niemcami, aczkolwiek nie to przesądza o jego wadze i doniosłości. Trójkąt stanowi nową formułę stosunków międzynarodowych w centrum Europy. Jego atrakcyjność zawiera się w tym, że jest on instytucją o wymiarze europejskim i forum umożliwiającym podejmowanie problemów europejskich. Umożliwiając dialog „dwóch części Europy”, Trójkąt stanowi jeden z kluczowych elementów budowania regionalnej i europejskiej pozycji Polski. Równocześnie Trójkąt Weimarski może stanowić dogodne forum dyskusji, m.in. na temat polityki wschodniej rozszerzającej się Unii Europejskiej i konstruowanej

obecnie strategii Unii Europejskiej wobec Rosji, a w przyszłości także strategii Unii Europejskiej wobec Ukrainy. Ważnym elementem współpracy weimarskiej powinna stać się również debata na temat bezpieczeństwa europejskiego.

W ramach zaplanowanych kontaktów w roku bieżącym odbędą się spotkania na szczycie z udziałem prezydentów Polski i Francji oraz kanclerza Niemiec, a także doroczne spotkania ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony.

Wielka Brytania jest jednym z ważnych europejskich partnerów Polski, aktywnie wspierającym nasze dążenia do integracji ze strukturami zachodnimi, poprzednio NATO, obecnie Unii Europejskiej. W dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego można mówić o silnie zaakcentowanej zbieżności interesów.

Intensyfikacja dialogu dwustronnego, utrzymanie pozycji Polski jako głównego partnera Wielkiej Brytanii w Europie Środkowej to główne zadania polskiej dyplomacji. Będziemy dążyć do dalszego rozwoju współpracy wojskowej, realizacji umowy o udostępnianiu polskich poligonów armii brytyjskiej, współpracy sztabów oraz wymiany oficerów. W sferze gospodarczej niezbędny jest wzrost wymiany handlowej, zwłaszcza zaś eksportu polskiego do Zjednoczonego Królestwa, a także systematyczne przyciąganie kapitału brytyjskiego do naszego kraju. Intensyfikacji wymaga dotychczasowa dobra współpraca w dziedzinie zwalczania przestępczości zorganizowanej.

Jednym z najważniejszych inwestorów w Polsce oraz jednym z głównych naszych partnerów handlowych są Włochy. Z tego powodu utrzymywanie wzajemnych intensywnych kontaktów, w tym na najwyższym szczeblu, leży w naszym strategicznym interesie. Przed miesiącem gościliśmy w Warszawie premiera rządu włoskiego. Jednak podobnie jak w przypadku innych krajów Unii Europejskiej konieczne jest poszukiwanie rozwiązań umożliwiających zrównoważenie wysokiego ujemnego dla Polski salda w bilansie obrotów handlowych.

Dwudziestolecie pontyfikatu Jana Pawła II oraz ratyfikacja konkordatu dokonana w ubiegłym roku stanowiły ważny element umocnienia kontaktów ze Stolicą Apostolską. W nowych jakościowo warunkach, zakreślonych przez konkordat, odbędzie się w czerwcu tego roku pielgrzymka papieża do Polski. Ze względu na jej wagę i symbolikę dobre jej przygotowanie wymagać będzie szczególnie starannej koordynacji działań wszystkich zaangażowanych instytucji państwowych. Z uwagą podejmiemy program wzmacniania pokoju i poszanowania praw człowieka zawarty w orędziu noworocznym Jana Pawła II.

Główny akcent w bilateralnej współpracy politycznej i gospodarczej z Austrią, krajami Beneluksu, Hiszpanią, Portugalią, Irlandią, państwami nordyckimi zamierzamy położyć na kwestię integracji Polski z Unią Europejską, także na stworzenie lepszych warunków dla polskiego eksportu. Budzi bowiem nasz niepokój utrzymywanie się

wysokiego deficytu w obrotach handlowych z całym obszarem Europy Zachodniej. Rozwiązanie tego problemu w realistycznie zarysowanej perspektywie, podobnie jak kontynuowanie zachęt do inwestycji kapitałowych w Polsce, to kluczowe kwestie dotyczące naszych żywotnych interesów.

Wiążemy duże nadzieje z zaproponowaną przez Królestwo Niderlandów tzw. Konferencją Utrechcką, której pierwsze posiedzenie już się odbyło, a której ideą jest zacieśnianie polsko-niderlandzkiej współpracy dwustronnej, zmierzającej do przyspieszenia polskich negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską i realizacji polskich aspiracji zjednoczeniowych z Unią.

W kontaktach z Hiszpanią chcemy m.in. skorzystać z jej doświadczeń związanych z pozyskiwaniem i wykorzystywaniem funduszy strukturalnych i funduszu spójności.

W Szwecji trwa w chwili obecnej, ważny to precedens, Rok Polski, co zakładamy, winno sprzyjać rozwojowi stosunków gospodarczych między naszymi krajami.

Planujemy wzmocnienie stosunków z Finlandią. Chcemy także zintensyfikować prace nad budową autostrady Via Baltica, mającej dla Polski strategiczne znaczenie. W drugiej połowie roku Finlandia obejmie przewodnictwo w Unii Europejskiej. Chcemy podjąć aktywny dialog z Helsinkami w sprawach poszerzenia Unii Europejskiej. Będziemy również uważnie obserwować dalszy rozwój dyskusji nad fińską inicjatywą „Północny Wymiar UE”.

Nasza polityka wobec trzech państw bałtyckich jest jasno określona. Zamierzamy podtrzymywać dobrze rozwijające się kontakty z Łotwą i Estonią, przede wszystkim zaś z Litwą – sąsiadem i uprzywilejowanym partnerem Polski. Zarówno w dziedzinie bezpieczeństwa i rozszerzenia NATO, jak i w kontaktach tych krajów z Unią Europejską utrzymamy nasze pełne poparcie dla ich aspiracji.

Wysoki Izbo! Region Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej jest i pozostanie przedmiotem naszego szczególnego i rosnącego zaangażowania. Współpraca z państwami tego obszaru będzie miała kluczowe znaczenie dla zdefiniowania pozycji Polski w Europie, podobnie jak nasze stosunki z Rosją i Ukrainą.

W 1998 roku nastąpił renesans Grupy Wyszehradzkiej. Przyjmujemy to z zadowoleniem. Idea współpracy wyszehradzkiej była w minionych latach stałym wątkiem polskiej polityki zagranicznej. W ramach grupy wyszehradzkiej będziemy dążyć do pogłębienia współpracy między partnerami, w tym poprzez konsultacje dotyczące poszerzenia Unii i kooperacji w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego (w odniesieniu do Słowacji – w ramach Partnerstwa dla Pokoju i Rady Euroatlantyckiej). Ważnym zadaniem grupy jest aktywne promowanie kandydatury Słowacji do członkostwa w NATO. Pragniemy oprzeć współpracę wyszehradzką na mocnym fundamencie konkretnych projektów, w tym w dziedzinie infrastruktury, polityki wizowo-konsularnej oraz

gospodarki. Sukces grupy wyszehradzkiej będzie mierzony przede wszystkim jej praktycznymi osiągnięciami.

W naszej polityce w stosunku do Republiki Czeskiej oraz Węgier będziemy akcentować zasady pogłębionego, szczególnego partnerstwa. Wyrazi się to m.in. w utrzymaniu mechanizmów umożliwiających konsultowanie istotnych aspektów polityki zagranicznej, w tym polityki bezpieczeństwa z tymi krajami. Zamierzamy również wspierać budowę europejskich szlaków komunikacyjnych i transportowych, przebiegających przez terytoria naszych państw (a także Słowacji i Rumunii) oraz rozwój wielostronnej współpracy euroregionalnej.

W odniesieniu do Węgier przykładamy wagę do rozszerzenia aktywności Euroregionu „Karpaty”, w odniesieniu do Republiki Czeskiej – do ożywienia obszaru sudeckiego. Troska o polską mniejszość narodową w Republice Czeskiej i jej potrzeby pozostaje niezmiennie przedmiotem naszego zainteresowania i aktywności.

W naszej polityce wobec Słowacji zamierzamy skoncentrować się na działaniach nakierowanych na umocnienie opcji demokratycznej i rynkowej w tym kraju oraz wsparciu aspiracji Bratysławy związanych z członkostwem w NATO i Unii Europejskiej. W szybkim tempie reaktywujemy mechanizmy bilateralnych i wielostronnych konsultacji istotnych kwestii międzynarodowych i współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

O kształcie naszych stosunków z krajami Europy Południowo-Wschodniej przesądza w znacznym stopniu

fakt silnego zróżnicowania poziomów stabilności politycznej, gospodarczej i społecznej poszczególnych państw regionu. Konflikty obejmujące Bośnię i Hercegowinę oraz obszar Kosowa rzutują w istotny sposób na rozwój stosunków z państwami byłej Jugosławii. Wyjątkiem jest tu Słowenia. Zacieśnienie kontaktów z tym właśnie krajem umożliwi utworzenie pasa stabilnych, demokratycznych państw na obszarze od Bałtyku po Adriatyk.

W stosunkach z Chorwacją i Macedonią będziemy wspierać proeuropejską orientację w ich polityce. Polska będzie nadal udzielać wsparcia kruchej państwowości Bośni i Hercegowiny. Będziemy kontynuowali nasz udział w siłach pokojowych. Pragniemy przyczynić się również do ustabilizowania struktur państwowych Albanii, działając m.in. w grupie przyjaciół Albanii, jak i w chwili obecnej przychodząc z pomocą Albanii w kryzysie uchodźczym.

Stanowisko Polski wobec toczących się na obszarze byłej Jugosławii konfliktów zgodne jest z zasadami ponoszenia współodpowiedzialności za pokój i stabilność w tej części Europy. Nasze stosunki z Federacyjną Republiką Jugosławii zależą od rozwoju sytuacji w Kosowie. Wróć do tej sprawy na końcu.

Wreszcie nasza polityka będzie sprzyjać przybliżeniu perspektywy członkostwa Bułgarii i Rumunii w NATO oraz w Unii Europejskiej. Skuteczność naszego wsparcia będzie jednak wyraźnie uzależniona od

postępu ich wewnętrznych transformacji. W tej dziedzinie zamierzamy udzielać w różnych formach, na miarę naszych możliwości, wsparcia reformom gospodarczym i społecznym w obu krajach. Z żywym zainteresowaniem i sympatią obserwujemy prace nad koncepcją współpracy rumuńsko-mołdawsko-ukraińskiej, a także nad inicjatywami dotyczącymi Europy Południowo-Wschodniej.

Szczególną wagę przywiązujemy do stosunków z naszymi sojusznikami – Grecją i Turcją. Rozszerzenie współpracy z Grecją ma istotne znaczenie dla realizacji naszych aspiracji związanych z członkostwem w Unii Europejskiej. W ramach NATO oraz w formule bilateralnej pragniemy utrzymywać dialog z Atenami w sprawach bezpieczeństwa regionalnego. Sądzymy, że dobrze będzie to służyć polityce europejskiej.

Podobnie dotyczy to naszych bliskich kontaktów i wszechstronnej współpracy z Turcją. Chcemy umacniać wizerunek Polski jako głównego partnera Turcji w Europie Środkowej.

Wysoka Izbo! Państwo rosyjskie znajduje się obecnie w trudnej sytuacji. Tym bardziej aktualny jest główny cel naszej polityki wobec Federacji Rosyjskiej, jakim pozostaje rozwój stosunków dobrosąsiedzkich oraz kształtowanie przesłanek partnerstwa w Europie. Idea partnerskiego dialogu z Rosją, z jaką Polska chce konsekwentnie występować, ma obecnie szansę stopniowej realizacji. Zadanie to nabiera szczególnej wagi i nowego wymiaru

ze względu na członkostwo Polski w NATO oraz rozpoczęcie rozmów akcesyjnych z Unią Europejską. Inicjatywy wobec strony rosyjskiej powinny służyć zwiększeniu wzajemnego zrozumienia i zaufania również w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. Trudnych problemów w stosunkach dwustronnych nie chcemy widzieć jako przeszkody w rozwoju dialogu i współpracy, ale jako kwestie do rozwiązania. To było właśnie podstawą decyzji ministra Iwanowa i mojej powołania zespołu do rozwiązania grupy kilkunastu problemów konfliktowych, jakie między Polską a Rosją występują. Mamy nadzieję, że liczba tych kwestii konfliktowych w rezultacie pracy tych zespołów zmaleje.

Realizacja takich założeń wymaga ożywienia dialogu politycznego. Temu powinna służyć zapowiadana wizyta premiera Rosji w Polsce, poprzedzona IV posiedzeniem Wspólnej Polsko-Rosyjskiej Komisji ds. Handlu i Współpracy Gospodarczej. Mamy nadzieję, że wzmocnione zostaną także wszystkie inne kontakty międzyresortowe między Polską a Rosją.

Ważną dziedziną współpracy między naszymi krajami powinna być również zaproponowana przez nas inicjatywa prezentacji rosyjskich regionów w Polsce, jak też działań promujących współpracę transgraniczną. Służyć to powinno rozwojowi kontaktów gospodarczych. Ich zakres, dynamika w znacznej mierze zależą od rezultatów polityki gospodarczej i regionalnej władz rosyjskich, zmierzającej do przezwyciężenia kryzysu. Mamy

nadzieję, że będzie skutecznie przeciwdziałać spadkowi obrotów handlowych.

Partnerem strategicznym, o niezwykłym znaczeniu, jest dla Polski Ukraina. Jest to swoisty aksjomat polskiej polityki wschodniej. Intensywność i waga stosunków dwustronnych zależą w coraz większym stopniu od zakresu i tempa transformacji ukraińskiej gospodarki i systemu politycznego. Umocnienie demokratycznych struktur państwa ukraińskiego, sukces reform gospodarczych i postępy w budowie społeczeństwa obywatelskiego leżą w naszym żywotnym interesie. Głównym zadaniem polskiej polityki wobec Ukrainy jest sprzyjanie tym procesom poprzez inicjatywy dwu- i wielostronne. Jedną z takich instytucji sprzyjających wykonaniu tego zadania będzie powołana z naszej inicjatywy Stała Konferencja Polsko-Ukraińska ds. Integracji Europejskiej, której inauguracyjne posiedzenie odbyło się w końcu marca w Warszawie.

Mówimy z otwartością i obawą, że sytuacja na Ukrainie nie napawa optymizmem, że konieczne jest przełamanie impasu, że konieczne jest przekroczenie krytycznego punktu w procesie reform. Polsko-amerykańsko-ukraińska inicjatywa współpracy, o której wspomniałem, będzie w tym roku rozwijana, może stać się tego instrumentem. W interesie Polski, w interesie regionu, w interesie całej Europy jest istnienie silnej, niepodległej, demokratycznej Ukrainy.

Treść i ranga oficjalnego dialogu politycznego między Polską a Białorusią, państwami pozostającymi w tym

samym regionie Europy Wschodniej, zależą od rozwoju sytuacji wewnętrznej w tym kraju, w szczególności od stanowiska jego władz wobec problemu przestrzegania praw człowieka i swobód demokratycznych. Istotną rolę odgrywać będzie również stosunek Mińska do kluczowych kwestii międzynarodowych, obecnie w wielu kwestiach sprzeczny z naszymi interesami bezpieczeństwa.

Nie chcemy izolować Białorusi. Nie chcemy również, aby postępowała samoizolacja tego kraju, ale decyzja jest w rękach Mińska.

Zamierzamy w kontaktach z Białorusią utrzymać możliwie szeroki zakres dwustronnych stosunków gospodarczych i kulturalnych. Szczególną rolę w polskiej polityce wobec Białorusi winny odgrywać różne inicjatywy polskich organizacji pozarządowych, instytucji naukowych i kulturalnych.

Niezbędne wreszcie jest otwarcie nasze na kontakty z państwami Zakaukazia i Azji Środkowej. Wzrost gospodarczego i politycznego znaczenia tych państw jest faktem. Pragniemy położyć szczególny nacisk na kontakty gospodarcze z poszczególnymi państwami obu regionów. Będziemy w stosunkach z nimi rozwijać współpracę mającą na celu zwłaszcza umożliwienie zróżnicowania źródeł surowców energetycznych dla Polski.

Wysoka Izbo! Aktywizacja kontaktów gospodarczych i polityki zagranicznej wobec wybranych państw i regionów spoza strefy euroatlantyckiej jest warunkiem

koniecznym podtrzymania naszego wzrostu gospodarczego. Rozwój współpracy z państwami pozaeuropejskimi wzmocni również pozycję Polski na arenie światowej.

Nasze działania na Bliskim Wschodzie i Afryce powinny uwzględniać tworzenie właściwych warunków umożliwiających realizację interesów gospodarczych Polski. Zwiększaniu obrotów powinno towarzyszyć dążenie do poprawy niekorzystnego dla nas bilansu handlowego. Należy pamiętać, że państwa leżące w obrębie basenu Morza Śródziemnego staną się prawdopodobnie w pierwszej dekadzie przyszłego stulecia najsilniej zintegrowanym z Unią Europejską obszarem pozaeuropejskim. Konieczna jest zatem sukcesywna liberalizacja naszego handlu z krajami mającymi podobne porozumienia z Unią Europejską. Aktywizacji kontaktów z tym regionem służyć będą projektowane w bieżącym roku wizyty państwowe i parlamentarne.

W stosunkach z Izraelem będziemy dążyć do wzmocnienia dialogu politycznego i wspierać rozwój stosunków gospodarczych, kulturalnych i naukowych. Pełniej należy przy tym wykorzystywać potencjał tkwiący w historycznych i cywilizacyjnych więziach łączących narody polski i żydowski. Nasz udział w procesie pokojowym na Bliskim Wschodzie, w tym poparcie dla Autonomii Palestyńskiej, powinien uwzględniać interesy pokoju i bezpieczeństwa regionu jako całości.

W odniesieniu do państw Afryki Subsaharyjskiej, obok umacniania wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych z krajami odpowiednio wybranymi, powinniśmy uczestniczyć również w pomocy rozwojowej, zarówno gospodarczej, jak edukacyjnej, która ułatwi nasze kontakty polityczne i przedsięwzięcia gospodarcze na tym obszarze. Umocnieniu naszej obecności w Afryce powinno sprzyjać zaangażowanie Polski w promowanie praw człowieka i demokracji oraz włączanie się w wielostronne wysiłki na rzecz regulacji konkretnych sytuacji konfliktowych.

Rok ten wreszcie winien stać się rokiem zdecydowanej aktywizacji naszych stosunków z regionem Azji i Pacyfiku.

Głównym zadaniem w tym regionie będzie szeroka promocja polskiej gospodarki, zwłaszcza eksportu. Szczególnej uwagi wymagają stosunki z Japonią, ze względu na rosnące zainteresowanie japońskich inwestorów polskim rynkiem. Nastąpi dalsze zacieśnienie stosunków z Republiką Korei, naszym czołowym partnerem gospodarczym w regionie. Silnymi impulsami będą tutaj także wizyty państwowe, a także wizyty polskich delegacji gospodarczych.

Zwiększoną uwagę poświęcimy dialogowi politycznemu, a zwłaszcza współpracy gospodarczo-handlowej, jak też kulturalnej, naukowej i wojskowej z Chińską Republiką Ludową. Oczekujemy wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych Chin. W dziedzinie współpracy

gospodarczej, w szczególności wymiany handlowej, pojawiły się pod koniec ubiegłego roku pewne sygnały pozytywne. Nadal jednak utrzymuje się niekorzystna dla nas dysproporcja między naszym eksportem a importem z tego kraju.

W stosunkach z Indiami będziemy podtrzymywać tradycyjną już dobrą atmosferę wzajemnych kontaktów. Mamy nadzieję, że rezultaty wizyty prezydenta Rzeczypospolitej będą prowadziły do rozszerzenia współpracy z Indiami w dziedzinie nauki, kultury i techniki.

Chcemy rozwinąć kontakty polityczne z Australią.

Wiele z naszych znaczących przedsięwzięć gospodarczych w Ameryce Łacińskiej wymaga silnego wsparcia politycznego, zarówno ze strony administracji państwowej, jak i ze strony parlamentu. Celowe jest utrzymywanie kontaktów na najwyższym szczeblu zwłaszcza z Brazylią, Argentyną, Meksykiem i Chile. Należy także aktywnie włączyć się w dialog między Unią Europejską a Ameryką Łacińską (zwłaszcza Mercosur). Polska i kraje latynoamerykańskie mają sobie wiele do zaoferowania, m.in. ze względu na komplementarność gospodarek, na polityczną wolę rozwijania wzajemnych stosunków i na tradycje cywilizacyjnej wspólnoty.

Pragniemy także, Wysoka Izbo, zwiększyć nasz udział w działaniu wszystkich organizacji międzynarodowych, a w pierwszym rzędzie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Chcemy utrzymać nasz wysoki, największy w ramach ONZ, kontyngent w operacjach

pokojowych Narodów Zjednoczonych. Sądzymy, że jest powodem do dumy Polski to, że Polska w najaktywniejszy sposób uczestniczy w działaniach pokojowych wspólnoty narodów.

Chcemy także propagować w systemie Narodów Zjednoczonych koncepcję trwałego rozwoju, stanowiącą nowe systemowe podejście integrujące wzrost gospodarczy, rozwój społeczny i ochronę środowiska. Szczególne znaczenie przywiązywać będziemy do negocjowania wielostronnych umów w dziedzinie ochrony środowiska.

Będziemy także uczestniczyć w działaniach na rzecz zwalczania przestępczości zorganizowanej. Mamy nadzieję, że polska inicjatywa, zwana niekiedy konwencją warszawską, w sprawie zwalczania przestępczości zorganizowanej zostanie przez Narody Zjednoczone przyjęta.

Mamy też nadzieję na aktywne uczestnictwo w organizacjach międzynarodowych Zachodu, zwłaszcza w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, OECD. Musimy mieć świadomość, że Polska przechodzi w szybkim tempie do grupy krajów wysoko rozwiniętych. Ma to określone implikacje. Musimy być przygotowani do tego, że w systemie Narodów Zjednoczonych spadać na nas będzie obowiązek większego świadczenia pomocy rozwojowej oraz humanitarnej dla słabiej rozwiniętych krajów.

Wysoka Izbo! W mniej korzystnych uwarunkowaniach zewnętrznych zagraniczna polityka ekonomiczna powinna w tym roku aktywnie wspierać realizację

priorytetów rządu, koncentrując się na umacnianiu reform strukturalnych i konkurencyjności gospodarki Polski. Dynamizacja eksportu, działanie na rzecz dopływu zagranicznych inwestycji bezpośrednich powinno być tutaj zadaniem priorytetowym.

Uczestnictwo Polski w międzynarodowych działaniach zmierzających do dalszej, opartej na uzgodnionych i wzajemnie korzystnych zasadach, liberalizacji handlu, zwłaszcza na forum Światowej Organizacji Handlu, WTO, oraz także Środkowoeuropejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu, CEFTA, powinno określić tempo i zakres liberalizacji handlu, zwłaszcza towarami rolnymi.

Działania i środki przeznaczone do realizacji zagranicznej polityki ekonomicznej powinny koncentrować się na krajach i rynkach priorytetowych, ważnych z punktu widzenia naszego eksportu i pozyskiwania inwestycji zagranicznych. Szczególnie istotne jest zapewnienie jak najszerszego dostępu do rynku tych krajów dla polskich towarów, usług i kapitału.

Istnienie spójnego i skutecznego systemu wspierania polskich interesów gospodarczych jest kluczowym elementem interesu państwowego i polityki zagranicznej. Współ z MSZ zaangażowane w realizację tego zadania jest Ministerstwo Gospodarki. Mamy nadzieję, że w ciągu roku zostanie sformułowany nowy system określania zadań i realizacji zagranicznej polityki ekonomicznej państwa.

Wysoka Izbo! Członkostwo Polski w NATO i negocjacje akcesyjne z Unią Europejską tworzą nową ramę dla promocji Polski w świecie.

Punktami ciężkości w działalności promocyjnej będą, obok 60. rocznicy wybuchu II wojny światowej i 10. rocznicy upadku komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, takie kwestie, jak właśnie integracja Polski z Unią, nasze członkostwo w NATO, rola Polski w Europie Środkowo-Wschodniej, promocja naszej gospodarki i inwestycji, a także generalnie promocja kraju poprzez kulturę i naukę.

Kwestii promowania integracji Polski z Unią Europejską winny zostać podporządkowane siły i środki różnych agend rządowych. Akceptacja dla przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w szerszych kręgach społecznych na Zachodzie nie jest zadowalająca. Nadal niepokoję dotyczące rynku siły roboczej na Zachodzie są pod znakiem negatywnych stereotypów. Te stereotypy trzeba właśnie łamać.

Członkostwo Polski w NATO stanowi okazję do propagowania wiedzy o naszym kraju za granicą, o jego regionalnym znaczeniu. Uważamy, że należy informować społeczeństwa naszego regionu na temat pozytywnych konsekwencji przystąpienia Polski do NATO i negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską z punktu widzenia pokoju i stabilizacji.

Dorobek kulturalno-naukowy jest jednym z naszych głównych atutów. Jego skuteczne wykorzystanie

zależy jednak od ujmowania promocji kultury jako inicjowania dialogu polskich twórców oraz organizatorów w dziedzinie kultury i nauki z partnerami na świecie. Obchodzone w tym roku rocznice: chopinowska i conradowska, same w sobie będą stanowiły istotny czynnik promocyjny, podkreślając nie tylko europejskie, ale również światowe oddziaływanie niektórych elementów polskiego dziedzictwa kulturalnego. Rok Słowackiego – w powiązaniu z niedawną rocznicą mickiewiczowską – może stanowić punkt wyjścia dla nowego etapu stosunków kulturalnych, zwłaszcza z sąsiadami na wschodzie.

Jednym z podstawowych warunków usprawnienia działalności promocyjnej jest wypracowanie formuł międzyresortowej współpracy w jej planowaniu i finansowaniu. Zapoczątkowany został proces dostosowywania działalności placówek zagranicznych MSZ do nowych wyzwań promocyjnych. Sądzimy, że nastąpi otwarcie instytutów polskich zgodnie z planem, w nowej formule, w Sankt Petersburgu, w Tel Awiwie, w Nowym Jorku i Bukareszcie.

Pragnę przedstawić Wysokiej Izbie kilka uwag dotyczących problematyki prawnomiędzynarodowej.

Jednym z najważniejszych zadań, przed jakimi stoi Ministerstwo Spraw Zagranicznych, i zobowiązań jest przeprowadzenie przeglądu zgodności umów międzynarodowych z przepisami konstytucji. Wykonanie tego zadania powiązane jest z uporządkowaniem Archiwum

Traktatowego i kontynuacją bardzo trudnego przeglądu zawartych umów bilateralnych.

Wykonywanie polityki traktatowej utrudnia brak odpowiednich przepisów o umowach międzynarodowych. Projekt ustawy o umowach międzynarodowych ministerstwo już niedługo przekaże parlamentowi.

Wśród problemów, które mogą rzutować na stosunki polsko-niemieckie, znajduje się, wspomniane już wcześniej, zagadnienie roszczeń obywateli polskich za pracę przymusową w III Rzeszy. Rozwiązanie tego problemu, które zapewniłoby wszystkim poszkodowanym obywatelom polskim odszkodowania za pracę przymusową, wymaga stałej współpracy politycznej i prawnej z rządem Republiki Federalnej Niemiec, a także Stanów Zjednoczonych, w związku ze zbiorowym pozwem polskich obywateli zamieszkałych w USA.

Na stosunki polsko-rosyjskie również mogą wpływać złożone, znane Wysokiej Izbie, kwestie dotyczące odszkodowań dla polskich ofiar stalinizmu, kwestie odszkodowań dla polskich sybiraków, a także zwrotu archiwaliów polskich czy uregulowania zasad żeglugi przez Cieśninę Pilawską.

Wysoka Izbo! Państwo polskie może liczyć na pełne zrozumienie swojej polityki zagranicznej przez środowiska polonijne i także na poparcie tych środowisk. Będziemy wspierać naszych rodaków na wschodzie i zachodzie, traktując to jako ważny cel polskiej polityki zagranicznej.

Resort spraw zagranicznych będzie kontynuował działania zmierzające do zapewnienia Polonii i Polakom za granicą należnego statusu społeczno-politycznego w ich krajach zamieszkania. Kontynuowane będą na bieżąco analizy stopnia przestrzegania istniejących uregulowań prawnych w zakresie praw mniejszości narodowych. W przypadku ich naruszania podejmiemy stosowne interwencje.

Do ważnych zadań ministerstwa należy udzielanie pomocy w zapewnieniu warunków do rozszerzania dostępu młodzieży polonijnej do nauczania języka polskiego i w języku polskim, zwłaszcza w szkołach publicznych kraju zamieszkania. Chcemy to zadanie realizować wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej.

Będziemy promować również gospodarkę polską w środowiskach polonijnych, a za ich pośrednictwem w innych środowiskach kraju zamieszkania.

Wspierać będziemy polskie organizacje oraz inicjatywy sprzyjające integracji wewnętrznej Polonii i Polaków za granicą. Zamierzamy rozwijać kontakty z naukowcami i twórcami kultury polskiego pochodzenia zamieszkującymi poza krajem. We współpracy z Konferencją Rektorów zamierzamy utworzyć bank nauki polskiej za granicą, tak ażeby ogromny kapitał ludzki, jakim są polscy uczeni rozsiani na całym świecie, mógł być także dla dobra Polski wykorzystany.

Wysoka Izbo! W dziedzinie stosunków konsularnych niezmiennie pozostają zadania opieki nad obywatelami

polskimi przebywającymi za granicą, nad realizacją interesów kraju w ramach, które służbie konsularnej są właściwe, utworzymy w najbliższych miesiącach nowe urzędy konsularne w Irkucku i w Sarajewie.

Dostosowanie polskiej polityki wizowej do systemu Unii Europejskiej będzie wymagało odpowiednich prac. Intencją naszych prac jest, ażeby polskie granice były kontrolowane, ale żeby polskie granice nie stawały się zamkniętym murem. Chcemy granic kontrolowanych, nie chcemy granic zamkniętych. Służba konsularna jest jednak, zgodnie z decyzjami parlamentu i rządu, gotowa do dostosowania się w pełni do przepisów Unii Europejskiej.

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Na naszych oczach rozgrywa się dramat albańskiej ludności Kosowa. Nie sposób, żeby prezentując politykę zagraniczną Polski, o tym bezpośrednim uwarunkowaniu tej polityki nie pamiętać. Wspólnocie międzynarodowej wobec tego dramatu nie wolno okazać bezsilności.

Dramat ten nie rozpoczął się 24 marca, gdy Sojusz Północnoatlantycki rozpoczął działania lotnicze wymierzone w reżim Slobodana Miloševića. Dramat ten trwa już dziesięć lat, nasilił się w ostatnich dwunastu miesiącach, gdy łamiąc przyjęte zobowiązania, rząd Jugosławii rozpoczął, pod pretekstem walki z Wyzwoleńczą Armią Kosowa, zakrojone na masową skalę „czystki etniczne”. W ciągu niespełna roku represyjne siły jugosłowiańskie

zmusiły setki tysięcy kosowskich Albańczyków do opuszczenia swoich domostw i ziemi, pozbawiły ich elementarnych praw ludzkich. Agresja narodziła się w umysłach ideologów, została uruchomiona przez czyny praktyków Wielkiej Serbii. Rząd Slobodana Miloševicia jest odpowiedzialny za przygotowanie i realizowanie zbrodni na obywatelach własnego państwa. Rząd ten jest odpowiedzialny za kontynuowanie i nasilenie tych działań w ostatnich tygodniach, przed i po rozpoczęciu nalotów przez NATO. Rząd ten jest również odpowiedzialny za odrzucenie kompromisu, do którego doprowadziła Grupa Kontaktowa w imieniu wspólnoty międzynarodowej, reprezentująca zarówno Zachód, jak i Wschód europejski, bo przecież z uczestnictwem Rosji. Ten kompromis, aprobowany przez reprezentantów albańskiej ludności Kosowa, odrzucony został przez władze z Belgradu.

Działania podjętych przez NATO, w uzgodnieniu i z udziałem Polski jako członka Sojuszu, nie można postrzegać inaczej aniżeli jako wyraz stanowczego przekonania, że polityka realizowana przez Belgrad stanowi bezpośrednie zagrożenie dla podstawowych wartości, które organizują porządek międzynarodowy, i to, co nazywamy systemem Narodów Zjednoczonych.

Należy przywrócić albańskiej ludności Kosowa należne jej prawa i własność, z których została przemocą wyzuta. Dlatego też wraz z innymi członkami NATO uważamy, że muszą zostać stworzone warunki umożliwiające skuteczne przekreślenie rezultatów polityki

„czystek etnicznych”, uprawianej przez reżim Miloševicia. Kosowscy Albańczycy, koczujący dzisiaj w nieopisanych warunkach w Macedonii i Albanii, muszą mieć warunki bezpiecznego i niczym nieograniczonego powrotu do Kosowa.

Oznacza to, pamiętając o wszystkich porozumieniach zawartych i złamanych przez rząd Slobodana Miloševicia, pamiętając o wszystkich składanych przez niego i niedotrzymanych zapewnieniach, włącznie z porozumieniem z października ubiegłego roku, wycofanie represyjnych oddziałów serbskich i obecność międzynarodowych sił w Kosowie. Jest to niezbędny warunek poszukiwania rozwiązania pokojowego. Albańczycy i Serbowie, którzy do rozpoczęcia antyalbańskich „czystek etnicznych” żyli w Kosowie, mają prawo do właściwej, skutecznej ochrony. Wola zawarcia politycznego porozumienia dotyczącego Kosowa, dopełnia listę minimalnych warunków, bez spełnienia których wiarygodność wszelkich deklaracji Belgradu pozostanie niewielka.

Poczucie dumy narodowej, jakie Polacy zawsze cenili i szanowali u Serbów, dzisiaj zostało zinstrumentalizowane przez obecny rząd w Belgradzie – w imię zbrodni, kosztem ludzkich nieszczęść. Wierzę jednak, że jest to tylko tragiczny epizod w dziejach bliskiej nam Serbii. Szansa sprawiedliwego pokoju istnieje i może zostać szybko zrealizowana.

Wysoka Izbo! Rząd Rzeczypospolitej Polskiej podjął przed kilkoma dniami decyzję o znacznym rozszerzeniu

zakresu pomocy humanitarnej dla ofiar „czystek etnicznych”, a także o zapewnieniu uchodźcom z Kosowa w ramach dostępnych środków możliwości czasowego pobytu w Polsce. Te działania rządu uzupełnia rozwijająca się spontanicznie aktywność organizacji pozarządowych i także poszczególnych ludzi, także inicjatywa, która wyszła z ław poselskich w tym zakresie, powinna być wyrazem i przykładem takiego właśnie zaangażowania. Solidarna postawa zdemonstrowana przez naszych współobywateli zasługuje na słowa szacunku, bo dramat kosowski nas dotyczy.

Angielski poeta John Donne pisał kiedyś: „Żaden człowiek nie jest samotną wyspą, każdy człowiek jest skrawkiem kontynentu, skrawkiem lądu; jeżeli morze porwie piędź ziemi, to Europa się zmniejsza, jakby chodziło o przylądek, jakby chodziło o gospodarstwo twoich przyjaciół lub twoje własne; śmierć każdego człowieka pomniejsza mnie, gdyż jestem spojony z całą ludzkością, i dlatego nie pytaj, komu bije dzwon: On bije tobie”.

Wysoka Izbo! Polska jest bezpieczna jak nigdy w tym stuleciu nie była. Ale jednocześnie stoimy w obliczu trudnych, zarazem mogących uruchomić ogromną aktywność społeczną, wyzwań. Rząd oczekuje i potrzebuje w swoich działaniach międzynarodowych wsparcia ze strony wszystkich sił politycznych, reprezentowanych w Izbie. Wiemy, w jakich sprawach się różnimy. W polityce zagranicznej, w polityce bezpieczeństwa narodowego. Wiemy jednak, że Polska jest jedna. Polska przemawia jednym głosem.

Informacja ministra spraw zagranicznych Bronisława Gieremka o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum Sejmu RP w dniu 9 maja 2000 roku

Panie Prezydencie! Panie Premierze! Panie Marszałku!
Wysoka Izbo!

Przystępując do przedstawienia w imieniu Rady Ministrów kierunków polskiej polityki zagranicznej, co jest przedmiotem dorocznej debaty sejmowej, stawiam sobie za cel uzyskanie jak najszerszego porozumienia w polskich działaniach na arenie międzynarodowej. dotyczą one przecież wszystkich podmiotów życia publicznego – prezydenta i premiera, rządu i parlamentu, instytucji państwa, społeczeństwa obywatelskiego, samorządu terytorialnego. Podstawą tych działań jest konsens wokół polskiej racji stanu i wspólne przekonanie, że polityka zagraniczna powinna służyć wzmocnieniu bezpieczeństwa państwa i niepodległości narodowej, stwarzaniu najlepszych warunków do rozwoju gospodarczego i społecznego kraju, zapewnieniu Polsce godnego miejsca politycznego i kulturalnego w świecie. Państwo jest dobrem wspólnym i to jemu służy polityka zagraniczna.

Z satysfakcją możemy stwierdzić, że Polska nie ma wrogów w żadnym z państw świata, ani blisko, ani daleko od swoich granic. I blisko, i daleko szukamy partnerstwa,

współpracy i przyjaźni. Chciałbym zapewnić, że nie zapominamy o żadnym z kontynentów współczesnego świata, że pamiętamy o każdym kraju, który wyrażał i wyraża wobec Polski sympatię czy też zainteresowanie. I tylko dlatego, że jest ich tak wiele, nie będę mógł ich wymienić w tym zarysie polskiego programu polityki zagranicznej.

Wysoki Sejmie! Satysfakcja z naszych osiągnięć i miejsca, jakie odrodzona w 1989 roku niepodległa Polska uzyskała w świecie, nie powinna skłaniać ku błogiemu samozadowoleniu. Musimy być świadomi narastającej złożoności naszego środowiska międzynarodowego oraz rosnących wyzwań zewnętrznych. To spostrzeżenie może dziwić w pierwszą rocznicę naszego przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wszak członkostwo w NATO miało nam zapewnić upragnione poczucie bezpieczeństwa, ufność w naszą przyszłość, wynikającą z sojuszniczych związków z najbardziej rozwiniętymi krajami świata, krajami silnymi zarówno militarnie i ekonomicznie, jak i demokratycznym charakterem ich ustroju.

Tak się istotnie stało. Polska nie tylko jest krajem bezpiecznym, stała się również pewnym i solidnym członkiem sojuszu. Po upływie ponad roku od pamiętnej daty 12 marca 1999 roku możemy mieć satysfakcję, że udało się nam zapewnić Polsce najwyższy standard bezpieczeństwa. Bez tego wszystkie inne nasze osiągnięcia i dążenia byłyby obarczone ryzykiem nietrwałości, byłyby zagrożone widmem niestabilności czy regresu.

Należy o tym pamiętać, bowiem w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy pojawiły się w życiu międzynarodowym, w naszym zewnętrznym otoczeniu sygnały i czynniki niepokojące. Byliśmy świadkami napięć, destabilizacji i kryzysów, których opanowanie wymagało użycia siły zbrojnej. Nie dotyczyło to wprawdzie bezpośrednio naszych żywotnych interesów, lecz składało się na stan sytuacji międzynarodowej oraz tendencje widoczne w porządku międzynarodowym, którego Polska jest integralną częścią. Nasze długofalowe interesy są związane z jego strukturą i kierunkiem ewolucji. O ile tę ewolucję możemy uznać za sprzyjającą naszym podstawowym interesom, o tyle nie możemy ignorować zjawisk negatywnych, nie możemy też pozostawać wobec nich bierni.

Przedmiotem ożywionej debaty międzynarodowej, kontrowersji i sprzecznych ocen pozostają w ostatnich miesiącach procesy globalizacji. Ta debata o globalizacji ma już oczywiście swoją historię, lecz spektakularne i dla wielu nieoczekiwane fiasko konferencji ministerialnej Światowej Organizacji Handlu na początku grudnia ubiegłego roku pokazało, iż te procesy – z gruntu „dobroczynne” w sferze handlu, produkcji, rozprzestrzeniania się nowoczesnych technologii czy przepływu kapitału – pociągają za sobą negatywne efekty uboczne, mogą rodzić problemy społeczne. Ci, których one dotyczą, dali temu wyraz w Seattle, przeciwstawiając się procesowi dalszej liberalizacji handlu. Tymczasem bezspornym faktem pozostaje ścisła zależność pomiędzy liberalizacją

handlu światowego a wzrostem produktu globalnego i dobrobytem społeczeństw. Globalizacja stanowi szansę, powtarzam – tylko szansę, zwłaszcza dla takich krajów jak Polska, bowiem otwiera przed nimi perspektywę szybszego odrobienia zaległości rozwojowych, przyspieszenia wzrostu, technologicznej modernizacji. Przeprowadzane w Polsce reformy oraz zabiegi dostosowawcze, nawet jeśli niekiedy przejściowo społecznie bolesne, przygotowują nasz kraj do wykorzystania szans stwarzanych przez procesy globalizacji. Globalizację trzeba obserwować i analizować z całą uwagą, ponieważ w jej ramach zmienia się w sposób istotny rola państwa w gospodarce, samo pojęcie gospodarki narodowej zmienia swój sens, ponadnarodowe instytucje i wielonarodowe koncerny mają w swych rękach instrumentarium sterownicze. Finanse i technologia – stwierdzono niedawno na Światowym Forum w Davos – zyskują pierwszorzędne znaczenie, natomiast praca ludzka je traci. Nie wchodząc w szerszą analizę zjawiska, dostrzegając w nim zarówno szanse, jak i zagrożenia, powtórzę jedynie za Ludwikiem Pasteurem maksymę „szczęście sprzyja przygotowanym”.

Obawy związane z globalizacją są w pewnej mierze związane ze słabością instytucji międzynarodowych, które zostały powołane do regulacji różnych dziedzin życia międzynarodowego oraz do rozwiązywania problemów światowych. Mam tutaj na myśli przede wszystkim Organizację Narodów Zjednoczonych, która, zdaje się, jest strukturalnie nieprzygotowana do sprostania problemom

wynikającym z procesów globalizacji. Trudności dostosowawcze ONZ sprawiają, że w pewnych dziedzinach czy w pewnych sytuacjach mechanizmy regulacyjne powstają niejako spontanicznie poza strukturami uniwersalnej organizacji, co budzi zrozumiwały niepokój społeczności międzynarodowej. Tak się w pewnej mierze dzieje w sferze finansów, gdzie w obliczu niezadowolającej sprawności instytucji z Bretton Woods coraz bardziej wpływowe staje się Forum Davos i tworzone w jego środowisku zręby *global governance*. Rządy muszą starannie przyglądać się takim tendencjom, aby sytuacja nie wymknęła się spod ich kontroli. Jest przy tym rzeczą ważną w tym procesie, aby właściwie postrzegać i kształtować relacje pomiędzy tym, co powinno pozostać pod kontrolą demokratycznie wybranych rządów, a co z pożytkiem dla dobra poszczególnych krajów i całej społeczności międzynarodowej może pozostawać w sferze stosunków pozarządowych.

Przykładem niemocy zorganizowanej w ramach ONZ społeczności międzynarodowej był w ubiegłym roku kryzys kosowski. Szybka reakcja na narastający dramat humanitarny, opierająca się na rezolucjach Rady Bezpieczeństwa, realizowana była przez NATO, a ONZ mogła pojawić się w Kosowie dopiero po zakończeniu gorącej fazy tego kryzysu. Już następny kryzys podobnego rodzaju, na wschodnim Timorze, mógł być rozwiązany z aktywnym od samego początku udziałem ONZ, choć jej skuteczna obecność była możliwa dzięki

stanowczemu zaangażowaniu się takich państw jak Stany Zjednoczone czy Australia. Nie udało się natomiast włączyć organizacji międzynarodowych w rozwiązanie konfliktu w Czeczenii ani złagodzenie rozmiarów rozgrywającego się tam dramatu. Te trzy sytuacje pokazują granice skuteczności społeczności międzynarodowej w obliczu konfliktów i towarzyszących im ciężkich i masowych naruszeń praw człowieka. Imperatyw pomocy humanitarnej oraz zasada nadrzędności praw człowieka nadal zderzają się w praktyce życia międzynarodowego z zasadami suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

Kryzys w Kosowie stał się zaczynem światowej debaty na temat interwencji humanitarnej. Toczyła się ona na forum różnych instytucji wielostronnych, także z aktywnym udziałem Polski. Niestety, dyskusja jest daleka od konkluzji i nic nie wskazuje na to, aby – zwłaszcza w ramach ONZ – pojawił się rychło konsens w sprawie szybkiego reagowania społeczności międzynarodowej na dramaty humanitarne. Problem leży m.in. w poprawie sprawności działania Rady Bezpieczeństwa. Dyskusja na temat kierunku i zasad niezbędnej reformy, bo co do jej konieczności panuje zgoda, jest najlepszą ilustracją niedostosowania ONZ czy, szerzej, prawa międzynarodowego do wyzwań i problemów, jakie niesie ze sobą rozwój rzeczywistości międzynarodowej na przełomie stuleci.

Chciałbym przy tym podkreślić, że zagadnienie zdolności społeczności międzynarodowej do szybkiego

reagowania w sytuacjach kryzysowych nie jest dla Polski problemem abstrakcyjnym. Strefy niestabilności czy podwyższonej niepewności znajdują się w naszym najbliższym sąsiedztwie. Mamy przy tym na myśli nie tylko Bałkany, gdzie sytuację, przynajmniej pod względem militarnym, udało się opanować. Nie daje podstaw do spokoju rozwój sytuacji w niektórych państwach leżących na wschód od Polski. Dostrzegalny jest tam niekiedy regres w procesie demokratyzacji życia politycznego, brak postępu w budowie społeczeństwa obywatelskiego, drastycznie odbiegające od standardów prawnomiędzynarodowych sposoby regulacji wewnętrznych kryzysów, niestabilność w sferze ekonomicznej, poniechanie reform dostosowujących gospodarkę do modelu otwartej gospodarki rynkowej. Taka sytuacja nie tylko rzutuje negatywnie na możliwości naszej wymiany handlowej z tymi krajami, ale także może stać się źródłem napięć politycznych i społecznych odczuwalnych w całym naszym regionie. Nasz szczególny niepokój budzi w tym kontekście sytuacja naszego wschodniego sąsiada – Białorusi.

Wysoka Izbo! Ostatnie lata są okresem zakotwiczenia Polski w ramach państw określanych łącznie mianem Zachodu. Z tego punktu widzenia w ubiegłym roku przekroczyliśmy polityczny Rubikon, staliśmy się członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Korzystnie rozwijają się nasze stosunki dwustronne z państwami zachodnimi. Powodem naszej szczególnej satysfakcji jest stan

i dynamika naszych sojusznicznych kontaktów ze Stanami Zjednoczonymi. Trwają intensywne negocjacje akcesyjne z Unią Europejską. Ogólnie bardzo dobra ocena rozwoju naszych powiązań z krajami zachodnimi pozwala nam z solidnie uzasadnionym przekonaniem odczuwać pełną identyfikację z tą grupą państw. Nie do końca zdajemy sobie być może sprawę z tego, że jesteśmy krajem zachodnim – i tak jesteśmy już postrzegani przez świat zewnętrzny. Świadomi tego faktu, jesteśmy zaniepokojeni symptomami pewnego spowolniania procesu horyzontalnej integracji europejskiej. Nie mają uzasadnienia pojawiające się w ostatnich miesiącach w niektórych krajach piętnastki głosy o potrzebie wyhamowania tempa procesu rozszerzania Unii. Można odnieść niekiedy wrażenie, że w stolicach Unii bardziej ceni się doraźnie wygodne *status quo* niż przyszłość Europy, przyszłość zgodną z jej historycznym powołaniem i z wizją tych, którzy wbrew wielu przeciwnościom budowali zręby europejskiej jedności po obu stronach żelaznej kurtyny.

W ciągu minionego dziesięciolecia otrzymaliśmy nieocenioną pomoc ze strony Unii Europejskiej. Widzieliśmy stałe zaangażowanie i wolę polityczną, której rezultatem jest pojawienie się perspektywy rozszerzenia Unii i naszej akcesji do niej. Rząd jest przekonany, że postęp polskiego procesu adaptacji i wola zjednoczenia Europy, którą manifestuje Komisja Europejska, jak też kraje członkowskie Unii, stanowią nadal znakomity kapitał zakładowy procesu integracji europejskiej. Gdybym miał

wskazać na instrument, który z punktu widzenia Polski stanowi najlepszy sposób budowy pomyślności Europy wkraczającej w XXI wiek, to odwołałbym się do metody integracji jako skutecznie utrwalającej bezpieczeństwo i wzmacniającej rozwój gospodarczy. Integracja nie sprowadza się do roli NATO i Unii Europejskiej, ale oznacza także naszą własną aktywność zarówno w inicjatywach subregionalnych, jak i w tworzeniu siatki powiązań bilateralnych. Celem ich nie jest izolowanie, ale przyciąganie innych do wspólnego działania w imię osiągnięcia pozytywnych celów. Polska na tym etapie integracji z Unią i Sojuszem Północnoatlantyckim stała się już ważnym czynnikiem integrującym w skali całego regionu. Polska ma mocne poczucie tożsamości europejskiej. Wynika ono z naszych losów historycznych i naszych doświadczeń współczesnych. Jesteśmy też przekonani, że więź euroatlantycka łącząca Europę i Amerykę dobrze służy bezpieczeństwu i stabilności starego kontynentu. Zbieżność procesów integracyjnych, dobre ułożenie się stosunków między Unią Europejską i NATO – to jest właśnie szansa polskiego bezpieczeństwa i pomyślności gospodarczej kraju. Nie jest możliwe wyłożenie w krótkim *exposé* pełnej i wyczerpująco szczegółowej oceny rozwoju sytuacji międzynarodowej. Pragnę jedynie jeszcze raz podkreślić pojawienie się w ostatnim okresie czynników niepewności, nieprzejrzystości w obrazie rzeczywistości międzynarodowej oraz zaostrzenia się sporu o kształt porządku międzynarodowego. Staramy się

trafnie odczytywać kierunek i problemy tej ewolucji oraz mieć własny, podmiotowy i wywiedziony z polskiej racji stanu aktywny stosunek do procesów międzynarodowych, których jesteśmy uczestnikiem. Wynikają stąd cele, kierunki i zadania polskiej polityki zagranicznej, zarówno długofalowe, jak i te na najbliższe miesiące.

Wysoka Izbo! Na czoło zadań polskiej polityki zagranicznej wysuwają się cztery wielkie zagadnienia – cztery grupy zadań. Są to zadania związane z integracją z Unią Europejską, bezpieczeństwem państwa, miejscem Polski w regionie oraz z polskimi interesami w sferze gospodarczej. Chcę przy tym podkreślić, że ze względu na ich ciężar i rozległość są one tyleż zadaniami polityki zagranicznej, co zadaniami całego państwa i całego społeczeństwa. Zacieśnianie związków z Unią Europejską oraz uzyskanie pełnego członkostwa w Unii pozostaje podstawowym celem naszej polityki w nadchodzących latach. Horyzontem organizującym nasze poczynania jest data 1 stycznia 2003 roku jako dzień gotowości naszej do członkostwa i, mamy nadzieję, uzyskania członkostwa. Zdajemy sobie sprawę, że jest to cel bardzo ambitny, który będziemy mogli zrealizować tylko przy pełnej mobilizacji całego społeczeństwa i władz państwa wszystkich szczebli. Jest ważne, abyśmy mieli świadomość, że urzeczywistnienie tego celu zależy przede wszystkim od nas samych i że wymaga to nadzwyczajnego wysiłku. Negocjacje akcesyjne nie są łatwe. Wymagają one po obu stronach wyobraźni i woli. Strona polska tak właśnie

pojmuje swoje stanowisko. W samej rzeczy nie ma dylematu, czy negocjacje mamy prowadzić „twardo” czy „międko”, ale żeby prowadzić je mądrze i skutecznie. Mamy świadomość, że teraz właśnie dochodzimy do momentu, gdy Unia Europejska określi ostateczny pakiet trudnych problemów, od których rozwiązania będzie zależało zakończenie negocjacji. Potrzebna jest współpraca między rządem a parlamentem w działaniach legislacyjnych, jak też zapewnienie właściwego przebiegu procesów restrukturyzacji przemysłu ciężkiego i modernizacji rolnictwa. Oczekujemy ze strony Unii Europejskiej pomocy w realizacji tych programów. W zmianach wewnętrznych, jakie przeprowadza obecnie konferencja międzyrządowa, widzimy szansę zwiększenia efektywności funkcjonowania Unii i wzmocnienia wspólnoty, w której nie może jednak zabraknąć polityki solidarności, która legła u podstaw integracji europejskiej.

Uważamy, że odkładanie akcesji Polski do Unii Europejskiej poza rok 2003 byłoby niekorzystne nie tylko dla Polski, ale także dla samej Unii Europejskiej. Co się tyczy Polski, wpłynęłoby to hamująco na tempo jej rozwoju oraz spowodowałoby zmęczenie społeczeństwa, osłabiając tym samym gotowość do podejmowania trudnych wyzwań adaptacji do wymogów unii. W przypadku Unii oznaczałoby to odsunięcie na dalsze lata budowy jedności Europy, która – w oczach inicjatorów tego procesu pół wieku temu – stanowiła najgłębszy sens procesu inicjowanego planem Schumana i utworzeniem

Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. To dzisiaj właśnie obchodzimy 50. rocznicę proklamowania tego planu, zwanego planem Schumana. Odejście od „wiary ojców założycieli” oznaczałoby, iż Unia i jej przywódcy rezygnują z szansy zjednoczenia Europy.

Oczekujemy, że proces reformowania instytucji Unii Europejskiej, od którego uzależnia się jej rozszerzenie o kraje Europy Środkowej, zakończy się w końcu 2000 roku przyjęciem przez Radę Europejską niezbędnych rozwiązań w dziedzinach, których reforma dotyczy. Wierzymy w skuteczność prezydencji francuskiej, której nie zabraknie determinacji i która nie dopuści do tego, aby proces reformowania Unii był wykorzystywany jako pretekst do odkładania jej rozszerzenia. Będziemy oczekiwali potwierdzenia w praktyce równoległości procesów reformowania Unii i jej rozszerzania. Polska opowiada się za przyjęciem takich reform instytucjonalnych Unii Europejskiej, które poprawią skuteczność jej działania, wzmocnią jej integracyjny charakter, a równocześnie pozwolą zachować specyfikę każdego z krajów członkowskich, jego odrębność kulturową oraz zapewnią mu reprezentację we wszystkich decyzyjnych instytucjach Unii. Bogactwem Europy jest przecież jedność w różnorodności. Tak brzmi dewiza Unii Europejskiej. Pisał kiedyś Monteskiusz, że Europa jest narodem złożonym z wielu narodów. W takiej właśnie wspólnotie jest naturalne miejsce Polski.

Wyrażam przekonanie, że jako członek Unii Europejskiej Polska będzie w stanie wnieść ważny, oryginalny i konstruktywny wkład do jej działalności, dysponując tak poważnymi atutami, jak wielkość terytorium i jego usytuowanie w centrum Europy na pograniczu z rozległym i nadal niestabilnym obszarem postsowieckim, liczba ludności sięgająca 40 mln, dynamicznie rozwijająca się gospodarka, wykształcone społeczeństwo, a przede wszystkim demokratyczne i gwarantujące przestrzeganie praw człowieka państwo prawne.

Wysoka Izbo! Naczelną zasadą polityki państwowej pozostaje, po pierwsze, bezpieczeństwo. Troska o bezpieczeństwo Polski jest obecna w naszych staraniach o członkostwo w Unii Europejskiej, przenika także problematykę ważnych stosunków dwustronnych. Najważniejszy jest tutaj jednak kierunek atlantycki. Przed kilkoma tygodniami minęła właśnie pierwsza rocznica uzyskania przez nasz kraj członkostwa w NATO, które sprawia, że bezpieczeństwo Polski jest kształtowane obecnie w zdecydowanie najkorzystniejszych – jako historyk powiem: od stuleci – warunkach. Pozwala to nam również na uczestnictwo w kształtowaniu europejskiego i transatlantyckiego systemu bezpieczeństwa z poczuciem, z jednej strony, komfortu, po przełamaniu historycznych zaszłości XX wieku, z drugiej zaś, ogromnego wyzwania, przed którym stoją wszystkie struktury państwa odpowiedzialne za tę sferę. Bezpieczeństwo nie jest

stanem statycznym. Nasze członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim nie zamyka problemu bezpieczeństwa Polski – przeciwnie, otwiera nowy etap, stawia przed nami nowe zadania. Sam zresztą proces rozwoju systemu bezpieczeństwa na obszarze transatlantyckim ma ciągły i dynamiczny charakter. Polska, jak już wielokrotnie deklarowaliśmy, konsekwentnie zamierza w pełnym zakresie uczestniczyć we wspólnych wysiłkach wspólnoty euroatlantyckiej zmierzających do utrwalenia stabilności całego obszaru i stworzenia skutecznych instrumentów zapobiegania sytuacjom kryzysowym i konfliktowym.

Zamierzamy nadal aktywnie uczestniczyć w umacnianiu Sojuszu Północnoatlantyckiego, który jest i pozostanie w naszym przekonaniu podstawą systemu bezpieczeństwa w strefie euroatlantyckiej, w jego obronnym wymiarze. Zaktualizowana w roku ubiegłym i przyjęta, już z naszym udziałem, na szczycie waszyngtońskim nowa koncepcja strategiczna NATO stawia ponadto przed Sojuszem zadania wykraczające poza bezpośrednią obronę państw członkowskich. Podjęliśmy to wyzwanie z pełną świadomością odpowiedzialności i troską o bezpieczeństwo i stabilność całego kontynentu. Skuteczna realizacja tak zarysowanych zadań wymaga jednak dalszego rozwoju współpracy oraz zaangażowania i wzmocnienia potencjału politycznego i wojskowego wszystkich zainteresowanych organizacji i państw.

Z zadowoleniem przyjęliśmy w tym kontekście inicjatywę Unii Europejskiej zmierzającą do wzmocnienia

Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa poprzez rozwój Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, ESDP. Przed ubiegłorocznym szczytem Unii Europejskiej w Helsinkach przedstawiliśmy naszą opinię na temat Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, wyraziliśmy gotowość pełnego uczestnictwa w kształtowaniu europejskich zdolności politycznych i wojskowych niezbędnych do prowadzenia operacji w sytuacjach kryzysowych oraz, jako członek NATO i w bliskiej perspektywie pełnoprawny członek Unii Europejskiej, zaprezentowaliśmy nasze oczekiwania.

Chcę przy tej okazji raz jeszcze stwierdzić, że Polska w pełni popiera kierunkowe założenia rozwoju zdolności Unii Europejskiej do przeciwdziałania sytuacjom kryzysowym i konfliktowym. Traktujemy ten proces jako niezbędny dla odpowiedzialnego ukształtowania środowiska bezpieczeństwa i stabilizacji Europy. Popieramy decyzje Unii, zakładając, że wszystkie proponowane rozwiązania mają na celu wzmocnienie i harmonizację działań Unii Europejskiej i NATO, wzmocnienie europejskiego filaru bezpieczeństwa, a tym samym więzi transatlantyckich i zaangażowania Stanów Zjednoczonych w bezpieczeństwo europejskie. W wymiarze praktycznym naszym celem jest tworzenie warunków do podejmowania działań i operacji wojskowych przez Unię Europejską w konkretnych sytuacjach wymagających reakcji, jeżeli nie będzie w nie zaangażowane NATO jako całość. Mając to na uwadze, będziemy zabiegać o nadanie współpracy Unii

Europejskiej z Sojuszem maksymalnie harmonijnego i instytucjonalnie zdefiniowanego charakteru. Będziemy chcieli zapewnić sobie odpowiednie, uwzględniające naszą obecność w NATO, warunki uczestnictwa w strukturach Unii Europejskiej odpowiedzialnych za kształtowanie ESDP, Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Będziemy także działać na rzecz zachowania możliwie najdalej idącej spójności pomiędzy Inicjatywą w sprawie zdolności obronnych NATO oraz zasadniczymi celami zaproponowanymi do realizacji w ramach Unii Europejskiej. W całym tym procesie należy unikać kreowania atmosfery konkurencyjności oraz wytracania energii i potencjału państw NATO i Unii na zbędne, naszym zdaniem, spory kompetencyjne. Jeżeli system, do którego dążymy w interesie nas wszystkich i całej Europy, ma być skuteczny, nie może zostać obciążony strukturami biurokratycznymi i zbyt rozbudowywanymi procedurami, które spowolnią jego działania. Chodzi nam przecież przede wszystkim o sprawne działania w sytuacji kryzysu, a nie o forum dyskusyjne.

Polska stawia sobie za jeden z najważniejszych celów w roku 2000 aktywne uczestnictwo w procesie umacniania NATO oraz w polityce obrony europejskiej w ramach Unii Europejskiej. Jesteśmy przekonani, że wysiłki podejmowane w tym zakresie przez prezydentkę portugalską, a w drugiej połowie roku francuską doprowadzą do rozwiązań satysfakcjonujących wszystkie zainteresowane strony.

Przywiązujemy istotne znaczenie do ustalonej na waszyngtońskim szczycie NATO zasady „otwartych drzwi”, a więc rozszerzenia Sojuszu o nowe kraje członkowskie. Uważamy, że będzie dobrze służyło sprawie bezpieczeństwa europejskiego, jeżeli w ślad za Polską, Węgrami i Czechami następane kraje z naszego regionu – owej „innej Europy” – uzyskają prawa i podejmą obowiązki, jakie wynikają z traktatu waszyngtońskiego. Wspieramy w pierwszym rządzie aspiracje naszych sąsiadów – Litwy i Słowacji, bo odpowiada to zarówno naszym sentymentom, jak i naszym interesom, ale będziemy starali się jako członek Sojuszu aktywnie promować generalną zasadę rozszerzenia NATO. Najmocniejszym argumentem naszego poparcia jest zresztą nasze własne dostosowanie do wymogów NATO i wykazanie, że mądrycka decyzja rozszerzeniowa wzmocniła Sojusz.

W ramach naszej aktywności na forum Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, OBWE, będziemy utrzymywać nasze zaangażowanie w rozwój ogólnoeuropejskiego systemu kooperatywnego bezpieczeństwa, w tym umacnianie reżimu Traktatu o Konwencjonalnych Siłach w Europie, CFE, oraz tworzenie tzw. cywilnego komponentu zapobiegania konfliktom. Będziemy także sprzyjać wykorzystaniu możliwości OBWE w procesie demokratyzacji państw powstałych na początku lat dziewięćdziesiątych oraz umacnianiu ich suwerenności, zaangażowaniu OBWE w procesy zmierzające do zapobiegania konfliktom, a także zwiększaniu

jej skuteczności w rozległym obszarze ludzkiego wymiaru, zwłaszcza przestrzegania praw człowieka i umacniania instytucji demokratycznych.

Doświadczenia naszego przewodnictwa w tej organizacji w 1998 roku wskazują na jej możliwości działania w sytuacjach kryzysowych, zarówno w formie prewencji, jak i uczestnictwa w rozwiązywaniu konfliktów. Będziemy działali w OBWE na rzecz jej zaangażowania w ogniskach istniejących lub potencjalnych konfliktów, a więc zarówno w sprawie Górskiego Karabachu i Naddniestrza, jak i w Gruzji. Polska dyplomacja i polscy dyplomaci starają się nieustannie działać w tych sytuacjach konfliktowych na rzecz rozwiązań negocjacyjnych i pokojowych. W dziedzinie praw człowieka i demokracji aktywną rolę spełnia wyspecjalizowana instytucja OBWE – Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka, ODIHR – mająca swoją siedzibę właśnie w Warszawie.

Wysoka Izbo! Coraz ważniejszym aspektem problemu bezpieczeństwa państwa jest bezpieczeństwo ekonomiczne, zwłaszcza w erze globalizacji, która powoduje wzrost współzależności społeczeństw i rynków. Dobrobyt Polski i jej perspektywy rozwojowe są w coraz większej mierze uzależnione od zewnętrznych warunków i podmiotów ekonomicznych działających w innych krajach.

Niezależnie od sukcesów polskiej gospodarki, wysoko ocenianych w raportach międzynarodowych instytucji gospodarczych, uzasadniony niepokój budzi

wysoki deficyt rachunku obrotów bieżących. Dlatego podstawowym wyzwaniem, jakie stoi przed nami, nie tylko w 2000 roku, jest zapewnienie wzrostu międzynarodowej zdolności konkurencyjnej polskiej gospodarki mającej zasadnicze znaczenie dla podziału korzyści ze współpracy z zagranicą. Znaczenie zagranicznej polityki ekonomicznej, jako integralnej części polityki zagranicznej, stale rośnie. Współpraca z zagranicą musi w roku 2000 stawiać sobie za cel wnoszenie coraz większego wkładu w tworzenie warunków trwałego, dynamicznego i zrównoważonego wzrostu gospodarczego, ułatwiającego dalsze reformy strukturalne i inne dostosowania niezbędne dla zapewnienia polskiemu społeczeństwu awansu cywilizacyjnego oraz zbliżenia standardu życia do poziomu Europy Zachodniej.

W nadchodzących miesiącach i latach do zadań o strategicznym znaczeniu należy zatem umacnianie proeksportowego rozwoju gospodarczego Polski, poprawa konkurencyjności polskiej oferty eksportowej i zwiększenie wolumenu eksportu, intensyfikacja dopływu do Polski bezpośrednich inwestycji zagranicznych oraz coraz lepsze wykorzystanie środków pomocy zewnętrznej. Realizacja tych zadań nie byłaby możliwa bez szerszej, zawartej w ubiegłorocznych dokumentach programowych rządu, koncepcji rozwoju eksportu. Szczególne znaczenie mają działania na rzecz wzmocnienia systemu finansowego wspierania i ubezpieczania eksportu.

W polityce gospodarczej istotne znaczenie musi też mieć właściwe potraktowanie bezpieczeństwa energetycznego kraju. Międzynarodowe umowy i kontrakty zapewnić muszą Polsce odpowiednią dywersyfikację źródeł zaopatrzenia w nośniki energii. Uczestniczyć przeto zamierzamy w pracach nad nowym systemem zaopatrzenia w ropę naftową, uwzględniającym zasoby Morza Kaspijskiego. W tej kwestii prowadzimy rozmowy zarówno z krajami Azji Środkowej, dysponującymi tymi zasobami, jak i Ukrainą, jako partnerem tranzytowym. Nasze negocjacje z Federacją Rosyjską, Norwegią, krajami Afryki Północnej stwarzają szansę zdywersyfikowanego i zrównoważonego zaopatrzenia w gaz ziemny. Rachunek kosztów ekonomicznych musi iść w parze z rachunkiem kosztów bezpieczeństwa.

Będziemy utrzymywać, zwiększając zaangażowanie placówek zagranicznych, korzystny wizerunek Polski jako jednego z liderów transformacji wśród krajów regionu oraz będziemy zwiększać wysiłek promocyjny za granicą, w tym zwłaszcza w krajach Unii Europejskiej. W tym zakresie przedstawiony zostanie program promocji Polski w krajach Unii Europejskiej, przygotowany w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W płaszczyźnie wielostronnej Polska będzie aktywnie uczestniczyć w rozpoczętych w marcu ograniczonych negocjacjach liberalizacyjnych w ramach Światowej Organizacji Handlu, WTO, a także w Rundzie Milenijnej WTO, która może się rozpocząć w tym roku. Uważamy ponadto, że

Polska jako członek Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, OECD, i kraj o coraz większym potencjale gospodarczym nie może pozostawać na uboczu wysiłków pomocowych społeczności międzynarodowej. Opracowana strategia współpracy na rzecz rozwoju określa nasze zamierzenia w tej dziedzinie.

Polska dyplomacja musi zatem dostosować się do traktowania swoich zadań gospodarczych jako priorytetowych. Taka zresztą jest tendencja rozwojowa w większości krajów świata. Wymaga to polepszenia kwalifikacji i kompetencji ekonomicznych polskiej służby zagranicznej – jesteśmy tego świadomi – oraz odpowiednich dostosowań instytucjonalnych. Zawarte w ubiegłym roku porozumienie między ministrem spraw zagranicznych i ministrem gospodarki stworzyło szansę takich dostosowań i określiło kierunek dalszego rozwoju. Biura radcy handlowego zostały przekształcone w wydziały ekonomiczno-handlowe ambasad, stwarzające możliwość całościowego traktowania polityki zagranicznej i promocji gospodarczej. Proces ten powinien być konsekwentnie kontynuowany.

Wysoka Izbo! Budowanie silnej i przyjaznej sąsiadom pozycji Polski w regionie Europy Środkowej i Wschodniej jest wartością trudną do oceny. Nasza polityka w tym zakresie będzie służyć umacnianiu pozycji międzynarodowej Polski, poprawie naszego bezpieczeństwa zewnętrznego oraz warunków rozwoju gospodarczego. Miejsce Polski w regionie jest naszym atutem

w procesie integracji z Unią oraz wzmacnia naszą rolę i znaczenie w Sojuszu Północnoatlantyckim.

Umacnianie pozycji regionalnej Polski będzie przebiegać dwutorowo poprzez ząębające się komplementarne inicjatywy i działania w wymiarze bilateralnym i wielostronnym. Będziemy aktywizować nasze kontakty z sąsiadami i innymi państwami regionu oraz kontynuować nasze zaangażowanie w działalność istniejących subregionalnych instytucji współpracy wielostronnej. Zamierzamy zwiększać środki w ramach naszej polityki kulturalnej, stypendialnej i pomocy doradczej adresowanej do krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Pragniemy także w związku z tym pobudzać aktywność oddolną poprzez zaangażowanie nowo ukształtowanych w wyniku reformy administracyjnej władz regionalnych i lokalnych, a także organizacji pozarządowych na rzecz współpracy transgranicznej, euroregionalnej i międzyregionalnej.

Wysoka Izbo! Chciałbym przejść teraz krótko do problematyki stosunków dwustronnych Polski, choć jest oczywiste, iż wszystko to, o czym mówiłem do tej pory, rozwija się poprzez stosunki dwustronne lub w ogromnym stopniu od nich zależy. Fenomenem i atutem polskiej polityki zagranicznej ostatnich lat jest bardzo dobry stan stosunków dwustronnych z państwami bliskiego otoczenia oraz państwami zachodnimi: członkami Unii Europejskiej i NATO. To przełomowy fakt w naszej historii narodowej. Normalny i w znacznej części sojusznicy

charakter tych stosunków nie oznacza jednak, że nie są one pozbawione problemów czy też, że wykorzystywane są wszystkie tkwiące w nich możliwości. Jest jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza jeśli chodzi o wypełnienie tych stosunków znacznie bardziej gęstą niż dotychczas tkanką powiązań międzyludzkich, gospodarczych, kulturalnych czy naukowych. Tutaj nie wystarcza dyplomacja, która może tylko otwierać szanse i przecierać szlaki. Bez zaangażowania ludzi, organizacji pozarządowych, różnorodnych instytucji i społeczeństwa obywatelskiego, administracji różnych szczebli szanse i możliwości nie zostaną skonsumowane.

Satysfakcja i korzyści ze stanu i dynamiki rozwojowej stosunków ze Stanami Zjednoczonymi są dla nas bodźcem do dalszej aktywności na rzecz utrwalania pozycji Polski jako głównego partnera USA w regionie i jednego z liczących się w Europie. W naszym narodowym interesie leży utrzymanie obecności Stanów Zjednoczonych i ich zaangażowania w sprawy europejskie, zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa, inwestycji, postępu technicznego, a także w procesy transformacji w Europie Środkowej i Wschodniej. Rozwijając stosunki dwustronne z USA, będziemy jednocześnie ukierunkowywać współpracę polsko-amerykańską na wspieranie demokratycznych i wolnorynkowych przemian w innych, zwłaszcza kluczowych z naszego punktu widzenia, państwach regionu. Ogromne nadzieje wiążemy w związku z tym z uruchomioną kilka tygodni temu polsko-amerykańską fundacją

wolności. Będziemy też aktywnie zabiegać o rozbudowę współpracy wojskowej ze Stanami Zjednoczonymi. Ważnym fragmentem naszych stosunków dwustronnych będą kontakty i współpraca ze środowiskami żydowskimi w USA i na świecie. Mimo pojawiających się jeszcze czasem zadrażnień i nieporozumień, odnotowujemy stały postęp tej współpracy, dotyczy to także procesu przełamywania uprzedzeń mających swe korzenie w historii.

Stosunki z państwami Trójkąta Weimarskiego, z Niemcami i Francją, należą niezmiennie do priorytetowych kierunków naszej polityki zagranicznej. Długofalowe cele polityczne i gospodarcze obu państw, dalsza integracja Europy i umacnianie jej międzynarodowej pozycji są zbieżne z celami naszej polityki. Cieszą nas liczne kontakty polityczne oraz rozwój współpracy gospodarczej i wojskowej w stosunkach z Niemcami. Także na ten rok planowane są różnorodne spotkania, konsultacje i kontakty. W tyle jeszcze pozostają stosunki międzyspołeczne i jest to jedno z istotnych zadań dotyczących obu państw naszych partnerów.

Z zadowoleniem obserwujemy wzrost francuskich inwestycji bezpośrednich w Polsce, wzrost obrotów handlowych, chociaż nadal utrzymuje się ujemne saldo w wymianie handlowej z Francją. Chcemy szeroko rozwijać wymianę kulturalną między Francją i Polską. Rozszerzać też będziemy nawiązane dotychczas więzi współpracy lokalnej i regionalnej. Doceniamy rolę Francji w rozwoju integracji europejskiej i liczymy, o co będziemy zabiegać

w dialogu dwustronnym, że Francja konstruktywnie i skutecznie zakończy proces reformowania Unii, otwierając w ten sposób drogę do członkostwa w Unii Europejskiej takich krajów, jak Polska. Liczymy na to, że Niemcy i Francja będą dobrymi adwokatami w sprawie udzielenia Polsce właściwego miejsca w konstrukcji europejskiej.

Cenimy sobie świetny rozwój partnerskich stosunków z Wielką Brytanią, zarówno w płaszczyźnie bilateralnej, jak i w procesie integracji europejskiej. Łączy nas zbieżność poglądów na podstawowe problemy międzynarodowe, zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa, w tym na temat roli poszczególnych organizacji działających w tej dziedzinie. Nasz dialog ze Zjednoczonym Królestwem w kwestiach europejskiej polityki obronnej, w który aktywnie włączyły się Węgry i Czechy, stworzył nową jakość w naszych stosunkach bilateralnych. Wielką wartość ma dla nas również dwustronna współpraca wojskowa.

Polska będzie zabiegać o utrzymanie intensywności kontaktów politycznych oraz korzystny rozwój współpracy gospodarczej z Włochami i innymi krajami południa Europy, a zwłaszcza z Hiszpanią, jak też pełniącą sprawnie i energicznie swą prezydencję w chwili obecnej – Portugalią.

Dużą wagę przykładamy do stosunków z Belgią, Holandią i Luksemburgiem oraz krajami skandynawskimi i bałtyckimi, z którymi łączy nas dodatkowo ważne

forum wielostronnego współdziałania – Rada Państw Morza Bałtyckiego. Jesteśmy zainteresowani utrzymaniem ożywionej współpracy dwustronnej z Kanadą, w tym dalszą intensyfikacją i zbilansowaniem wymiany handlowej.

Rozwój stosunków z krajami ważnego dla nas regionu Europy Środkowej i Południowej musi uwzględniać fakt występującego w tej grupie państw znacznego zróżnicowania. Poprzez stosunki dwustronne oraz instytucje współpracy wielostronnej, a także wspierając zaangażowanie Unii i NATO, będziemy sprzyjać rozszerzaniu strefy stabilności i bezpieczeństwa w tym regionie. Ważny z tego względu będzie również rozwój współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej, w której krajach członkowskich widzimy naszych bliskich partnerów.

W tym samym kontekście będziemy dążyć do wzbogacania stosunków dwustronnych z Rumunią i Bułgarią, pozostałymi państwami bałkańskimi, w tym z państwami byłej Jugosławii. Udzielać będziemy poparcia transformacyjnym procesom w Chorwacji, które ostatnio zasadniczo się zdynamizowały.

Wspólnie z krajami Unii i NATO będziemy wspierać działania sprzyjające demokratyzacji Jugosławii oraz budowie demokratycznego i wieloetnicznego Kosowa w ramach Federacyjnej Republiki Jugosławii. Znaczne nadzieje pokładamy w tym zakresie w realizacji Paktu Stabilności dla Europy Południowo-Wschodniej, aczkolwiek nie ukrywamy pewnego zawodu w obliczu

przebiegającego poniżej oczekiwań i potrzeb początku realizacji programów składających się na Pakt.

Wysoka Izbo! Przedmiotem naszej szczególnej troski jest rozwój stosunków z państwami leżącymi na wschód od Polski. Natura, złożoność i skala występujących tam problemów związane są z wyswobodzeniem się tych państw z pozostałości po niesłyszanej obciążającym dziedzictwie komunizmu. Owo dziedzictwo przejawia się w wielu dziedzinach: politycznej, gospodarczej, prawnej, narodowościowej czy nawet świadomościowej. Polska z jednej strony wykazuje daleko idące zrozumienie dla trudności, z jakimi zmagają się nasi sąsiedzi na wschodzie, z drugiej staramy się poprzez rozwój stosunków dwustronnych aktywnie oddziaływać na ewolucję sytuacji w tej strefie. Nasza polityka będzie ukierunkowana na jak najszersze włączenie zainteresowanych krajów do współpracy z instytucjami europejskimi, rozszerzanie obszaru euroatlantyckich wartości, instytucji, stabilności i bezpieczeństwa.

Nie ukrywam, że pomimo naszego zaangażowania, inicjatyw, licznych gestów i konkretnych przedsięwzięć sytuacja w Europie Wschodniej oraz nasze stosunki dwustronne z niektórymi państwami tego obszaru nie dają podstaw do satysfakcji. Nie jesteśmy zresztą w naszej ocenie sytuacji, w obawach i z troskaniu o stan stosunków dwustronnych odosobnieni. Podobny niepokój i rozczarowanie wyrażają nasi zachodni partnerzy oraz instytucje międzynarodowe, w tym Rada Europy i Unia Europejska.

Potencjalne wyzwanie dla regionalnej stabilności stanowi, jak wspominałem, sytuacja na Białorusi. Naszym zamiarem jest sprzyjanie, wspólnie z innymi państwami, ewolucyjnym przemianom w tym kraju. Aktywnie angażujemy się w wypełnianie treścią strategicznego partnerstwa z Ukrainą, traktując konsekwentnie niepodległość Ukrainy jako jeden z fundamentalnych elementów pomyselnego ładu w naszym regionie. Będziemy udzielać bezpośredniego wsparcia dla przyspieszenia procesu transformacji i sukcesu niezbędnych reform wewnętrznych oraz angażowania państw i instytucji zachodnich w te procesy, pozyskania ich zainteresowania dla stabilnej proeuropejskiej i suwerennej Ukrainy. Chcielibyśmy móc liczyć w naszym zaangażowaniu na rzecz sukcesu Ukrainy na rosnący odzew ze strony ukraińskiego społeczeństwa, jego elit intelektualnych, administracyjnych i gospodarczych. Przewidujemy, że po stronie polskiej i ukraińskiej zapadną w ciągu bieżącego roku zasadnicze decyzje w sprawie rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk.

Odrębnym zagadnieniem są stosunki polsko-rosyjskie, które od lat znajdują się na niezadowolającym poziomie. Dokonuje się w nich historyczna zmiana, której znaczenie trudno przecenić. Jesteśmy dopiero w połowie drogi. Zdołaliśmy porzucić relację podległości, dominacji, która w różnych okresach historii występowała w stosunku do jednego lub drugiego z naszych krajów. Poczucie wzajemnego zagrożenia w różnych okresach historii symbolizują daty święta wojska – w Polsce przypomina się zwycięską

dla Polski bitwę warszawską w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, w Rosji – zwycięstwo nad wojskami polskimi w 1613 roku pod Siergijew Posadem. Rozliczanie z historią – mówię to wszak w 60. rocznicę zbrodni katyńskiej – jeszcze pozostaje zadaniem do wypełnienia. Polacy potrafią jednak „przebaczać i prosić o przebaczenie”. Myśleć powinniśmy – po obu stronach – jak z mądrością i wyobraźnią budować przyszłe stosunki między Rosją i Polską.

Ze strony polskiej mamy wolę budowania stosunków dobrego sąsiedztwa. Mówimy o tym w nowej sytuacji politycznej, kiedy Polska uczestniczy w strukturach solidarności euroatlantyckiej i europejskiej, które nie są skierowane przeciwko Rosji, ale w których Rosja nie uczestniczy. Przynależność Polski do zachodnich sojuszy, jak też wspieranie przez nią niepodległości i orientacji europejskiej nowo powstałych na gruzach imperium radzieckiego państw nie powinny przeszkadzać w rozwoju stosunków gospodarczych i kulturalnych między Rosją i Polską. Oczekiwać należy, że Rosja potrafi trafnie dostrzec swój długofalowy interes w stosunkach z Polską, przez którą prowadzi szlak tranzytowy z Rosji na zachód dla ropy, gazu czy energii elektrycznej. Nasz kraj jest zainteresowany rosyjskim rynkiem dla zbytu swoich produktów rolnych i przemysłowych. Formuła dobrego sąsiedztwa jest wystarczająco pojemna, aby w jej ramach dokonała się rozumna normalizacja stosunków między Rosją i Polską. Nasze interesy skłaniają nas również do aktywnego uczestnictwa w formowaniu polityki wschodniej NATO

i Unii Europejskiej. Wnieść do niej możemy naszą znajomość Europy Wschodniej i nagromadzone doświadczenie kontaktów.

Nasz powrót do Europy – wejście w europejskie struktury integracyjne i wybór zachodniej opcji politycznej – nie podważa wcale znaczenia polityki wschodniej w naszej strategii międzynarodowej, wymaga ona jednak nowych przemyśleń i nowego zdefiniowania. Wyzbyć się należy w tej dziedzinie zarówno zakorzenionych w historii fobii, jak i wszelkich iluzji. Jest też ważne, aby nie czynić polityki wschodniej przedmiotem żadnych politycznych rozgrywek ani przetargów.

Pragnę potwierdzić nasze zainteresowanie normalizacją stosunków z Rosją, rozwojem kontaktów w sferze gospodarczej, odbudową zawsze atrakcyjnych dla obu stron kontaktów kulturalnych. Liczymy również na bezpośrednią współpracę z poszczególnymi regionami Rosji. Mamy nadzieję, iż stabilizacja sytuacji politycznej po wyborach prezydenckich w Rosji będzie ułatwiać kontynuację reform w tym kraju i przekreśli odwoływanie się do przemocy wobec konfliktów narodowościowych. W imieniu rządu polskiego wyrażam oczekiwanie, iż umożliwi to także powrót do dialogu politycznego i konstruktywnych stosunków dwustronnych, co leży w narodowym interesie obu naszych krajów.

Wysoki Sejmie! Nasz rząd przykładął dużą wagę do rozwoju kontaktów z krajami europejskimi i jest to zasadą naszej polityki zagranicznej, ażeby kraje pozaeuropejskie

miały w niej właściwe miejsce. Koncentracja uwagi na kwestiach egzystencjalnych związanych przede wszystkim z bezpieczeństwem oraz ułożeniem stosunków z sąsiadami była powodem niedostatecznego odzwierciedlenia tego założenia w bieżącej praktyce politycznej. To się zmienia. Będziemy coraz bardziej aktywnie, także w miarę wzrostu naszego potencjału, poszukiwać szans intensyfikacji obrotów gospodarczych, możliwości rozszerzania eksportu, korzystnej współpracy przemysłowej i technologicznej, przyciągania kapitałów inwestycyjnych, poszukiwania alternatywnych źródeł niezbędnego importu, rozszerzania stosunków w dziedzinie kultury i nauki. Wiemy, że takie możliwości istnieją w odniesieniu do krajów wszystkich podstawowych regionów – Azji, Bliskiego Wschodu, Afryki, Ameryki Łacińskiej, Australii i Oceanii.

Polska postrzegana jest w świecie jako kraj udanej transformacji. To nowe i trudne wyzwanie, które wymaga od nas również udziału w programach pomocowych. Szczególne miejsce w naszej polityce zagranicznej zajmują w sposób oczywisty stosunki ze Stolicą Apostolską. Mocne i jednoznaczne poparcie, jakiego papież udzielił naszym europejskim aspiracjom w pamiętnym sejmowym przemówieniu w trakcie ubiegłorocznej wizyty w Polsce miało niezwykle znaczenie. Obecny rok jubileuszowy stanowi okazję do licznych kontaktów Polski, społeczeństwa polskiego i władz państwa polskiego ze Stolicą Apostolską, a także do podkreślenia naszych

szczególnych ponadtyśiącletnich więzi z dziedzictwem także cywilizacji zachodniej. Świadectwem tych więzi był zjazd prezydentów w Gnieźnie na początku marca, zjazd premierów w końcu kwietnia bieżącego roku i bezprecedensowa sesja sejmowa również w Gnieźnie.

Wysoka Izbo! Rząd jest niezmiernie zainteresowany kontynuacją partnerskiej współpracy ze środowiskami polonijnymi. Pragniemy, aby Polonia i Polacy za granicą uzyskiwali wysoki status społeczny, polityczny i ekonomiczny w swoich państwach zamieszkania. Wspieranie społeczności polonijnych, w tym dostępu do języka i kultury polskiej, należy do podstawowych zadań naszej służby dyplomatyczno-konsularnej, której przedstawiciele mają codzienny kontakt z naszymi rodakami za granicą. Za pośrednictwem odpowiednich umów oraz dzięki pracy tych służb Ministerstwo Spraw Zagranicznych stara się zapewnić respektowanie wobec mniejszości polskich międzynarodowych standardów w zakresie ochrony praw mniejszości narodowych.

Panie Prezydencie! Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W naszej polityce zagranicznej nie szczędzimy wysiłków, aby zapewnić Polsce warunki bezpieczeństwa, trwałego rozwoju cywilizacyjnego i dobrobytu. Urzeczywistnianie tych celów wymaga nie tylko bieżących, żmudnych zabiegów wokół konkretnych interesów, wymaga także wychodzenia poza horyzont naszego otoczenia, spoglądania daleko w przyszłość, angażowania się w kształtowanie podstaw takiego porządku międzynarodowego, który

będzie odpowiadał naszym długofalowym interesom. Chodzi też o imponderabilia, obecne przecież zawsze w polskiej polityce zagranicznej, co stanowi jej trwałą tradycję. należy do nich w pierwszym rzędzie kwestia praw człowieka. Polska nie może milczeć, gdy dochodzi do takich sytuacji, jak w Kosowie czy Czeczenii. Polska powinna mieć także pozytywny program promocji i poszanowania praw człowieka. Nasz stosunek do praw człowieka znajduje wyraz w naszej aktywności w instytucjach ONZ, zwłaszcza w Komisji Praw Człowieka, której Polska była członkiem i przed kilku dniami została ponownie do niej wybrana. Na forum genewskiej komisji Polska konsekwentnie występuje przeciwko łamaniu praw człowieka i domaga się stosowania uniwersalnych standardów na wszystkich kontynentach. Rezolucja w sprawie sytuacji na Kubie, wniesiona przez Polskę i Czechy, uzyskała wystarczająco szerokie poparcie, żeby mogła zostać uchwalona w Genewie. To przykład skutecznych działań polskich w dziedzinie, w której mamy swoje doświadczenia.

Znamy też wartość i cenę demokracji. Wiemy, jakie jest jej znaczenie dla pokojowego ładu międzynarodowego. Doświadczenia współczesnego świata wskazują na to, że nie można redukować demokracji do sprawiedliwych i rzetelnych wyborów, że pojawia się ustawicznie ryzyko ucieczki od demokracji i pokusa autorytarna. Potrzebna jest międzynarodowa debata o demokracji. Temu służy inicjatywa zwołania w Warszawie wielkiej konferencji „ku wspólnotnie społeczeństw demokratycznych”. Inicjatorzy

konferencji, Polska oraz USA, Czechy, Chile, Mali, Indie i Republika Korei, zaprosili do Warszawy ministrów spraw zagranicznych i delegacje państwowe ponad 100 państw, aby wspólnie zastanowić się nad stanem demokracji na świecie, nad zagrożeniami i wyzwaniem, które się przed nią pojawiają, nad sposobami współdziałania i pomocy międzynarodowej służącej rozprzestrzenianiu się demokracji i jej utrwalaniu.

Tu, w gmachu polskiego parlamentu, który uosabia tradycje polskiej demokracji, odbędzie się w dniach 26 i 27 czerwca pierwsza globalna w swym zasięgu międzynarodowa konferencja poświęcona demokracji. Równoległe z konferencją rządową obradować będzie w Warszawie wielkie forum demokracji, w którym uczestniczyć będzie kilkuset przedstawicieli organizacji pozarządowych z całego świata.

Mamy nadzieję, że spotkania warszawskie dobrze zapiszą się w międzynarodowych wysiłkach służących sprawie praw człowieka, demokracji i demokratycznego porządku międzynarodowego. Odbywać się one będą w 20. rocznicę Sierpnia '80, który był wyrazem polskich nadziei, a jednocześnie dał początek procesowi łamania bloku wschodniego i jałtańskiego podziału Europy. Idee z tamtych lat odwoływały się do elementarnych wartości – do wolności i sprawiedliwości, do godności osoby ludzkiej, do ludzkiej solidarności. W tym też jest moc polskiej polityki zagranicznej, że szanując realizm i pragmatyzm, traktuje te wartości jak busole.

CZĘŚĆ II

Teksty okolicznościowe

**List ministra spraw zagranicznych RP
Bronisława Geremka do sekretarza generalnego
NATO Javiera Solany**

Warszawa, 12 listopada 1997 r.

Rzeczpospolita Polska
Minister Spraw Zagranicznych
Szanowny Panie Sekretarzu Generalny,

Podczas madryckiego szczytu NATO szefowie państw i rządów uczestniczący w spotkaniu podjęli decyzję o zaproszeniu Polski, Węgier i Czech do rozmów mających na celu przystąpienie tych państw do Traktatu Północnoatlantyckiego. Była to decyzja historyczna, stanowiąca odzwierciedlenie fundamentalnych zmian, jakie zaszły w stosunkach europejskich od czasu zakończenia zimnej wojny. Została ona powitana z prawdziwym zadowoleniem i satysfakcją przez większość moich rodaków, zjednoczonych w poparciu dla integracji Polski z Sojuszem. Poparcie to wypływa z naszego dziedzictwa kulturowego i doświadczeń historycznych. Odzwierciedla ono długotrwałe dążenie Polaków do przyłączenia się do atlantycznej wspólnoty wolnych i demokratycznych państw, których wartości i cele podzielamy.

Jego Ekscelencja Javier Solana
Sekretarz Generalny
Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego
Bruksela

Rozmowy w sprawie przystąpienia Polski do NATO, które stały się możliwe dzięki decyzji madryckiej, były prowadzone w Brukseli w dniach od 16 września do 23 października bieżącego roku. Ostatnio Rada Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej wnikliwie przeanalizowała ich wyniki. Starannie odnotowaliśmy wszystkie wyjaśnienia Sojuszu dotyczące zobowiązań, wymogów i konsekwencji członkostwa w NATO. Zatwierdziliśmy oświadczenia złożone przez polską delegację podczas rozmów. Z najwyższą satysfakcją odnotowaliśmy, że stanowiska NATO i Polski są w pełni zgodne we wszystkich kluczowych aspektach dotyczących członkostwa Polski w NATO.

W świetle tej konkluzji mam zaszczyt potwierdzić duże zainteresowanie mojego rządu otrzymaniem przez Polskę zaproszenia do przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego.

Chciałbym również potwierdzić, że Polska chętnie przyjmie wszelkie obowiązki i zobowiązania wynikające z Traktatu Północnoatlantyckiego oraz warunki członkostwa w Sojuszu, określone w „Studium o rozszerzeniu NATO” z 1995 roku. Pragnie również spełnić wszystkie inne polityczne zobowiązania Sojuszu, w tym również te, które dotyczą państw trzecich. Polska będzie respektować

wszelkie zobowiązania i stanowiska przedstawione podczas rozmów akcesyjnych. Wyraża wolę przystąpienia do wszystkich umów prawnych i protokołów niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania w ramach Sojuszu – zarówno tych, które są otwarte dla nowych członków, jak i tych, które wymagają zaproszenia.

Polska akceptuje szerokie podejście NATO do kwestii bezpieczeństwa i obrony przedstawione w koncepcji Strategicznej Sojuszu z 1991 roku. Pragnie wnieść aktywny wkład w rozwój i realizację wszystkich aspektów tego podejścia. W tym celu, i aby dzielić ze swoimi Sojusznikami wszystkie role, ryzyko, obowiązki, koszty i korzyści z członkostwa, Polska chce w pełni uczestniczyć w strukturach wojskowych i zbiorowym planowaniu obronnym NATO oraz udostępnić Sojuszowi swoje wszystkie siły operacyjne.

Polska zdaje sobie sprawę z tego, że jej członkostwo w NATO pociągnie za sobą poważne konsekwencje finansowe. W związku z tym, aby zapewnić pełną realizację zobowiązań ze strony Polski, rząd Polski zamierza na ten cel przeznaczyć odpowiednie środki budżetowe. Ponadto Polska uznaje znaczenie wspólnie finansowanych przedsięwzięć NATO. Na podstawie odpowiednich ustaleń wnieśli swój sprawiedliwy i odpowiedni wkład do Budżetu Cywilnego, Budżetu Wojskowego oraz Programu Inwestycji NATO w dziedzinie Bezpieczeństwa.

Polska wie, że podstawą Sojuszu jest wspólnota poglądów opierająca się na zasadzie konsensusu przy

podejmowaniu decyzji. W pełni potwierdza zasadnicze znaczenie tej zasady. Będzie zawsze działać w dobrej wierze na rzecz budowania konsensusu we wszystkich sprawach stanowiących troskę NATO.

Polska rozumie dążenia wszystkich demokratycznych narodów, które pragną przystąpić do Sojuszu. Będzie popierała sprawę przyjęcia nowych członków, zgodnie z par. 8 Deklaracji NATO o Bezpieczeństwie i Współpracy Euroatlantyckiej, wydanej w Madrycie w lipcu 1997 roku.

Ośmielam się stwierdzić, Panie Sekretarzu Generalny, że szefowie państw i rządów NATO, którzy umieścili Polskę wśród kandydatów na członków Sojuszu, podjęli słuszną decyzję. W opinii mojego rządu, rozmowy akcesyjne potwierdziły ich opinię co do zdolności Polski do wspierania celów Sojuszu. Mamy powody, by spodziewać się, że wszystkie państwa członkowskie NATO podzielą tę konkluzję i zaproszą Polskę do przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego.

**Talking points for address by Bronislaw Geremek,
Foreign Minister of the Republic of Poland,
at Chatham House, 25 February 1998**

Ladies and gentlemen,

1. I accepted this invitation from the Royal Institute of International Affairs with satisfaction. It offers an opportunity to address a distinguished audience and present the challenges facing Poland. The topic of my talk is *Poland and Britain – Partners and Allies for the 21st Century*.

For several reasons my choice of topic requires an explanation. I realize that I am touching on complicated and difficult problems. We are nearing the end of a dramatic century in which Europe and the world has been rent by two world wars and two totalitarian systems, by decades of Cold War between two political and military blocks. The end of the Cold War, symbolized by the fall of the Berlin Wall, has kindled hopes of unifying Europe and of creating a Euro-Atlantic security order. Two weeks ago, in Washington, I attended a solemn – and, for me, moving – ceremony the forwarding by the American president to the Senate of the documents concerning enlargement of NATO by Poland, Hungary and the Czech Republic. Behind the table at which President Bill Clinton signed his letter to Congress was a backdrop showing

the Berlin Wall covered with messages and pictures of freedom: it was the end of the Wall and its era, the end of the international system constructed at Yalta. For many long years one buttress of this system was fear of destabilization of the world, of a breakdown of order.

It was in fact refusal to recognize that the Yalta system was sacrosanct simply because international order is a value to be upheld that was the defining feature of the Polish experience, of the activities of the anti-communist democratic opposition and Solidarity. In the name of fundamental values of ethics and politics the societies of Central and Eastern Europe refused to take part in an international order which was based on suppression of the hopes of the peoples of this region and which could ensure no other kind of peace than the peace of the graveyard. This resistance proved effective: at the turn of a century, as we look back at the bitter experiences of the past and turn towards the hopes of new times, it is worth remembering that.

The idea of bracketing Britain and Poland may come as a shock. After all, on one side we have a historic power, one of the giants of the West, on the other, a medium-sized nation which has been mercilessly buffeted by the storms of history, which for over 120 years was stripped of independence, and which in the last half-century was forcibly made part of the empire of the east. At the close of the 20th century we can say that a state of uncertainty prevails in international relations and

that a vision of the future is lacking. Nations, states and continents are confronted with a need to redefine common of divergent interests.

2. The era of Yalta and the Yalta order is now consigned to the archives. Today Poland, along with Hungary and the Czech Republic, is on the eve of a historic decision: admission to the North Atlantic Alliance. This means that in the coming century Poland and Britain will become allies with ever closer links in all areas.

But if article V of the North Atlantic Treaty is to have real force and be an effective instrument of defense and security we must see in it an overarching bond of international solidarity. In the national context solidarity has a natural frame of reference; it springs from a shared language, culture or historical tradition. Supranational solidarity has to be built on a basis of minimization of conflicting interests and definition of common interests. Here the frame of reference is the fundamental values that from the glue of different civilizations, but which also regulate international relations. That surely is one reading of the Atlantic Charter as well as the founding acts of the European Communities and the European Union.

The dilemma – order versus the other values worth cultivating in international relations – continues to have currency and bears upon the aspirations of Poland and other Central European nations which want to link their

futures with the European Union. I am thinking here of the contrast drawn between deepening integration, in other words, reinforcing the existing order, and expanding its scope, which involves certain risks and unknowns. In our opinion there is no such dilemma; deepening and expanding integration are two aspects of a single process: enhancement of the stability and harmonious development of both halves of a solidarity-based Europe.

3. Britain occupies a special place in Polish hearts and Poland's external relations. This springs from both the experience of the past and the realities of the present. Since 1989 we have restore to Polish-British relation their due rank and significance.

Poland is linked with Britain by age-old ties of history, culture and, I dare say, most important of all, people. An especially proud chapter was written by Polish-British brotherhood-in-arms during World War II, though it has to be said that the Polish and British soldiers did their job much better than the politicians, particularly in the closing phases of the war. On the threshold of the 21st century a new generation is learning how Britain, true to her obligations as an ally, entered the war on Poland's side three days after it had been invaded. For the whole duration of the war Poles and Britons fought shoulder to shoulder on land, sea and air, in Europe and Africa. It is worth recalling the immense support that British operations during the war received from Polish intelligence

services. This would be a rewarding subject for British and Polish historians – which, for that matter, applies to Anglo-Polish military cooperation in this period in general. It was of the airmen who fought in the Battle of Britain – and among them, we know, were Polish pilots serving with now legendary fighter squadrons – that Britain’s great wartime leader, Sir Winston Churchill, said that „Never... has so much been owed by so many to so few”. But it is also, worth remembering the words of Victor Cazalet, Churchill’s liaison officer to General Władysław Sikorski, who perished with him at Gibraltar: „The division of Europe would be a tragedy for the world. A parting of the ways of Poland and England would be a tragedy for Europe”. Alas, his words proved sadly prophetic.

Today, half a century after these events, we have a historic opportunity to stand together once again, to give the politicians a chance to catch up with the toil of the soldiers. We are not starting from scratch. The spiritual and human bonds between our nations have also successfully weathered the post-war test of time. We can say with complete conviction today that the effort of those wartime days has not gone to waste and that fifty years later we are making up for lost time and working together effectively for a better Europe and a better world.

4. In the geopolitics of the 21st century Britain and Poland have not yet defined their place. In his book *The*

Grand Chessboard Zbigniew Brzezinski writes of both countries with affection and acknowledgement, but does not see either in the role of a geostrategic player. Britain, he says,

is neither a restless major power nor is it motivated by an ambitious vision. It is America's key supporter, a very loyal ally, a vital military base, and a close partner in critically important intelligence activities. Its friendship needs to be nourished, but its policies do not call for sustained attention.

Of Poland he writes:

Poland is too weak to be a geostrategic player, and it has only one option: to become integrated into the West. Moreover, the disappearance of the old Russian Empire and Poland's deepening ties with both the Atlantic alliance and the emerging Europe increasingly give Poland historically unprecedented security while confirming its strategic choices.

Is it really true that Britain's role is to be no more than „a very loyal ally” of America and Poland's only option is „to become integrated into the West”? I think not – that it all depends on the political strategy of both countries. Britain's involvement in European integration, of which its presidency of the European Union in 1998 is testimony, could make it one of the key players in the evolution of Europe in the coming century. But you know

that better than I do. Instead, let me dwell for a moment on the political intentions of Poland.

With its profound sense of kinship with the West Poland can play a certain, perhaps even crucial, role in its region. Success in economic and political transformation is giving it the credentials to serve as a good example throughout the post-communist area, but especially in Central Europe. Poland has a sense not only of traditional historical ties but also of a certain community of interests with the Visegrad countries, and with the Baltic states and Ukraine. Poland has an interest in seeing European political strategy foster a strengthening of ties between North and South, between the Baltic (and North Sea) and the Black Sea and Adriatic (and Mediterranean). Poland's deepening cooperation with Romania and Bulgaria is a feature of just such a horizon. This policy embraces industry and culture, transport and telecommunications as well as tourism which has become a booming area of contemporary economic activity.

Poland can thus play a significant regional role and its stabilizing influence should be of interest to both NATO and the European Union. Acceding to both these structures, maintaining its cooperation with Germany and France (Weimar Triangle) and developing good relations with Russia, Poland could become a vital partner.

Is there not an interesting offer here for a Britain enhancing its commitment to Europe and playing an active geostrategic role?

5. Poland has linked its future to membership of European and Euro-Atlantic structures. We await with hope, but not apprehension, Britain's decision on ratification of the NATO accession protocols, but we are also banking on its understanding and support in the difficult process of entry negotiations with the European Union.

Two years ago I read in the „Financial Times” an article on Union enlargement with a telling title: *A Long Wait out in the Cold*. The author wrote:

The relationship between the EU and the associate member countries has become like that of a engaged couple waiting to be married, yet still unable to set a date for the wedding. Eventually, feeling dejected and frustrated, one side may decide to call the whole thing off.

This period of waiting and uncertainty seems to be ending. In Poland public opinion polls show joining the Union to be supported by 80% of the public, while the Union itself is now going forward with the enlargement programme formulated at the Copenhagen Summit in 1994. We hope that the controversies over structural reforms will not halt or slow this process.

It is during the British presidency of the Union that the enlargement negotiations will begin: the European Conference is due to gather in London on 12 March and the opening of Poland's accession negotiations is scheduled for 31 March.

We realize how much ground we have to make up to come in line with EU standard. But then again, it was through no fault of our own for fifty years we were excluded from the benefits of advances in civilization and steadily expanding markets. Britain understood this. The Know-How Fund set up almost the day after the revolution of 1989 is testimony to that. Looking back over the past nine years and the huge efforts – and equally huge sacrifices – that have been demanded of the Polish people I am fortified in my conviction that we will also surmount this great historic challenge. As a result of our reforms we now have a buoyant, swiftly growing economy with a profoundly transformed ownership and institutional structure and open to international cooperation. International financial institutions and leading experts are, after all, holding up Poland as a model of economic transition and vibrant development. We are bringing our legislation in line with Union requirements. We are preparing ourselves for adoption of the *acquis communautaire*.

I do not hesitate to call the imminent negotiations with the EU a historic moment which will define our place in Europe and the world for decades to come. I rank our future EU membership alongside the watershed in Polish history, one that, together with NATO entry, opens up new horizons and instill new hopes. There have not been too many landmarks of this kind in Poland's difficult annals.

6. Britain is and will continue to be an important partner of Poland both on the bilateral plane and in the process of our integration into NATO and the EU. Deeply etched in our memory are the words spoken by Britain's prime minister at the commemoration of the 50th anniversary of the Warsaw Rising on 1 August 1994: „Europe will not be complete without Poland as a full member of our Union”.

In March 1996 a state visit to Poland was made by Her Majesty Queen Elizabeth II. We treated what she said in an address to our parliament about supporting Poland's bid for NATO and EU membership as an important British political declaration. More recently we heard in Warsaw equally heartening and friendly assurances from the British Foreign Secretary, Mr. Robin Cook.

There are many openings for expansion of cooperation between Poland and Britain. We feel satisfaction at the active cooperation being developed in the military field, examples of which have been the „Uhlán Eagle” exercise and joint exercises by British, Ukrainian and Polish forces. Of importance to Poland is our position as Britain's main economic partner in Central Europe. We welcomed the launch in Poland in January 1997 of British industry's promotion campaign *Open for Business in Central Europe*. It should help to stimulate economic contacts and increase our exports to the British market.

Britain occupies an important place in Poland's economic life. With a trade figure of over three billion

dollars in 1997 it ranked eighth among Poland's trading partners. This is not a bad platform for achieving more ambitious targets. We are pleased to note an inflow of British capital, including investment by large and well-known British companies. But these are still no more than modest beginnings. What is needed is a breakthrough. I am confident that it is around the corner: Poland needs British capital, British needs Poland and Central Europe. Poland and Britain are again becoming allies and can become partners in the strategies of the coming century.

Rzetelność i wrażliwość

Wystąpienie na uroczystości wręczenia Nagrody za szczególne zasługi dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich

„Tygodnik Powszechny” 20 września 1998

Szanowny Panie Ministrze Federalny,
Szanowni Laureaci, Szanowni Państwo,

Komitet Nagrody za szczególne zasługi dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich postanowił wyróżnić w 1998 roku Towarzystwo im. Anny Morawskiej, inicjatywę społeczno-katolicką, zrodzoną w opozycyjnych środowiskach dawnej NRD, oraz dobrze nam znany „Tygodnik Powszechny”. Wszystkie decyzje Komitetu Nagrody spotykały się zawsze z uznaniem. Wybór był zawsze trafny. Tak jest i tym razem. Komitet swoimi decyzjami honoruje bowiem z jednej strony działania osób i środowisk, które przyczyniły i przyczyniają się do rozwoju stosunków między Polską a Niemcami. Zarazem jego decyzje stanowią wskazówkę do działań politycznych i społecznych.

Jestem szczęśliwy, że w tym roku członkowie Komitetu stworzyli nam okazję do refleksji nad znaczeniem

takich cech, jak odwaga, dalekowzroczność, wytrwałość i niezłomność. Tegoroczni laureaci, środowisko dawnej enerdowskiej opozycji związanej z Towarzystwem im. Anny Morawskiej oraz środowisko „Tygodnika Powszechnego”, są depozytariuszami tych cech. Głębokie zmiany w otoczeniu bliższym i dalszym oraz pewna pospiesznosc życia stały się po 1989 roku udziałem zarówno Polski, jak i nowych landów. Dlatego dobrze, że dzisiejsza uroczystość dzięki obu laureatom przypomni nam o roli staroświeckiej kategorii określanej „kośćcem moralnym”. Bez niej, niezależnie od warunków życia i ustroju, łatwo zagubić właściwą drogę postępowania zarówno w życiu każdego z nas, jak i w życiu społeczeństw. Dlatego dobrze, że dziś raz jeszcze uprzytomnimy sobie, jak niezbędna jest w życiu politycznym i społecznym dobrze pojęta „donkiszoteria”. Bo tak właśnie określali własne działania lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych redaktorzy i współpracownicy „Tygodnika Powszechnego” oraz inicjatorzy i uczestnicy Seminarium Polskich, od 1985 roku noszących imię Anny Morawskiej.

Szanowni Państwo,

fakt, że Polacy i Niemcy byli przygotowani do podjęcia historycznej szansy lat 1989/1990, jest w dużej mierze zasługą środowiska związanego z Seminarium

Polskim i Seminarium im. A. Morawskiej, reprezentowanego dziś przez Towarzystwo Jej imienia oraz środowiska związanego z „Tygodnikiem Powszechnym”. Jestem niezmiernie rad, że dziś wraz z panem ministrem federalnym Klausem Kinkelem będę miał zaszczyt uhonorować właśnie Towarzystwo im. Anny Morawskiej i „Tygodnik Powszechny”.

Władysław Bartoszewski, Tadeusz Mazowiecki, Mieczysław Pszon, Stanisław Stomma po stronie polskiej i Lothar Kreyszig, Günter Särchen, Reinhold Lehmann, Friedrich Magirius po stronie niemieckiej – jako jedni z pierwszych po wojnie pracowali nad tym, by Polacy i Niemcy mogli na nowo ułożyć swoje sąsiedztwo we wspólnej Europie. Z ich nazwiskami łączy się działalność takich organizacji i środowisk po stronie niemieckiej, jak Akcja Znaków Pokuty z ówczesnej NRD, sekcja Pax Christi z Republiki Federalnej Niemiec, czy Bemsberger Kreis, a po stronie polskiej kół związanych z Klubami Inteligencji Katolickiej w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu oraz redakcjami „Więzi”, „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”.

Z „Tygodnikiem Powszechnym” była związana wybitna publicystka Anna Morawska, którą Günter Särchen poznał już w 1970 roku. To ona właśnie, późniejsza patronka Polskich Seminariów, podjęła jedną z pierwszych prób przedstawienia Polakom innego obrazu Niemca. Opublikowanie w 1969 roku, kiedy stosunkowo świeża była jeszcze pamięć niemieckich zbrodni,

książki o Dietrichu Bonhoefferze (*Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*) wymagało głębi myślenia i dalekowzroczności. W blisko trzydzieści lat później, w czerwcu tego roku, premier Jerzy Buzek i kanclerz Helmut Kohl wzięli udział w uroczystym otwarciu Domu Spotkań w Krzyżowej, miejscu, z którym łączy się między innymi nazwisko Bonhoeffera. Uznanie i zrozumienie przesłanek oraz motywów działania osób reprezentujących ważny dla niemieckiej opozycji antynazistowskiej „Krąg z Krzyżowej”, przybliżenie niektórych elementów myśli tego „Kręgu” Polakom, jest jednym z późnych owoców pracy Anny Morawskiej. A jak wiadomo, zrozumienie drugiej strony leży u podstaw każdego porozumienia i pojednania.

Szanowni Państwo,

względy polityczne i ideologiczne sprawiły, że wspólna granica oddzieliła Polaków i Niemców ze wschodniej części Niemiec bardziej jeszcze, niż wskazywałyby na to sama geografia. Uczestnictwo w społecznym i chrześcijańskim dialogu z Polakami wymagało w byłej NRD poświęcenia i odwagi. Członków tego dialogu władze uważały za przeciwników politycznych. Byli śledzeni i szykanowani przez służbę bezpieczeństwa, pozbawiani podstawowych praw i swobód obywatelskich; ignorowani lub potępiani przez poważną, w niektórych

okresach przeważającą, część społeczeństwa. W realnym socjalizmie Ulbrichta, Honeckera i Stasi nie było miejsca dla „znaków pokuty”, a termin „pojednanie” nie istniał w oficjalnym słowniku „bratnich krajów”. Dlatego szczególnie uznane należy się tym, którzy wbrew przeciwnościom podjęli się, jak to nazwał Friedrich Magirius, „akcji w służbie pojednania”.

Seminarium Polskie i późniejsze Seminarium im. Anny Morawskiej oraz Akcja Znaków Pokuty ze wschodnich Niemiec odgrywały ważną rolę edukacyjną dla kilku tysięcy młodych ludzi z byłej NRD. Dzięki Seminarium i wyjazdom do Polski poznawali oni historyczną prawdę o wojnie, prezentowanej w NRD niemal wyłącznie przez pryzmat zmagania Trzeciej Rzeszy z ZSRR. Zarówno wiedza o polskich ofiarach, jak i o Polsce powojennej, kształtowała postawy odmienne od pożądanych przez władze enerdowskie schematów i wbrew fałszywym przekazom propagandowym. Dzięki Seminarium i publikacjom z cyklu „Podanie ręki” (*Handreichung*), oraz wyjazdom za Odrę, w NRD powstał wąski krąg prawdziwych przyjaciół Polski. Spośród wielu z nich pragnąłbym, oprócz wspomnianych już Lothara Kreyssiga, Güntera Särchena i Friedricha Magirusa, wymienić również Ludwiga Mehlhoma i Konrada Weißa.

Istnienie tego kręgu wschodnioniemieckich przyjaciół Polski miało szczególne znaczenie w czasie solidarnościowych przemian, kiedy to w obronie przed „polskim bakcylem” w oficjalnej propagandzie enerdowskiej

sięgnięto do prymitywnych antypolskich stereotypów i uprzedzeń. Pamiętamy, że mimo tej atmosfery oraz daleko większych trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktów z Polską po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 roku, słowa otuchy oraz dary płynęły do Polski także ze wschodnich Niemiec. Każdy taki sygnał z byłej NRD do Polski był znakiem ludzkiej solidarności oraz wyrazem sprzeciwu, a także nonkonformizmu. Członkowie Seminarium Polskiego przynosili na grunt enerdowski doświadczenia polskiej opozycji. W dużej mierze dzięki temu w przełomowym okresie lat 1989/1990 mogło dojść do szerszych kontaktów polskich i enerdowskich środowisk niezależnych i doszło do publikacji w marcu 1990 roku „Wspólnego oświadczenia Polaków i Niemców z NRD”, a za polskim przykładem obradował we wschodnim Berlinie „okrągły stół”.

Szanowni Państwo,

„Kto uważa, że pojednanie jest problemem teologicznym, przynależnym do sfery wewnątrzkościelnej, i że jako akt polityczny jest nieużyteczne albo zastrzeżone dla kościelnej czy państwowej zwierzchności, ten powinien zwrócić się pod adres: Mietek Pszon, Kraków”. Te słowa Günther Särchen i pani Brigitte Särchen zawarli w swoich życzeniach z okazji 80. rocznicy urodzin człowieka, który przez 30 lat był członkiem redakcji,

w ostatnich latach życia zastępcą redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”. Jeden z pionierów polsko-niemieckiego pojednania i porozumienia, nie doczekał swojego jubileuszu. Przygotowane wcześniej życzenia stały się epitafium wydanym w: *Polacy i Niemcy pół wieku później. Księga pamiątkowa dla Mieczysława Pszona*, wyrazem szacunku i podziękowania za wieloletnie zaangażowanie, wytrwałość, otwartość, odwagę i zrozumienie, które cechowały Mieczysława Pszona. Te same cechy znajdowały odzwierciedlenie na łamach „Tygodnika Powszechnego”, czyniąc z tego pisma wydawnictwo zasługujące na najwyższą uwagę właśnie za dogłębny, wyważony, niepoddający się cenzurze ani aktualnej koniunkturze sposób prezentacji niełatwej często problematyki. Szczególnie stosunkom polsko-niemieckim poświęcano wiele miejsca, starając się o przewycięzanie wrogości, poszukując możliwości dialogu już w latach 60. „Tygodnik Powszechny” był i pozostaje szkołą dla młodych pokoleń, w której można uczyć się, czym jest pojednanie międzyludzkie, podanie sobie ręki, przełamywanie uprzedzeń, jaka jest ich cena. Wysilek tych, którzy zdecydowali się konsekwentnie wносить te wartości do życia społecznego oraz stosunków między narodami, zasługuje na najwyższe uznanie nas wszystkich.

Mieczysław Pszon i Anna Morawska, tak jak i człowiek-instytucja Jerzy Turowicz, byli i są kimś więcej niż publicystami czy członkami zespołu redakcyjnego. Trudno bowiem nazwać „Tygodnik” instytucją w potocznym

tego słowa znaczeniu. Wraz z Klubem Inteligencji Katolickiej, redakcjami „Więzi” i „Znaku” jest synonimem infrastruktury dla najnowszych stosunków polsko-niemieckich. Jest symbolem zaczątków międzyludzkich kontaktów, więzi, głębokich przyjaźni, znajomości i wiedzy o kraju sąsiada. Tę infrastrukturę tworzono nie tylko na szpaltach pisma, zawierających pierwsze apele do nawiązywania partnerstwa między katolickimi parafiami w Polsce i w Niemczech, czy informacje na temat działalności Maximilian Kolbe-Werk. Niemcy w kontaktach z osobami związanymi z wydawnictwem uczyli się od nich Polski, Polacy zaś uczyli się Niemiec. Adres gościnnej siedziby redakcji przy ulicy Wiślniej 12 w Krakowie podawano sobie, jak wspomina wieloletni sekretarz generalny Pax Christi Reinhold Lehmann, „z rąk do rąk”. Zręby kontaktów tworzono podczas spotkań i podróży, dzięki otwartości i woli pojednania i porozumienia. Kształtowała je chęć, niekiedy wręcz odwaga w poruszaniu problematyki stosunkowo słabo znanej polskiej opinii publicznej, np. dotyczącej wysiedleń ludności niemieckiej.

Pamiętajmy o tym, że pomyślny rozwój stosunków między Polską a Niemcami, a przede wszystkim między naszymi społeczeństwami, zapoczątkowany na przełomie lat 1989/1990 byłby nie do wyobrażenia bez tych pozornie tylko małych kroków albo – jak je nazwał Günter Särchen – „małych chlebków”, które Mieczysław Pszon i jemu podobni „piekli z niezmordowaną wytrwałością,

choć często dysponowali jedynie nikłym, oszczędnym piórami”.

Pamiętajmy o tym szczególnie dziś, u progu nowego etapu w stosunkach polsko-niemieckich, kiedy to bliska perspektywa rychłego członkostwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim i, jak jestem przekonany, nieodległa w Unii Europejskiej skłania nas do zdefiniowania na nowo wspólnych interesów.

„Tygodnik Powszechny” dalej aktywnie uczestniczy w tych rozważaniach i niezmiennie poświęca wiele uwagi więziom między Polską a Niemcami. W polskiej publicystyce jest nadal forum najważniejszych debat polsko-niemieckich. Tak jak kiedyś adres „Mietek Pszon. Kraków” był czymś w rodzaju „drogowskazu” do Polski, tak dziś redakcja „Tygodnika Powszechnego” pod kierunkiem Jerzego Turowicza jest „pierwszym adresem”, albo raczej pierwszą publikacją, po jaką sięga Polak, zanim „uda się w podróż” do Niemiec.

Szanowni Państwo,

Polacy i Niemcy, jak stwierdził w jednym z wywiadów Günter Särchen, to przede wszystkim ludzie. NRD zaś, jak dodał, ludzi dzieliła. Zbliżyć ich do siebie to wielkie zadanie, przede wszystkim dla młodego pokolenia. Dlatego składając laureatom gratulacje, chciałbym zarazem życzyć im, aby znajdowali jak najwięcej naśladowców

i sojuszników, bowiem stosunki polsko-niemieckie wymagają szczególnej wrażliwości i rzetelności, takiej, jaką reprezentują tegoroczni laureaci Nagrody Polsko-Niemieckiej.

Wolność i solidarność – polskie przesłanie zjednoczenia Europy

Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Gera
na uroczystości wręczenia mu Nagrody im. Karola
Wielkiego w Akwizgranie 21 maja 1998 roku

Do panteonu wielkich Europejczyków Zachodu odznaczonych nagrodą Karola Wielkiego dochodzi teraz Polak. Mam poczucie niewspółmierności moich działań w stosunku do zasług moich poprzedników: nie wygrałem wojny, nie budowałem pokoju, nie tworzyłem struktur wspólnoty europejskiej. Mój kraj miał w historii Europy okresy świetności, ale w epoce nowoczesnej padał ofiarą europejskich potęg imperialnych i zniknął na długie lata z politycznej mapy Europy. Polska, poddana jałtańskiej przemocy, nie mogła aż do 1989 roku uczestniczyć w odrodzeniu jedności europejskiej. Europa pozostawała jednak zawsze przedmiotem polskiego marzenia o wolności. Zjednoczenie Europy, którego świadkami jesteśmy na przełomie XX i XXI wieku, nie dokonałoby się bez tego polskiego marzenia, bo było ono u genezy upadku muru berlińskiego, końca zimnej wojny i rozpadu komunizmu. Uczestniczyłem w tym tak, jak potrafiłem. O Europie marzyłem zawsze. Może ma to też znaczenie:

wielkim projektem politycznym muszą przecież towarzyszyć marzenia, które rozbudzają wolę działania.

Tworzywem mojego marzenia była zapewne indywidualna biografia, uwikłana w dramatyczne dzieje ponad sześciu dziesięcioleci naszego stulecia. Miałem kiedyś w rękach pozółkłe strony „New York Timesa” z 6 marca 1932 roku, dnia mojego urodzenia. Głównym wydarzeniem wśród wiadomości bieżących była sprawa porwania dziecka pułkownika Lindbergha, sławnego lotnika, który pięć lat wcześniej wykonał lot z Nowego Jorku do Paryża w 33 godziny. Poza tym gubernator Roosevelt ubiega się o nominację na kandydata demokratów w wyborach prezydenckich, a u Saksa na Fifth Avenue jest wyprzedaż 5000 koszul. Z Azji donoszą o ekspansji wojsk japońskich w Chinach. Z Europy znaleźć można wiadomość o zbliżających się Targach Lipskich, które będą barometrem gospodarki niemieckiej po Wielkiej Depresji.

To niedzielne wydanie nowojorskiego dziennika – jestem bowiem w niedzielę urodzony – zawiera także przegląd książek, w którym znajdujemy recenzję biografii feldmarszałka Hindenburga oraz dwóch książek o Hitlerze. Termin wyborów prezydenckich w Niemczech już był nieodległy i stary feldmarszałek jawi się amerykańskiemu autorowi jako protagonista niemieckiej demokracji, który w imię patriotyzmu głosi potrzebę zerwania ze starym porządkiem i przywraca wiarę w sens historii. Recenzent książek o Hitlerze zastanawia się nad

sukcesem tego sławnego człowieka, któremu się wydaje, że jest niemieckim Mussolinim, ale który na frustracjach zrodzonych przez traktat wersalski i przez „polski korytarz” buduje potęgę swego ruchu. Czyni to bez programu, bo, jak pisze jeden z recenzowanych autorów, *take the Jews out of Hitler's programme and the whole thing collapses*. A co się stanie dalej z Niemcami, pyta recenzent NYT; on tego nie wie. My to już wiemy.

W tym samym numerze, tym razem w „Magazine”, znajdujemy jeszcze reportaż o systemie wychowawczym w Rosji radzieckiej, a ściślej – idąc za sformułowaniem tytułu tego artykułu – o tym, jak się z dzieci radzieckich robi komunistów i jak państwo rosyjskie przygotowuje je do zajęcia należnego im miejsca podmiotów Nowego Porządku (*How the Russian State trains them to take their place as sovereigns of the New Order*). Autorka reportażu z zadziwieniem opowiada o tym, jak dzieci w szkole radzieckiej dyskutują, czy swoich rodziców kochają równie mocno jak Lenina, Stalina i Woroszyłowa. O gułagach i o kolektywizacji wsi w tym numerze „New York Timesa” nie znajdujemy ani wzmianki.

Wydarzenia, które określiły moje życie, znalazły swoją zapowiedź właśnie na tych dalszych stronach nowojorskiej gazety. Nienawiść i zbrodnia faszyzmu, iluzja i zbrodnia komunizmu rzucały cień na całą epokę i wymagały przeciwwagi. Jeżeli w ogóle coś może ważyć wobec ciężaru wojny, wobec dramatu Shoah, wobec hańby systemów totalitarnych – to właśnie myśl o wielkości

dorobku cywilizacji europejskiej i o duchu Europy. W idei europejskiej znajdowałem nadzieję. Może nawet inaczej: w afirmacji godności osoby ludzkiej, w dążeniu do wolności, w realizacji idei solidarności, a temu właśnie była najbliższa idea europejska.

W roku 1840 Victor Hugo pisał o swoich wędrówkach nad Renem, o wrażeniu, jakie wywarł na nim Akwizgran, a przede wszystkim wspomniała katedra: *Après quelques instants de contemplation, une majesté singulière se dégage de cet édifice extraordinaire, resté inachevé comme l'oeuvre de Charlemagne lui-même, et composé d'architectures qui parlent tous les styles comme son empire était composé de nations qui parlaient toutes les langues* [Po kilku chwilach kontemplacji szczególny majestat wyłania się z tej niezwyklej budowli, niedokończonej tak jak dzieło Karola Wielkiego i złożonej z wielu architektur, które przemawiają wszystkimi stylami, podobnie jak imperium Karola było złożone z narodów, które mówiły wszystkimi językami]. Akwizgran jest związany nierozłącznie z dziełem Karola Wielkiego i z ideą jedności Europy. W procesie powstawania wspólnot europejskich zdawał się odzywać kształt *imperium christianum*, jakie stworzył Karol, pojawiały się razem te same grupy etniczne, odtwarzane zdawały się być granice z roku 800, odtwarzane były także te same marchie, które były strukturą obrony, ale także wykluczenia. Poza horyzontem *limes sorabicus* czy też *limes saxonicus* rozciągały się ziemie ludów obcych. Imperium miało kontakty polityczne

i gospodarcze ze światem zachodnich Słowian, ale separacja była oczywista.

Akwizgran w dzieje idei europejskiej wpisuje też inną legendę – tę o cesarzu Ottonie III, który otwiera grobowiec Karola Wielkiego i składa hołd prochom swego wielkiego poprzednika. Dwa stulecia zmieniły kształt konstrukcji imperialnej. Chrześcijaństwo wyszło poza *limes* karoliński. Męczeńska śmierć świętego Wojciecha na bałtyckim wybrzeżu symbolizuje otwarcie zachodniego imperium ku wschodowi i ku północy, a kult praskiego biskupa w Polsce, Czechach i na Węgrzech zdaje się być realizacją ideologii politycznej Ottonów. Spotkanie Ottona III z polskim władcą Bolesławem Chrobrym w Gnieźnie w roku 1000 przy grobie świętego Wojciecha jest wielką datą historii europejskiej.

W tysiąc lat później rozszerzenie Unii Europejskiej aktualizuje ten projekt polityczny Ottonów: nadaje Akwizgranowi siłę nowego przesłania. Zawsze przecież terazniejszość nadaje sens wspomnieniu przeszłości.

Mam świadomość, że dążenie Polski i krajów sąsiadujących z nią do wejścia do Unii Europejskiej może być traktowane jako chęć uczestnictwa w zamożności i bezpieczeństwie wypracowanym przez kraje Zachodu. Ale rozszerzenie NATO i Unii Europejskiej, jakie dokonuje się właśnie wokół roku 2000, jest z jednej strony świadectwem sukcesu integracji europejskiej, a z drugiej – jej wzbogaceniem. W jednoczeniu się Europy w ciągu jej tysiącletniej historii geopolityka miała znaczenie

szczególne, bo wielkie zagrożenia Europy były powodem prób jej jednoczenia. Teraz zaś na miejsce geopolityki pojawia się z coraz większą siłą motywacja z zakresu – jeżeli wolno użyć tego ryzykownego określenia – geokultury. Więź gospodarcza i więź polityczna znajdują swój fundament w kulturze i duchowości europejskiej, a motywacją jednoczenia się Europy nie jest strach, ale poczucie wspólnej tożsamości.

Proces jednoczenia się Europy w ciągu minionego półwiecza przebiegał w warunkach „zimnej wojny” i świata podzielonego. Świadomość zagrożenia wytwarzała potrzebę obrony – zarówno dla NATO, jak i dla Wspólnot Europejskich. Tworzyło to nie tylko kontekst, ale także uzasadnienie integracji. Spoglądając wstecz, możemy teraz z całą pewnością powiedzieć, że mądre działanie ojców założycieli zredukowało sprzeczności i konflikty gospodarcze, stworzyło wspólny rynek, zbudowało struktury współpracy gospodarczej i politycznej. Ale ta jedność Europy budowana była na podziale Europy. Mur Berliński dzielił nie tylko Niemcy, ale i Europę: bez przełamania tego podziału konstrukcja europejska miała charakter kruchy i tymczasowy. Była domem bez fundamentu.

Rok 1989 zmienił tę sytuację w sposób radykalny. W rezultacie procesu, u którego początków były odwaga polskich robotników i nauczanie polskiego papieża oraz pamięć o moralnym oporze Sacharowa i demaskatorskiej twórczości Sołżenicyna, komunizm w Europie się

rozpadł, Związek Radziecki przestał istnieć, Niemcy się zjednoczyły. I wtedy, dopiero wtedy Europa mogła się rzeczywiście znowu zjednoczyć. To właśnie jest prawdziwym sensem rozszerzenia Unii Europejskiej u progu trzeciego milenium: prawdziwe zjednoczenie.

W perspektywie zjednoczenia Europy stają z całą siłą pytania, które wykraczają poza prozę negocjacji o przyswojenie *acquis communautaire*, o polityce rolnej, o pułapach produkcji tekstylnej lub metalurgicznej czy o kontroli granic. To, co jest przedmiotem tych negocjacji, kojarzy się z decyzjami z Maastricht, Amsterdamu czy Schengen. Mam świadomość, że to ważne sprawy. Ale właśnie z Akwizgranem, z karolińską stolicą Europy powinny być skojarzone pytania o sens zjednoczenia Europy. Wyciągając wnioski z przeszłości, powiedzieć też powinniśmy, czego chcemy i czego nie chcemy.

Czego chcemy?

Z judeochrześcijańskiej i humanistycznej tradycji naszej cywilizacji czerpiemy antropocentryczne przekonanie, że osoba ludzka jest fundamentem ładu społecznego. Poszanowanie jednostkowych i grupowych praw człowieka, zdefiniowanych w dokumentach międzynarodowych i europejskich, należy do naszego *patrimonium* etycznego. Tolerancję i umiarkowanie – włoski filozof Norberto Bobbio odwoływał się do pojęcia *mittezza* – traktujemy jako szczególnie wartościowy wątek europejskiej polityki. Wiąże się z tym nie tylko akceptacja różnorodności i odmienności, ale także traktowanie

ich jako szczególnego bogactwa tradycji europejskiej: w krajobrazie Polski średniowiecznej współistniały obok siebie kościół katolicki i synagoga, cerkiew prawosławna i meczet, a dawna Rzeczpospolita tworzyła wieloetniczne społeczeństwo i kulturę. Współczesna Europa nie może się łąkać swojej otwartości, przeciwnie, powinna traktować ją jako świadectwo swej siły. Najgłębszą aspiracją Europy, jej zasadą twórczą, jest wolność. Dzieje Europy są dziejami wolności, przynajmniej w tym sensie, że kryształizowała się jej idea i rozszerzała się jej realizacja, że wolność zdobywały miasta i państwa, narody i klasy. Chociaż już Herodot twierdził, że to właśnie wolność odróżnia Europę od Azji, to dopiero teraz staje się ona aktem założycielskim Unii Europejskiej. Zasada subsydiarności dobrze służy realizacji wolności europejskiej, bo zmniejsza władzę stolic, a zwiększa prawa społeczności lokalnych, bo zbliża władzę do obywatela, bo zwiększa podmiotową rolę jednostki w społeczeństwie. Prometejskim rysem dziedzictwa europejskiego jest dążenie do wzrostu gospodarczego, do postępu wiedzy i technologii – skojarzone z poczuciem odpowiedzialności za środowisko naturalne i za jakość życia daje ono współczesnej Europie dobre miejsce w globalnej gospodarce. Wreszcie – *last but not least* – chcemy Europy solidarnej, zdolnej przewyższać egoizm i partykularyzm, odrzucającej ekskluzywną społeczność, tworzącej równe szanse dla wszystkich, zwalczającej biedę i bezrobocie.

Czego nie chcemy?

Mając poczucie odpowiedzialności za historię europejską, odrzucamy ideologię i praktyki totalitarne. Odrzucamy faszyzm i komunizm, hańbę kończącego się stulecia. Dymy Auschwitz i Birkenau, wspomnienie obozów koncentracyjnych Hitlera i gułagów Stalina pozostają przecież w pamięci europejskiej z wystarczającą siłą, aby wyznaczać tę granicę konstrukcji europejskiej. Odrzucenie narodowego szowinizmu, a także wszelkiego egoizmu narodów czy klas społecznych, odrzucenie etnocentryzmu wchodzi również w ten program europejskiej integracji. Jeżeli w tej przestrzeni, sprzecznej z ideą europejską, umieścić jeszcze wszelkie formy fanatyzmu ideowego czy politycznego, to można powiedzieć, że w tradycji, wokół której dokonujemy zjednoczenia Europy, nie ma miejsca na nienawiść.

Tak konstruowana Europa wypełnia – albo wypełniać próbuje – swoją właściwą misję, którą Vaclav Havel upatruje w uniwersalizmie, w poszukiwaniu rozwiązań, które adresowane są do wszystkich. Jeżeli nawet jest to tylko duchowa aspiracja lub marzenie, to jest ono ważne. Nakazuje budować mosty ku innym – i nie niszczyć ich. Kronikarze średniowieczni z podziwem opisywali most na Renie, w Moguncji, ze zgrozą relacjonując pożar, który go strawił w 813 r. Most w Mostarze, w Bośni, też należy do europejskiej tradycji, przez pół tysiąclecia łączył dwa brzegi i ludzi, aby za naszych dni ulec zniszczeniu: unicestwiła go nienawiść. Ale nie wyobrażam sobie Europy bez mostów, chociaż budowa ich jest niekiedy zadaniem ciężkim.

Dotyczy to także stosunków między Polską a Niemcami. Kładzie się na nie mrocznym cieniem przeszłość, zarówno odległa, jak i bliska, tworząc obraz wrogości i nienawiści. W latach dziewięćdziesiątych dokonała się w tych stosunkach zmiana równie zadziwiająca, co zaskakująca, a którą uważam za jedno z najwspanialszych wydarzeń końca stulecia: nastąpiło pojednanie polsko-niemieckie, o którym mówił mi, w czerwcu 1989 roku w Bonn, kanclerz Helmut Kohl jako o swojej misji – razem ze zjednoczeniem Niemiec. Dokonało się to właśnie razem: dzięki zjednoczeniu Niemiec Polska mogła stać się wolna, dzięki zrodzonej w epopei Solidarności wolności Polski Niemcy mogły się zjednoczyć.

Europy również to dotyczy. Jednoczyła się ona dzięki wielkim pojednaniom. To właśnie misja i przesłanie mojego pokolenia. Jego fundamentem były wielkie słowa polskich biskupów: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Powtarzam je dziś. Europie mogą być także pożyteczne dwa słowa, dwie idee założycielskie zjednoczenia Europy, które są polskim przesłaniem: wolność i solidarność.

Zbieżność losów, bliskość kresów

Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Gera
na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie z okazji odebrania
doktoratu honoris causa 15 stycznia 1999 roku

„Gazeta Wyborcza” 16–17 stycznia 1999

Wolnemu Uniwersytetowi wyrażam głęboką wdzięczność za nadaną mi godność. Stałem się honorowym członkiem berlińskiej wspólnoty profesorów i studentów w momencie, gdy Wolny Uniwersytet obchodzi jubileusz, a Berlin staje się stolicą Niemiec. Powiedzieć teraz: *Jch bin ein Berliner* nie byłoby już aktem odwagi czy solidarności. Czas raczej na refleksję – zrozumiałą w ustach polskiego historyka i polityka – nad skojarzeniami politycznymi, jakie Berlin wywołuje, nad formującym się wizerunkiem republiki berlińskiej i jej znaczeniem dla przyszłości Polski, Niemiec i Europy.

Błąd Willy’ego Brandta

Berlina przed 1989 r. prawie nie znałem. W Berlinie „Hauptstadt der DDR” byłem tylko raz, przez kilka godzin. W Berlinie Zachodnim otrzymałem wprawdzie *fellowship* w Wissenschaftskolleg, ale odmówiono mi

paszportu. Poznałem Berlin dopiero po 1989 roku, uczestnicząc w dziesiątku międzynarodowych konferencji. Związał mnie też z Berlinem Aspen Institute, powołując mnie do swojej rady oraz do utworzonej wspólnie z Carnegie Endowment for International Peace komisji bałkańskiej, która przez dwa lata pracowała nad raportem o aktualnej sytuacji na Bałkanach.

O jednym spotkaniu berlińskim chciałbym wspomnieć – o spotkaniu z Willym Brandtem we wrześniu 1990 roku. Poprzedzone ono było okresem nieporozumień między Solidarnością a SPD. Niemieccy socjaldemokraci uważali, że polska Solidarność burzyła spokój w Europie i niweczyła szanse, jakie stworzyła ich „polityka wschodnia”. Kiedy Willy Brandt postanowił złożyć wizytę w Polsce po stanie wojennym, zaproponowałem spotkanie dwóch laureatów pokojowej Nagrody Nobla w Gdańsku. Brandt odmówił rozmów z Solidarnością i spotkał się w Warszawie tylko z przedstawicielami Klubu Inteligencji Katolickiej.

Kilka lat później, już po przełomie 1989 roku, uczestniczyłem wraz z Willym Brandtem w wielkim amfiteatrze Sorbony w debacie o polityce współczesnej. Jeden ze studentów francuskich zapytał Brandta, dlaczego tak uparcie odmawiał poparcia Solidarności. Odpowiedział, że nie przewidywał tak szybkiego rozwoju wypadków i rozpadu dominacji sowieckiej w tej części Europy. Uważał zatem, że należy działać tak, aby zmniejszać skutki rządów komunistycznych i pomagać ludziom.

Dziś zaś cieszy się z wyzwolenia Polski, tak jak ze zjednoczenia Niemiec.

Ujął mnie szczerością odpowiedzi i przyznaniem się do błędu. Przyjąłem potem bez wahań zaproszenie Brandta na berliński kongres SPD. W przemówieniu na zjeździe mówiłem o tym, że „potrzebowaliśmy zjednoczenia Niemiec, żeby położyć kres podziałowi Europy”. Przypomniałem, że „my, ludzie Solidarności, powiedzieliśmy, że Niemcy mają prawo do zjednoczenia, mają prawo do samostanowienia o swoim losie narodowym. Powiedzieliśmy to wtedy, gdy zdawało się to jeszcze nierealistycznym marzeniem”.

Kończyłem moje przemówienie mówiąc, że Europa zjednoczona jest w zasięgu ręki. Brandt powiedział mi wtedy, jak jest ważne, że mówię to w Berlinie, który sam jeszcze nie zdołał się przystosować do swego zjednoczenia.

Promieniowanie Berlina

Nie wiem, czy miałem wówczas świadomość tego szczególnego wymiaru berlińskiego. Dla polskiego pokolenia wojennego, do którego należę, Berlin kojarzył się z tradycją pruskiej potęgi oraz z Trzecią Rzeszą. Potem, przez kilka dziesiątków lat, Berlin był miastem podzielonym, przeciętym murem, który przypominał mur getta warszawskiego: był to symbol zaprzeczenia europejskiej tradycji i świadectwo podziału Europy. Tu właśnie konfrontowały się dwa światy.

Berlin Zachodni jawił się jako Zachód, był witryną zachodniej *prosperity*, ale także świadectwem solidarności Zachodu. Pomnik w pobliżu Tempelhof przypomina niezwykły i jedyny w swoim rodzaju rozdział zimnej wojny, wobec którego trudno pozostać zimnym – mam na myśli most powietrzny, który obronił enklawę wolności w świecie radzieckiej dominacji.

I wreszcie powstanie berlińskie 17 czerwca 1953 roku, po którym Bertolt Brecht radził rządzącej w NRD partii, aby wybrała sobie inny naród do przewodzenia. To były oczywiste skojarzenia, jakie z Berlinem się łączyły.

Ale Berlin Zachodni stał się metropolią kulturalną o niezwykłej żywotności, opartej bardziej na przekonaniu, że jest w sytuacji *between and betwixt*, niż na poczuciu niemieckiej tożsamości i tradycji. Może zresztą była to niemieckość taka, o jakiej pisał Tomasz Mann w *Poglądach człowieka apolitycznego*, a którą wyrażać miały słowa Tonia Krögera: „Stoję na granicy dwóch światów, w żadnym nie czuję się u siebie, stąd jest mi trochę ciężko”. Ale była też w klimacie kulturalnym Berlina szczególna obecność stałego niepokoju o własne przetrwanie. Właśnie ten niepokój uznawał węgierski myśliciel Istvan Bibo za najbardziej charakterystyczny rys losu historycznego narodów Europy Środkowej. W tym sensie – przynajmniej dla obserwatora ze Wschodu – Berlin Zachodni tych lat był metropolią środkowoeuropejską.

Wolny Uniwersytet był przez te lata czołową instytucją takiego promieniowania kulturalnego Berlina.

Słowo „wolny” w jego nazwie nie tylko przypominało o zasadzie niezależności organizacyjnej i politycznej uniwersytetów w europejskiej tradycji, ale także określało misję tej uczelni w służbie dla wolności. Tak właśnie nam, w Warszawie, Pradze czy Budapeszcie, jawiła się praca filozofów, socjologów czy historyków tego uniwersytetu. Wpisała się ona dobrze w wizerunek Berlina Zachodniego jako enklawy i forpoczty wolnego świata wobec świata komunistycznego. Świadomie formułuję te słowa w języku propagandowych stereotypów, bo niektóre stereotypy trafnie – chociaż płasko – opisują rzeczywistość.

Prawda geografii, prawda polityki

Ta rzeczywistość Berlina jest już rozdziałem zamkniętym i należy do historii. Stając się realną stolicą zjednoczonych Niemiec, Berlin stawia teraz kluczowe pytania dotyczące przyszłości Republiki Federalnej i jej miejsca w Europie. Chodzi o to, jaka będzie republika berlińska w stosunku do swojej bońskiej poprzedniczki, czy będzie kontynuowała orientację europejską z taką samą siłą jak republika bońska i czy tak jak ta ostatnia będzie wiązać poczucie odpowiedzialności za przeszłość niemiecką z priorytetowo traktowaną odpowiedzialnością za przyszłość Europy.

Wreszcie, *last but not least*, stoi pytanie, jaki będzie stosunek republiki berlińskiej do Polski. Berlin od granicy z Polską dzieli zaledwie kilkadziesiąt kilometrów,

a Warszawa jest najbliżej Berlina położoną stolicą, ale może to pozostać tylko prawdą geografii, a nie polityki.

Może zdawać się zuchwalstwem formułować już dziś odpowiedź na te fundamentalne pytania, ale chciałbym przedstawić przynajmniej garść uwag wstępnych, aby zdać sobie sprawę z trwałości, a więc i kontynuacji głównych trendów politycznych.

Co pomyślnie, bywa odwracalne

Integracja europejska wydaje się jednym z nielicznych zjawisk, które można zaliczyć do dodatniego bilansu XX wieku. Oczywiście, należałoby tu spojrzeć na wszystkie struktury łączące kraje Europy – jak OBWE czy Rada Europy – lub też poszczególne regiony kontynentu – jak współpraca bałtycka czy czarnomorska – ale w kategoriach rzeczywistego sukcesu można mówić bez wątpienia o Unii Europejskiej i o Sojuszu Atlantyckim.

NATO jest sojuszem polityczno-militarnym, łączącym Amerykę Północną z Europą w celu wspólnej obrony, ale przejmującym także coraz szerzej funkcje zbiorowego bezpieczeństwa. Jestem przekonany, że w interesie europejskich krajów członkowskich leży trwałość tego sojuszu, ale nie można wykluczyć sytuacji, w której sojusz padłby ofiarą polityki izolacjonizmu z jednej strony lub niefrasobliwości i krótkowzroczności – z drugiej. Świadectwem spoistości i trwałości sojuszu jest zarówno bilans półwiecza bezpiecznego rozwoju Europy, jak

i decyzja o rozszerzeniu NATO. Trudno jednak nie dostrzec, że właściwy proces integracji w ramach NATO dotyczy niemal wyłącznie domeny militarnej, może zostać zatrzymany decyzjami rządów narodowych, a więc jest odwracalny.

W wypadku Unii Europejskiej wiele wskazuje na to, że jest to już ewolucja w znacznej mierze nieodwracalna, a przynajmniej trudno odwracalna. Wytworzyły się więzi kooperacji i współzależności, uformowały się wspólne instytucje niezależne od analogicznych narodowych instytucji przedstawicielskich i wykonawczych, wykształciły się kulturowe warunki ponadnarodowego współżycia w ramach Unii. U schyłku stulecia można uznać, że istnienie Unii opiera się nie tylko na woli rządów i parlamentów narodowych, ale na daleko posuniętej integracji.

Trudniejsza solidarność

Jednocześnie Unia znajduje się w momencie krytycznym swojego istnienia. Skutecznie została wykluczona konfliktogenna konkurencja o rynki surowców i zbytu między państwami, a współpraca gospodarcza wytworzyła realny wspólny rynek, łączący zasadę wolności ekonomicznej z niezbędnymi regulacjami. Od początku istnienia wspólnot europejskich i w programie ich ojców założycieli była jednak obecna również zasada solidarności. W dziejach Europy wytwarzało ją zagrożenie zewnętrzne, czy byli to Mongołowie, Turcy czy system totalitarny. Tego

zagrożenia zewnętrznego nie ma teraz na horyzoncie – chociaż próbuje się czasem wytworzyć mit takiego antyeuropejskiego zagrożenia ze strony Ameryki czy Rosji.

Podstawa solidarności europejskiej musi być zatem pozytywna, a to trudniejsze. Sprzecznosci interesów biorą górę, a egoizm czy izolacjonizm podważa zasadę solidarności – może to być egoizm państw-kontrybutorów do budżetu Unii, równie dobrze jak egoizm państw-beneficjentów. Interes narodowy – to znaczy partykularny interes każdego z państw Unii z osobna – staje się głównym odniesieniem polityki, jakby słabła lekcja historii europejskiej.

Powrót pojęcia interesu narodowego do dyskursu polityki europejskiej mógłby nie mieć głębszych konsekwencji, gdyby przeciwstawiałoby mu się poczucie interesu europejskiego – a tego brak. Jestem przekonany, że warunkiem pozytywnego wyjścia z obecnego zachwiania integracji europejskiej jest wprowadzenie do świadomości zbiorowej poczucia interesu europejskiego. Wtedy właśnie proces wprowadzania euro uzyska wymiar rzeczywistości jednoczącej. Wtedy także problem rozszerzenia Unii o kraje Europy Środkowo-Wschodniej, a wśród nich o Polskę, uzyska właściwy wymiar, a mianowicie – zjednoczenia Europy.

Pokłady nieufności

W tej właśnie perspektywie sytuują się stosunki polsko-niemieckie. Przemiana, jaka się w nich dokonała,

jest ograniczona i może być oceniana w kategoriach pojednania obu narodów, analogicznego do tego, jakie się dokonało między Niemcami a Francuzami. W wypadku Polaków i Niemców jest to jednak proces świeżej daty.

Dla polskich rządów komunistycznych było rzeczą pożyteczną podtrzymywać przekonanie o stałym, zakorzenionym w przeszłości, niebezpieczeństwie ekspansjonizmu niemieckiego. W ten sposób rządząca partia komunistyczna legitymizowała siebie samą i podległość wobec Związku Radzieckiego, który uznawano za jedyną potęgę zdolną powstrzymać Niemcy. Jeżeli ten właśnie temat oficjalnej propagandy uzyskiwał społeczny rezonans, nieporównanie większy niż wszystkie inne, to dlatego, że znajdował podstawę w doświadczeniach historycznych Polaków.

Trzeba było ogromnego wysiłku, aby wpłynąć na zmianę tych postaw i zniweczyć stereotyp zagrożenia niemieckiego, a także wytworzyć dialog pojednania. Rozwojowi nowych stosunków gospodarczych i politycznych między obu krajami towarzyszyło w Polsce przekonanie, że Niemcy są mocno wplecione w więzi europejskie i euroatlantyckie oraz że równie mocno wspierają dążenia Polski do pełnego w nich uczestnictwa.

Pozostają jednak oczywiste pokłady nieufności. To one sprawiły, że dyskurs polityczny okresu kampanii wyborczej w Niemczech traktowany był w Polsce z podejrzliwością i niepokojem. To samo dotyczyło deklaracji nowego rządu, który podkreślał pewną – zgodnie

z zasadami gry politycznej – dyskontynuację w stosunku do programów swoich poprzedników. Pozostaje jednak zasadnym pytanie o dalszy kierunek rozwoju polityki niemieckiej. Chodzi nie o to, czego chcą Gerhard Schröder i Joschka Fischer – ich wizyty w Warszawie na wstępie funkcjonowania nowego rządu były przecież jasnym i pozytywnym sygnałem – ale czego chcą Niemcy pod rządami nowej koalicji w warunkach pokoleniowej zmiany na niemieckiej scenie politycznej na przełomie stuleci.

Zjednoczenie Niemiec wbrew obawom nie osłabiło procesów integracji europejskiej, lecz przeciwnie – stworzyło dla niej nowe szanse. Słowa Henry’ego Kissingera, że „Niemcy są zbyt duże na Europę, a zbyt małe na świat”, nie straciły jednak na aktualności i staje pytanie, jak zjednoczone Niemcy będą wykorzystywały swoją potęgę. Odpowiedź na to pytanie kojarzy w szczególności sposób niemiecką pamięć o przeszłości oraz niemiecką wizję przyszłości.

Pamięć i odpowiedzialność

Nie sądzę, że zmiana pokoleniowa może legitymizować zbiorową amnezję lub relatywizowanie przeszłości. W samej rzeczy Niemcy mają w tej sprawie wybór między dwiema tradycjami. Jedna, związana z republiką bońską, którą symbolizuje Willy Brandt klęczący przed pomnikiem warszawskiego getta czy też testament

Konrada Adenauera postulujący trzy wielkie pojednania, czy wreszcie Roman Herzog składający hołd Powstaniu Warszawskiemu. I druga, związana z NRD, która przerzucała odpowiedzialność za poczynania Niemiec w ciągu XX stulecia na „innych” – na burżuazję niemiecką, na międzynarodowy kapitalizm czy wreszcie na Niemcy Zachodnie.

Postulując wybór pamięci, nie upominam się o poczucie winy zbiorowej, nawet w tym sensie, jak Karl Jaspers pojmował *die Schuldfrage*, ale po prostu – o wiedzę o własnej przeszłości, która zapobiegałaby negatywnym pokusom i nostalgii. Taka odpowiedzialność za własną historię narodową wiąże niemiecki interes narodowy z umacnianiem i rozszerzaniem integracji europejskiej, wiąże Niemcy z Europą. A także z Polską.

Polska jest gotowa

Polska, wraz z całą Europą Środkową, ma za sobą dziewięć lat transformacji ustrojowej i trudnego dostosowywania się do wymogów Unii Europejskiej. Polska, niemal dwa i pół razy większa od dawnej NRD, dokonała tego własnym wysiłkiem. Wyszła z zapaści gospodarczej, odważnie aplikując „terapię szokową”, dzięki czemu nie tylko osiągnęła na powrót poziom produktu krajowego z momentu startu procesu przejścia, ale zdołała go już zwiększyć o ponad piątą część i osiągnąć wieloletni wysoki wskaźnik wzrostu. Przeprowadza fundamentalne

reformy ustrojowe, gospodarcze i społeczne. Dzięki modernizacji w Polsce powstały już w Niemczech dziesiątki tysięcy miejsc pracy.

Polacy, opowiadając się za wejściem do Unii Europejskiej, mają świadomość związanego z tym ryzyka i zagrożeń, ale przeważające siły polityczne inwestują wysiłek w przekonanie swojego społeczeństwa do idei integracji europejskiej. Dlatego właśnie Polska jest gotowa do wejścia do Unii Europejskiej i oczekuje momentu, kiedy Unia będzie gotowa do jej przyjęcia.

Poparcie Niemiec dla wejścia Polski do Unii nie jest problemem techniki negocjacyjnej ani też miłosiernym wsparciem – jest wyborem strategii politycznej o fundamentalnym dla polityki niemieckiej znaczeniu. Określałoby hierarchię celów polityki wschodniej w perspektywie republiki berlińskiej, a wsparte uprzywilejowaną współpracą francusko-niemiecko-polską miałoby znaczenie w całokształcie polityki europejskiej.

Sądzę, że wybór Polski jako partnera wschodniej polityki Niemiec nie jest jedynym możliwym, ale jest on zgodny z interesem zarówno Niemiec, jak i Polski, jest też zgodny z wizją jednoczącej się Europy przyszłego stulecia. Polska stała się poważnym partnerem handlowym dla Niemiec: już dzisiaj obroty Niemiec z Polską są większe niż z Rosją i z Chinami.

W historii Niemiec można dostrzec szczególną rolę tego kraju – jako wielkich wschodnich kresów zachodniej cywilizacji; podobnie jak los historyczny Polski

można postrzegać w kategoriach zachodnich kresów Europy Wschodniej. Ta zbieżność losów historycznych może na przełomie stuleci funkcjonować jako ważny wehikuł idei europejskiej.

Taka jest moja konkluzja. Mówiłem o słabościach i zagrożeniach, o widmach historii, o kontynuacji pewnych tendencji negatywnych i o odwracalności procesów pozytywnych. Chociaż obarczony jestem sceptycyzmem intelektualisty – jestem politykiem optymistycznym. Mądre łączenie wielkich wizji i pragmatycznych interesów, powiązane *Realpolitik* oraz *Idealpolitik* – pod warunkiem, że żadna z nich nie stanie się jedyną siłą generowania projektu przyszłości – pozwoli urzeczywistnić szanse Polski, Niemiec i Europy.

Żadne państwo nie jest wyspą

Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP prof. Bronisława Geremka na 55. sesji Komisji Praw Człowieka ONZ

„Gazeta Wyborcza” 24 marca 1999

Proszę mi pozwolić zacząć od anegdoty, którą opowiadaliśmy sobie w nie tak odległych latach stanu wojennego w moim kraju. Od anegdoty, którą od razu zrozumieliby obrońcy praw człowieka z Birmy czy Chin, Kuby czy Iraku, gdyby mogli być dziś z nami na tej sali.

Anegdota ta opowiada, jak to na jednej z ulic Warszawy pewien młody człowiek rozdawał ulotki. Natychmiast pojawili się milicjanci, wyrwali mu ulotki, zakuli w kajdanki. Potem jeden ze stróżów porządku podniósł ulotkę, obejrzał ją starannie i ze zdziwieniem stwierdził: „Przecież tu nic nie jest napisane!”

Na co młody człowiek odparł: „A co ja mam pisać, skoro wszystko jasne?”

Otóż to właśnie. Gdy trzeba mówić o prawach człowieka, stajemy wobec tej konstatacji: wszystko już zostało powiedziane. Na temat praw człowieka nie sposób toczyć poważnej debaty. Nawet reżimy, na co dzień notorycznie prawa te gwałcące, nie przyznają się do tego przecież, lecz zapewniają, że ich polityka zmierza

w istocie, choć może trochę pokrętną drogą, do zapewnienia rozkwitu praw człowieka. *L'hypocrisie est l'homme que le péché rend à la vertu.*

Gdzieniegdzie jeszcze słyhać głosy, jakoby prawa człowieka były europejskim tylko pomysłem – czy wręcz wymysłem – i że próby ich realizacji w innych częściach świata stanowią akt kulturowego imperializmu. Głosiciele tych tez sami jednak nieuchronnie popadają w sprzeczność. Nie ma bowiem takiej ludzkiej kultury, która zaprzeczałaby przekonaniu, że „wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w godności i prawach”. Ci, którzy twierdzą, że „wolni i równi” rodzą się tylko Europejczycy, nie tylko najwyraźniej nie znają własnych tradycji, ale sami odwołują się do tradycji europejskiej. A ściślej – do takiego nurtu tej tradycji, który nie przynosi Europejczykom chluby, choć jego realności zaprzeczyć nie sposób.

Skoro znaczącej debaty nad prawomocnością praw człowieka być już nie może, to czy w ogóle jest sens nad nimi debatować? Bieg historii wydaje się jasny: prawa człowieka są coraz bardziej przestrzegane w coraz większej liczbie państw. W tym miejscu chciałbym z radością powitać obecny powrót Nigerii do rodziny państw demokratycznych. Demokracja bowiem nieodmiennie sprzyja przestrzeganiu praw człowieka, choć ich sama przez się nie gwarantuje.

Nigeryjscy obrońcy praw człowieka, o których działalności myślimy wszyscy z wdzięcznością i podziwem, będą odtąd mogli działać bez lęku.

Ale przykład ten wskazuje, że nie sposób w obliczu gwałcenia praw człowieka liczyć jedynie na historyczną sprawiedliwość. „Lawina bieg od tego zmienia – napisał nasz wielki poeta Czesław Miłosz – po jakich toczy się kamieniach”. Gdyby nie bohaterska walka nigeryjskich obrońców praw człowieka i międzynarodowe poparcie, jakie oni zyskali, również ze strony ONZ i jej agend, dyktatura wojskowa w tym kraju zapewne by nadal trwała. My w Polsce wiemy, jak bezcenna jest międzynarodowa solidarność.

U progu XXI wieku nie tylko bowiem rynki finansowe i obieg informacji uległy globalizacji. Ten sam los spotkał wszystkie znaczące elementy stosunków międzynarodowych, w tym obronę praw człowieka „Żaden człowiek nie jest wyspą” i nie jest nią też żadne państwo. Gwałcenie ludzkich praw nie jest wewnętrzną sprawą jakiegokolwiek rządu. Jest wewnętrzną sprawą ludzkości, a ludzkość ma prawo się wtrącać w swoje własne sprawy wewnętrzne. Ale międzynarodowa obrona praw człowieka wynika nie tylko z moralnych pobudek. Państwa, w których przestrzegane są prawa człowieka, nie toczą ze sobą wojen. Państwa, w których przestrzegane są prawa człowieka, nie znają endemicznej klęski głodu.

Państwa, w których przestrzegane są prawa człowieka, potrafią udzielić pomocy innym. Jest w interesie nas wszystkich, sąsiadów na małej i nękaney kryzysami planecie, by takie właśnie państwa mieć za sąsiadów.

Jeszcze pół wieku temu tezy te nie były wcale oczywiste, ale dziś, w 60 lat po rozpętanej przez jeden

totalitaryzm najkrwawszej wojnie w historii i w dziesięć lat po upadku drugiego totalitaryzmu, nie mniej krwawego, dla wszystkich jest jasne, że kto godzi w prawa jakiegokolwiek człowieka, ten narusza bezpieczeństwo wszystkich ludzi. Stąd niewątpliwy postęp w dziedzinie praw politycznych, jaki się w ostatnich dekadach dokonał. Jeśli w jakimś państwie prześladowana jest demokratyczna opozycja, to tłumaczyć się na forum międzynarodowym musi rząd tego państwa, a nie obce rządy, które by tej opozycji udzieliły wsparcia. Podobnie jak ubiegłoroczny laureat Nagrody Nobla, profesor Amartya Sen, priorytet przyznajemy prawom politycznym i obywatelskim; uważamy, że błędem jest dychotomiczne ujmowanie praw politycznych i ekonomicznych. Uznajemy zarazem, że wprowadzenie praw politycznych jest warunkiem koniecznym, to jednak dalece niewystarczającym dla postępu w sferze gospodarczej i społecznej. Stąd imperatyw solidarności międzynarodowej na rzecz praw ekonomicznych i społecznych.

Nie jest też prawdą, jakoby między realizacją praw politycznych a prawami ekonomicznymi czy społecznymi zachodził konflikt. Przeciwnie: gospodarczy rozwój nowych demokracji i jaskrawa niewydolność ekonomiczna totalitaryzmów i dyktatur jaskrawo ukazują fakt, że z nędzą skutecznie może walczyć tylko wolne społeczeństwo.

Ale totalitaryzmy nie zniknęły całkiem z powierzchni planety. Tym rządóm, które nadal kurczowo trzymają

się zbutwiały resztek fałszywej utopii, mówimy jasno, że nie ustaniemy w naszym demokratycznym obowiązku solidarności z obrońcami praw człowieka. Do udziału w tej demokratycznej solidarności wzywamy wszystkie państwa i rządy. Bez niej głos słabszych staje się mniej słyszalny, marginalizowany, pomijany. Nie wolno dopuścić, by świat tolerował enklawy ubóstwa czy zniewolenia.

Ale istniejącym jeszcze na świecie dyktatorom mówimy też, że nie muszą czekać na kolejną nieuchronną konfrontację z własnym narodem. W dziesiątą rocznicę polskiego Okrągłego Stołu, kiedy to komunistyczny reżim i demokratyczna opozycja wynegocjowały kompromis, pragniemy przypomnieć tę oto prawdę, że w krwawej konfrontacji nawet zwycięzcy ponoszą klęskę, a droga ugody nawet pokonanym daje zwycięstwo.

Pogwałcenia praw człowieka najłatwiej zauważyć w dyktaturach, choć nieraz karli realizm utrudnia ich nazywanie wprost. Ale i państwa demokratyczne nie są od nich wolne. Wystarczy przypomnieć istniejące nadal problemy niektórych mniejszości narodowych, religijnych, etnicznych czy seksualnych w krajach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, jak również występujące nadal przejawy nietolerancji wobec Romów i Sinti w Europie Środkowej i Wschodniej, w tym – co z bólem muszę przyznać – i w moim kraju. Walka o prawa człowieka nie kończy się z nastaniem demokracji. Ta walka trwać musi nieprzerwanie, bowiem w ostatecznym rachunku

toczy się ona wewnątrz każdego człowieka – każdego z nas – a przeciwnikiem są nasze własne uprzedzenia, leniwość ducha i zatwardziałość sumień.

Solidarność jest zasadą szczególnie pożądaną w systemie Narodów Zjednoczonych, bowiem w jego ramach, ze względu na jego uniwersalny zasięg, dysproporcje są największe. Widoczne jest to w szczególności w kontekście zjawiska globalizacji. Proces ten niesie ze sobą – obok ogromnych nadziei i szans – także zagrożenia. Jak pokazują raporty Konferencji Narodów Zjednoczonych do spraw Handlu i Rozwoju, UNCTAD, i innych agend Narodów Zjednoczonych oraz uznanych ośrodków badawczych, największym zagrożeniem jest marginalizacja, ubóstwo, trwały niedorozwój na ogromnych, mocno zaludnionych obszarach. To zagadnienie jest mi szczególnie bliskie, bowiem jako historyk zajmowałem się kwestią ubóstwa i marginalizacji społecznej w dziejach Europy. Wiem też, że reagowanie *ex post* nie jest dobrą metodą na zwalczanie tego zjawiska. Narody Zjednoczone nie mogą się ograniczać do funkcji humanitarnej, do roli służb socjalnych opiekujących się ofiarami działalności prowadzonej przez innych. Narody Zjednoczone muszą także współtworzyć reguły, które będą ujmować w ryzyko proces globalizacji, minimalizować jego negatywne skutki uboczne, wykorzystywać jego potencjał nie tylko dla wytwarzania dóbr, lecz – w imię solidarności – geograficznie szerszego niż dotąd zaspokajania ludzkich potrzeb, poprawy sytuacji praw człowieka.

Jest obowiązkiem Narodów Zjednoczonych stać się organizatorem praktycznej solidarności na rzecz praw człowieka.

Jesteśmy głęboko przekonani, że powinniśmy nieustannie dopasowywać ogromną i złożoną „maszynę praw człowieka”, jaka rozwinęła się w systemie Narodów Zjednoczonych, do aktualnego i przyszłego rozwoju wydarzeń w tym zakresie. Promocja nieprzerwanego międzynarodowego dialogu na rzecz ochrony praw człowieka, rozwój mechanizmów nadzorujących przestrzeganie międzynarodowych zobowiązań oraz zwiększenie pomocy technicznej ze strony bardziej doświadczonych krajów na rzecz krajów pozbawionych odpowiednich środków – powinny pozostać podstawowymi zadaniami Narodów Zjednoczonych w dziedzinie praw człowieka. Główną rolę w tym zakresie musi odgrywać Komisja – odpowiedzialna za tworzenie standardów i zapewnienie ich implementacji. Opowiadamy się jednoznacznie za wzmocnieniem pozycji organów NZ odpowiedzialnych za prawa człowieka, jak i za uproszczeniem procedury ich działań. Jestem przekonany, że odpowiednie modyfikacje procedur Komisji są niezbędne dla uniknięcia znanych nam sytuacji, gdy państwo podejrzewane przez społeczność międzynarodową o naruszanie praw człowieka jest w stanie zapobiec rozważaniu tych naruszeń przez Komisję.

W ramach reformy systemu Narodów Zjednoczonych, zaproponowanej przez sekretarza generalnego

Narodów Zjednoczonych, naszą uwagę musimy skoncentrować na wzmocnieniu prewencyjnych możliwości Komisji. Jesteśmy przekonani, że wysoki komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw praw człowieka musi dysponować odpowiednimi środkami finansowymi i personelem, aby móc właściwie reagować na olbrzymie potrzeby w dziedzinie praw człowieka. Gratulujemy Pani Mary Robinson jej dotychczasowych osiągnięć i zapewniamy o naszym pełnym poparciu dla jej szlachetnych zamierzeń.

Przez miniony rok Polska miała zaszczyt pełnić rolę przewodniczącej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, OBWE. Wypełniając nasz mandat, staraliśmy się w pierwszym rzędzie dbać o przestrzeganie praw człowieka na naszym kontynencie. Powodowały nami tak elementarne poczucie solidarności, jak i świadomość, że tylko Europa praw człowieka będzie Europą bezpieczną. A dziś nasz kontynent bezpieczny nie jest. Okrutny konflikt w Kosowie może w każdej chwili rozgorzeć płomieniem nowej wojny. Chciałbym z tej trybuny przypomnieć jugosłowiańskiemu kierownictwu, że jedynie powrót na drogę politycznego dialogu może doprowadzić do sprawiedliwego rozwiązania problemu i że bierze na siebie ogromną odpowiedzialność. Społeczność międzynarodowa musi być zdolna nie tylko do głoszenia podstawowych wartości, ale i do bronięcia ich – w Kosowie i w każdym innym miejscu.

Piętnaście lat temu byłem opozycjonistą. Moje i moich przyjaciół bezpieczeństwo w znacznym stopniu

zależało od solidarności tych, którzy w wolnych krajach wspierali naszą walkę. Dziś, jako minister spraw zagranicznych mojego wolnego kraju, raz jeszcze chcę im złożyć wyrazy wdzięczności. Dług nasz spłacamy, nie skąpiąc solidarności tym, którzy jej dziś w obronie praw człowieka potrzebują. Ich głos – z któregośkolwiek zakątka świata by nie rozbrzmiewał – jest naszym głosem. Wiem, że to samo mogliby powiedzieć liczni delegaci obecni na tej sali.

Po to jednak, by nasz głos nie brzmiał jedynie jak czcza figura retoryczna, potrzebna jest praktyczna struktura międzynarodowej solidarności. Musimy ją budować poprzez istniejące instytucje międzynarodowe, od Organizacji Narodów Zjednoczonych poczynając, lecz na niej nie kończąc. Wszelkie regionalne organizacje bezpieczeństwa: OBWE, Liga Arabska, Organizacja Jedności Afrykańskiej czy inne, winny uczynić z obrony praw człowieka w państwach członkowskich stały element swej politycznej praktyki. To najpewniejszy sposób, by zapewnić regionalną stabilizację i rozwój. Zarazem nie możemy się łudzić, że presja z zewnątrz – choć niezbędna – może zastąpić wewnętrzne przemiany w krajach, gdzie prawa człowieka nadal nie są przestrzegane. Raz jeszcze chciałbym zachęcić ich rządy, by rozważyły możliwość szukania ze swą opozycją ugody, miast godzenia się na cenę konfrontacji.

Jest zdjęcie, które dziesięć lat temu obiegło cały świat. Przedstawia ono człowieka stojącego naprzeciw

czołgu. Człowiek wygląda całkiem zwyczajnie, trzyma w ręku siatkę z zakupami. Nietrudno sobie wyobrazić, co myśli. Myśli on: ten czołg jest tu nie na miejscu. Nie ma wojny, a wewnętrzne spory musimy rozwiązywać bez przemocy.

Oglądałem to zdjęcie, gdy w moim kraju opozycja wygrała wybory, które miały nam przynieść wolność. Nie mogłem wówczas przestać zastanawiać się nad tym, co też myśleć mógł człowiek w mundurze, spoglądający na tego drugiego z wysokości wieżyczki czołgu. Czy myślał: oto żywa zaporą, którą należy usunąć, bym mógł zrealizować powierzone mi zadanie; czy też: oto żywy człowiek, równy mi w godności i prawach?

Mało jest pytań, na które równie pilnie winniśmy znaleźć odpowiedź.

Dama stanu, Amerykanka z Europy Środkowej

Laudacja ministra spraw zagranicznych RP dla Madeleine Albright, sekretarza stanu USA, na Uniwersytecie Gdańskim 25 czerwca 2000 roku

„Gazeta Wyborcza” 1 lipca 2000

Kiedy 5 grudnia 1996 roku prezydent Clinton powołał Madeleine Korbel-Albright na stanowisko sekretarza stanu, to wydarzeniem historycznym było to, że w długiej galerii amerykańskich szefów dyplomacji była pierwszą kobietą po 63 męskich poprzednikach. Stała się wielką postacią sceny międzynarodowej. Jest architektem nowej amerykańskiej strategii międzynarodowej, zapewniając swojemu krajowi zasadniczą rolę w nowej sytuacji świata.

Słynie ze swojego zdecydowania i twardej woli efektywnego działania, ale też podejmuje – w ślad za swoim wielkim poprzednikiem na urzędzie Thomasem Jeffersonem – przepojenie polityki zagranicznej odwołaniem do wartości fundamentalnych – do poszanowania praw człowieka, wolności i do zasad demokracji. Wypadło Madeleine Albright stanąć wobec trudnych sytuacji konfliktowych – na Bliskim Wschodzie, w Kosowie. Wśród konfliktów skutecznie rozwiązanych można wskazać

sytuację w Timorze Wschodnim i w Indonezji. Konflikty narodowe, pasje fundamentalistyczne, kryzysy finansowe, konwulsje ksenofobii, terroryzm czy antydemokratyczne przewroty – temu musiała stawiać czoło amerykańska sekretarz stanu.

Alternatywa wojny

Doświadczenie życia i polityki wskazywało Madeleine Albright, jak prawdziwe są słowa Raymonda Arona, że stosunki międzypaństwowe „niosą ze sobą, ze swej istoty, alternatywę wojny i pokoju”. Oznacza to wskazówkę dla skutecznych działań ze strony organizacji międzynarodowych jak ONZ czy OBWE, jak też sojuszy polityczno-militarnych jak NATO, ale także wskazuje na ścisły związek między bezpieczeństwem międzynarodowym a systemem politycznym. We współczesnej historii kraje demokratyczne nie podejmowały agresji wobec innych państw i nie wszczynały wojen. Madeleine Albright strategię międzynarodowych stosunków wiąże przeto z działaniami na rzecz promocji wartości demokratycznych w skali uniwersalnej.

Kariera polityczna Madeleine Albright jest zwieńczeniem wyjątkowej biografii. Córka czechosłowackiego dyplomaty Józefa Korbela spędziła dzieciństwo kolejno w Czechosłowacji, Anglii, Szwajcarii i Jugosławii, aby wreszcie znaleźć schronienie – po przewrocie praskim 1948 roku – w USA. Polityką interesowała się od dwunastego

roku życia. Studia w zakresie nauk politycznych rozpoczęła w Wellesley College i na Uniwersytecie Johns Hopkinsa, a następnie kontynuowała je na Columbia University.

Uczennica Brzezińskiego

Wspominając swe studia na Columbia University, powiedziała kiedyś, że Zbigniew Brzeziński wpłynął na nią najbardziej i że był najlepszym profesorem, jakiego kiedykolwiek miała. Tematem jej pracy dyplomowej w Wellesley College była rola Zdenka Fierlingera w komunizacji Czechosłowacji, zaś na Columbia University obroniła pracy magisterską napisaną na seminarium profesora Brzezińskiego zatytułowaną „Radziecka służba dyplomatyczna: profil pewnej elity” (1968). Rozprawę doktorską obroniła w 1976 roku także na Columbia University. Tematem jej była prasa w Czechosłowacji w 1968 roku, a więc jej rola w przemianach politycznych Praskiej Wiosny. Ta wzorowa rozprawa akademicka, która łączyła metodologię historii współczesnej z instrumentarium badawczym nauk politycznych i sowietologii, była jednocześnie wyrazem jej zainteresowań politycznych. Madeleine Albright interesowała się zresztą prasą w sposób szczególny. Wspominała kiedyś, że myślała również o dziennikarstwie. Pisząc swoją pracę o prasie czechosłowackiej w 1968 roku, korzystała w latach siedemdziesiątych z bezpośrednich kontaktów z korespondentem

prasy czechosłowackiej w Ameryce w latach sześćdziesiątych Jirzim Dienstbierem, który po 1989 roku stał się pierwszym ministrem spraw zagranicznych odrodzonej Czechosłowacji.

Po doktoracie wybrała politykę, pracując w sztabach analitycznych zarówno administracji, jak i Kongresu. Za prezydentury Jimmy'ego Cartera znajdowała się w czołowych sztabach określających amerykańską strategię polityczną – w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i w Białym Domu, w gronie współpracowników Zbigniewa Brzezińskiego.

W tych latach działalności politycznej nie traciła jednak związku z życiem akademickim. Po zwycięstwie Reagana w wyborach prezydenckich Madeleine Albright uzyskała stypendium badawcze w Woodrow Wilson Center. Podjęła tam badania nad polską Solidarnością. Napisała rozprawę o roli prasy w okresie Solidarności 1980–1981.

Rozprawa o Solidarności

Przyjmując w obu rozprawach podobne przesłanki metodologiczne, w pracy o polskiej prasie solidarnościowej sięga nie tylko do publikacji, ale też odwołuje się szeroko do osobistych wywiadów z przedstawicielami polskich gazet i wydawnictw, jakie mogła przeprowadzić w czasie swojego dwutygodniowego pobytu w Polsce w listopadzie 1981 roku. Obserwowała wówczas działania

Lecha Wałęsy i działacze Solidarności w okresie jednego z konfliktów strajkowych w Nowej Hucie, ale przede wszystkim spotkała się z działaczami Solidarności w Warszawie, Krakowie i Gdańsku. W bogato dokumentowanej rozprawie odwołuje się do stanu prasy oficjalnej, sięgając nie tylko do organów linii oficjalnej, jak „Trybuna Ludu” czy „Żołnierz Wolności”, ale także do pism reprezentujących heterodoksję partyjną jak „Gazeta Krakowska”. Przeciwstawieniem prasy oficjalnej były w tym czasie publikacje katolickie, wśród których autorka oddzielne miejsce przyznaje fenomenowi krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”. Na pierwszym miejscu Albright stawia analizę publikacji prasowych Solidarności. Sięga oczywiście do „Tygodnika Solidarność”, a także do solidarnościowych wkładek i dodatków w prasie lokalnej. Trafnie przyznaje szczególne miejsce gdańskiemu dodatkowi do „Dziennika Bałtyckiego”, a potem – na krótko – gdańskiemu „Tygodnikowi Samorządność”, owocowi pracy wspaniałego reprezentanta środowisk intelektualnych Trójmiasta Lecha Bądkowskiego, analizuje wreszcie biuletyny i gazetki regionalne i lokalne, jakie wydawała Solidarność poza zasięgiem cenzury.

Opublikowana w 1983 roku książka Madeleine Albright była pracą pionierską i oryginalną. Zbigniew Brzeziński w przedmowie do książki analizował mechanizmy obronne systemu komunistycznego wobec solidarnościowego porywu wolności, wskazywał na międzynarodowy kontekst wprowadzenia stanu wojennego

w Polsce i na prawo Polski do niepodległości. Zarówno Albright, jak i Brzeziński wysoko oceniali rolę zrywu solidarnościowego i znaczenie wolnej prasy w tym okresie jako fenomenu historycznego. Solidarnościowa konspiracja przedłużyła tę działalność, a podziemna polska prasa lat osiemdziesiątych stała się zjawiskiem o niespotykanym dotychczas znaczeniu, tym bardziej że wokół niej formowały się bezprecedensowe struktury społeczeństwa obywatelskiego w ramach państwa komunistycznego.

Chciałoby się, aby logice badania naukowego stało się zadość i aby do tych dwóch studiów o prasie Czechosłowacji w 1968 roku i Polski w latach 1980–1981 dołączyło studium o roli prasy w przemianie politycznej 1989 roku w Polsce i Czechosłowacji. Byłaby to trzecia część tryptyku o roli prasy w upadku systemu komunistycznego w Europie Środkowej.

Lata osiemdziesiąte były okresem rozkwitu działalności akademickiej Madeleine Albright. Związała się ze Szkołą Służby Zagranicznej na waszyngtońskim Georgetown University, gdzie była następcą profesora Jana Karckiego, i wkrótce stała się jednym z najpopularniejszych wykładowców tej prestiżowej uczelni.

W 1989 roku Madeleine Albright objęła prezesurę Center for National Policy, liberalnego think tanku w Waszyngtonie związanego z Partią Demokratyczną. Uzyskiwała w ten sposób niezależną pozycję w świecie polityki i refleksji nad polityką. Przemiany, jakie otworzyły

w Europie Środkowej obrady polskiego Okrągłego Stołu, a następnie „aksamitna rewolucja” w Czechosłowacji, czyniły z Albright uprzywilejowanego analityka końca zimnej wojny, a także – ze względu na swoje korzenie środkowoeuropejskie – aktywnego uczestnika procesów transformacji w tym regionie.

Prowadzi to ją do prac analitycznych, które redefiniują amerykańską politykę zagraniczną. W 1990 roku ogłasza wraz ze swoim kolegą z Georgetown University profesorem Allanem Goodmanem rozprawę o zmianach strategii politycznej USA w świetle kryzysu w Zatoce Perskiej. Upomina się o przyznanie właściwego miejsca w genezie tych zmian dla praskiej wiosny 1968 oraz dla Ostpolitik Willy’ego Brandta, ale także dla bardziej generalnego zjawiska, jakim jest proces demokratyzacji, który w ciągu trzech stuleci zmieniał oblicze świata. Występuje przeto o to, aby poparcie dla procesów demokratyzacyjnych w świecie było priorytetem amerykańskiej polityki zagranicznej.

Traktując sytuację w Europie Środkowej jako generalne wyzwanie dla wszystkich struktur politycznych Zachodu, Madeleine Albright w ogłoszonym w 1991 roku studium upomina się o zrozumienie historycznego wymiaru procesów transformacyjnych w tym regionie – zarówno w kategorii szans i nadziei, jak i fundamentalnych zagrożeń. Albright odrzuca zwyczajowo dotychczas stosowane w politologii amerykańskiej pojęcie Europy Wschodniej jako obejmujące całą przestrzeń Układu

Warszawskiego i konsekwentnie używa miana Europy Środkowej. Sądzi, że USA powinny wyciągnąć lekcję z doświadczenia obu wojen światowych, kiedy musiały zaangażować się w konflikt, ale nie uczestniczyły w działaniach prewencyjnych. Teraz właśnie w Europie Środkowej Ameryka powinna się zaangażować w imię trwałego pokoju.

Wybór Billa Clintona na prezydenta wiąże się z zaangażowaniem Madeleine Albright w politykę międzynarodową już nie w ekipach analitycznych i w zespołach urzędniczych, ale w pełnych światłach rampy. Od początku 1993 roku wchodzi w skład gabinetu Clintona jako stały przedstawiciel USA w ONZ, zanim niespełna cztery lata później obejmie czołowe stanowisko w gabinecie – sekretarza stanu. Była drugim – po Henrym Kissingerze – sekretarzem stanu, który nie urodził się w USA – obywatelstwo amerykańskie otrzymała w 1957 roku. Bycie Amerykanką było spełnieniem jej marzeń, a służba Ameryce wydaje się sensem jej życia. Przywiązana do swojego kraju, wspaniale służąca jego interesom, ta wielka Amerykanka znajduje jednak w świadomości swoich korzeni środkowoeuropejskich istotny wkład w politykę amerykańską w okresie, w którym stara prawda o geopolitycznym znaczeniu tego regionu znalazła nowe potwierdzenie.

Wojna w Wietnamie była dla Amerykanów generacji Madeleine Albright traumatycznym doświadczeniem, ale dla niej samej takim traumatycznym doświadczeniem

pozostawała ostatnia wojna i ekspansja komunizmu w Europie. Zarówno dla Albright, jak i dla wielu emigrantów z Europy Wschodniej i Środkowej Ameryka była właśnie bastionem obrony świata przed komunizmem. Powiedziała kiedyś o sobie, że jest dzieckiem Monachium. Można sądzić, że miało to wpływ na jej zaangażowanie się w rozszerzenie NATO. Wejście Polski, Czech i Węgier do Sojuszu stało się jednym z najważniejszych sukcesów administracji Clintona w dziedzinie polityki międzynarodowej. Niegdyś czeska emigrantka, a teraz sekretarz stanu USA Madeleine Albright w imieniu USA i NATO podpisywała protokoły akcesji Polski, Czech i Węgier do NATO, w Bibliotece Harry'ego Trumana w Independence, Missouri, 12 marca 1999 – trudno o bardziej symboliczny fakt u schyłku XX stulecia.

Uniwersytet Gdański, obdarzając Madeleine Albright tytułem doktora honoris causa, oddaje hołd akademickim zasługom badaczki świata współczesnego oraz politycznym osiągnięciom sterniczki polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. W tym szczególnym momencie warto jednak też pamiętać o związkach Madeleine Albright z Polską. To z Polski właśnie pochodzili jej polityczni i naukowi mistrzowie – wystarczy wspomnieć o Edmundzie Muskie i o Zbigniewie Brzezińskim. To w Polsce w 1981 roku przeżywała uniesienia nad fenomenem polskiej Solidarności. To Polsce poświęcona jest jedna z jej głównych rozpraw naukowych. To Polska – wraz z Węgrami i Czechami, „jej starym krajem” – była

podmiotem jej działań politycznych po przemianach 1989 roku.

Madeleine Albright powiedziała kiedyś: „Jesteśmy odpowiedzialni wobec naszej epoki – jak inni byli wobec swoich czasów – abyśmy nie byli więźniami historii, ale byśmy ją formowali. Jesteśmy odpowiedzialni za to, aby używać i bronić naszej własnej wolności oraz pomagać innym, którzy podzielają nasze dążenie do wolności, pokoju i spokojnego cudu normalnego życia”. Jest w tych słowach doświadczenie własnej biografii, intelektualna prawda i mądrość polityczna.

CZĘŚĆ III

Wywiady

Nie ma listy ambasadorów

Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Cezary Gmyz i Piotr Zaremba

„Życie” 20 lutego 1998

Zachód chce, abyśmy otworzyli okno na Wschód, a równocześnie zachęca nas, abyśmy przymknęli tam drzwi. Jeszcze w 1996 roku nie chcieliśmy wiz, a teraz chcemy – w stosunkach z Rosją, Białorusią i najbardziej z nami zaprzyjaźnioną Ukrainą. Dlaczego?

To trudna sprawa. Dla ludzi demokratycznej opozycji w Polsce otwarcie granic to był znak wolności...

Pana partia była zawsze przeciwna wizom...

Wszelkie rozmowy w stolicach europejskich zaczynam od deklaracji, że ograniczanie ruchu ludzi i towarów jest dla nas bardzo bolesne. Ale stajemy wobec wyzwania nie do uniknięcia. Czy mamy być traktowani przez państwa Unii Europejskiej tak samo jak ich obywatele? Czy też jako obywatele gorszej kategorii, za których plecami czai się ciemna zorganizowana przestępczość, handel bronią czy narkotykami?

Jakie jest wyjście z kwadratury koła?

Musimy się przygotować do akceptacji traktatu amsterdamskiego – czyli unijnego dokumentu dotyczącego

m.in. kwestii przemieszczania się ludzi wewnątrz Unii Europejskiej. Bo jeśli tego nie uczynimy, to granica na Odrze i Nysie będzie granicą otwartą tylko pozornie. Ona zawsze będzie granicą cywilizacyjną.

Jest więc problem, co z kolei zrobić z naszą granicą wschodnią. To najdłuższa granica, jaką będzie miała Unia Europejska ze Wschodem. Musimy zaakceptować traktat i uszczelnić granice, ale też dążyć do ich otwarcia.

To nie czysta retoryka?

W stolicach europejskich staram się przekonać, że trzeba dyskutować o źródłach patologii, źródłach zorganizowanej przestępczości. Handel narkotykami czy bronią nie ma źródła na Białorusi, a na całej postradzieckiej przestrzeni. Jeśli uda się te problemy rozwiązać globalnie, granica polsko-białoruska będzie mogła nosić charakter otwarty, chociaż kontrolowany.

To zresztą wcale nie nasza ustawa o cudzoziemcach uderzyła w handel bazarowy. To były także decyzje władz białoruskich czy rosyjskich – podwyżki ceł, ograniczenia wwozu wyrobów spirytusowych. Z drugiej strony wraz ze spadkiem handlu bazarowego odnotowaliśmy wzrost handlu normalnego, rejestrowanego. To przejaw normalizacji.

A problem Ukrainy?

Z Ukrainą mamy umowę o ruchu bezwizowym, bo rząd ukraiński miał odwagę i wyobraźnię, żeby podpisać umowę o readmisji. Rosja, Białoruś zasady readmisji uznać nie chciały. Rząd Jerzego Buzka robi teraz wszystko, aby zmiana stosunków polsko-ukraińskich – jeśli

chodzi o wizy – nastąpiła jak najpóźniej. A drutów kolczastych na naszych granicach na pewno nie będzie.

Mówi Pan o globalnym rozwiązaniu problemu przestępczości zorganizowanej. Czyba to normalne, że kraje bardziej cywilizowane boją się zalewu chorób, przestępczości czy choćby barbarzyńskich obyczajów ze Wschodu?

Ale kiedy w 1989 roku rozmawiałem z politykami zachodnimi, oni mi mówili, że zbliża się nowa średnio-wieczna „wędrownka ludów”. Że po upadku komunizmu na Zachód zwali się 80 tysięcy wygłodniałych ludzi. My odpowiadaliśmy wtedy, żeby nie dramatyzować. I to my mieliśmy rację.

Dzisiaj Polska może wnieść ten sam spokojny język w rozmowy z Unią Europejską. Łatwość kupna broni i narkotyków będzie powodować, że powstawać będą nowe grupy przestępcze. My znamy świat postkomunistyczny i możemy pomóc Unii Europejskiej w zwalczaniu tych zagrożeń. Widmo komunizmu zostało zastąpione przez widmo zbrodni, widmo naruszenia ładu publicznego. To widmo może realnie blokować decyzje o rozszerzeniu Unii Europejskiej. Zwłaszcza, że to się staje tematem zastępczym dla polityków formacji skrajnych.

A czy z kolei my mamy jakiś generalny pomysł na politykę wschodnią?

Polska sformułowała tę politykę jeszcze w 1989 roku – zachować dobre stosunki z Rosją i równocześnie

wspierać aspiracje narodowe innych narodów tamtego obszaru.

Warunkiem dobrych stosunków z Rosją jest nasze zakorzenienie w strukturach zachodnich. Zarazem przyszłość tamtego regionu zależy w dużej mierze od Ukrainy. Musimy tam wspierać przemiany rynkowe i demokratyczne. Strategiczny sojusz polsko-ukraiński to nie jest czcza retoryka. Istnieje przecież układ między Ukrainą a NATO paralelny do układu Rosja–NATO. To rezultat naszego myślenia, bo to z Polski poszło wołanie, że dla ładu europejskiego potrzebny jest układ NATO–Ukraina.

Więc idźmy dalej: Białoruś.

Historia wiązała nas na dobre i złe. Tylko że na Białorusi, inaczej niż na Ukrainie, słabe poczucie narodowe łączy się ze słabym zakorzenieniem w demokracji i rynku. Powinniśmy być wobec tego państwa otwarci, nie godzić się na jego samoizolację.

Zarazem nie możemy zapominać o podstawowych etycznych zasadach. Prawo opozycji do działania, wolność słowa, wolność mediów to ważny element ładu międzynarodowego. Między tymi dwiema zasadami występuje, przynajmniej to, pewna sprzeczność.

Jak ją rozwikłać w języku polityki? Pamięta Pan wizytę prezydenta Kwaśniewskiego na Białorusi i krytykę tej wizyty przez opozycję solidarnościową, w tym Unię Wolności. Na ile cywilizować Białoruś, na ile zaś ją krytykować?

Trzeba trzymać nerwy na uwierzy, nie przejmować historycznego tonu, pojawiającego się po tamtej stronie.

Ale jest i inna zasada. Nie należy umacniać ani afirmować takiego zachowania. Czasem z dyktatorami należy rozmawiać, ale nigdy nie należy pić z nimi wódki.

Wreszcie Rosja. Pamięta Pan publikację życia dotyczącą rosyjskich agentów-dyplomatów. Czy według polskiego rządu, polskiego państwa, biorąc pod uwagę zaszczości historyczne, istnieje problem rosyjskiej infiltracji?

Wymienna publikacja polskiego i rosyjskiego dziennika ma jeden skutek pozytywny – afirmację wolności słowa. Inne skutki oceniałbym jako negatywne. Natomiast co do pytania – jeśli nastąpiłaby infiltracja przez jakąkolwiek służbę specjalną, rząd powinien oczywiście reagować.

Moja wiedza, także jako członka kolegium ds. służb specjalnych, nie pozwala mi stwierdzić, że takie zagrożenie istnieje. Ale nie mogę też do końca powiedzieć: „nie, nie istnieje”.

Na pewno, jeśli rząd wiedziałby o zagrożeniach, to od razu zareagowałby. Nie reagujemy, gdyż takiego niebezpieczeństwa nie dostrzegamy.

Narzekał Pan ostatnio na sejmowej komisji na brak jasno określonej polityki wschodniej. Czy nie przeszkadzają w niej m.in. nieodpowiedni ambasadorowie – nie tylko Ewa Sychalska, ale np. ambasador

w Moskwie Andrzej Załucki. I jak Pan ocenia naszą kadrę dyplomatyczną?

Objąłem swój resort spraw zagranicznych z całym stanem gospodarstwa. W polityce kadrowej będę respektował zasadę kompetencji i służby krajowi. Niemniej zmiana zaistniałej sytuacji nie jest łatwa. Polska potrzebuje wizerunku stabilnego kraju, którym nie miotają koniunktury polityczne.

W moim notesie nie ma więc – jak twierdzi SLD – żadnej listy ambasadorów do odwołania. Jest natomiast lista ambasadorów do powołania. I za te propozycje wezmę pełną odpowiedzialność.

Część polityków AWS obawiała się, że nie będzie Pan potrafił oczyścić resortu z ludzi, którzy nosili teczkę za Gromyką. Czy nie potwierdza Pan tych obaw? Czy znikną z dyplomacji ludzie, którzy służyli kiedyś interesom imperium sowieckiego?

MSZ to była swoista służba specjalna uformowana w starym ustroju. Powołaliśmy już nowe kierownictwo resortu i jesteście w dziedzinie zmian kadrowych na dobrej drodze.

Zarazem mam wrażenie, że cieszę się zaufaniem nie tylko premiera i rządu, ale całej koalicji. Mój resort przynosi temu rządowi i tej koalicji plon obfity i jednoznaczny. Nie lekceważę dokonań moich poprzedników – przecież ja tylko kontynuuję ich dzieło. Ale to MSZ realizuje najistotniejsze elementy programu zarówno Unii Wolności, jak i AWS.

Nie czuje się Pan osłabiony przez prezydenta? Na czym właściwie polegał tzw. kompromis bałkański wokół nominacji ambasadorskich?

Nie czuję się osłabiony, bo w dotychczasowym układzie konstytucyjnym szef MSZ miał za plecami prezydenta. Ja go nie mam. Ja mam za sobą rząd i koalicję.

A nie jest tak, że kompromis z Kwaśniewskim dotyczący ambasadorów dopuścił bocznymi drzwiami SLD do współdecydowania o polityce kadrowej w MSZ? Politycy AWS czasem wyrażają takie obawy, zwłaszcza, że prezydent miewa ochotę być trzecim członem tej koalicji.

Negocjacje w sprawie NATO były prowadzone przez rząd. Powołany uprzednio zespół zniknął ze sceny. Podobnie jest z Unią Europejską. Nowa konstytucja bardzo mi w tym pomogła.

Niepokoje wobec mnie dotyczyły tego, czy nie będę zbyt uległy wobec prezydenta. A ja, choć nie szukałem specjalnych okazji, żeby wykazać niezależność wobec prezydenta, to przecież taką niezależność wykazałem. W kwestii polityki personalnej chciałbym, aby decyzje były podjęte na gruncie prawa. Ale skoro politykę zagraniczną określa rząd, to on musi też określać politykę personalną.

Mam nadzieję, że prezydent to uszanuje.

Było więc „spięcie” między prezydentem a ministrem spraw zagranicznych?

Tak, było. Musiałem uzyskać zgodę prezydenta na zmianę obsady ambasady w Mińsku. I uzyskałem zgodę.

Nie tylko na tę zmianę, ale inne tego typu decyzje, pod warunkiem że jeśli występuję o odwołanie jednego z ambasadorów, to równocześnie proponuję nowego kandydata. I że moje decyzje będą merytorycznie uzasadnione i nie będą stwarzały wizerunku destabilizacji.

Ja te warunki akceptuję, bo wierzę, że w polityce zagranicznej jest szansa na szeroki konsensus, łącznie z prezydentem. Nie mówię tego o polityce wewnętrznej.

Ale o ambasadorze Załuckim nie chce się Pan wypowiedzieć. A Unia Wolności krytykowała go za przeszłość PZPR-owskiego aparaczyka.

Ja odpowiadam za stan aktualny dyplomacji. Jeśli ktoś nie będzie dobrze służył państwu polskiemu, zostanie odwołany.

Czy nie osłabia Pana pozycji Komitet Integracji Europejskiej, do którego uciekają Panu najlepsi urzędnicy? Kontroluje Pan w ogóle najważniejszy kierunek polityki zagranicznej?

Nie chodziło o to, żebym ja wygrał czy przegrał, ale o to, żeby w tej sprawie wygrał rząd premiera Buzka.

To MSZ prowadzi negocjacje w sprawie integracji europejskiej – oczywiście we współpracy z Komitetem Integracji Europejskiej. Powołany został wytrawny dyplomata z naszego resortu jako główny negocjator.

Natomiast ministerstwo ma niski budżet i źle opłaca swoich pracowników. W czasie debaty budżetowej ja nie mogłem się wyłamywać z solidarności z całym rządem i wystąpić o zwiększenie budżetu. Stąd wynika dziś

podkupywanie specjalistów przez różne resorty. Ale pozostają najlepsi pracownicy, także ci, którzy przyszli tu po 1989 roku.

Mam nadzieję, że rząd zmieni sytuację finansową MSZ, uchroni go przed pauperyzacją.

Może potrzebna jest reorganizacja tego resortu?

Jest i w miarę środków finansowych będę przedstawiał własne propozycje. To np. że biura radców handlowych są oddzielone od dyplomacji, to pozostałość czasów realnego socjalizmu. Po stu dniach nowego rządu zmiana powinna się już dokonać.

Główny negocjator, ambasador Jan Kułakowski, także wiceminister Nowina Konopka z UW opowiadają się za krótkimi okresami dostosowywania się polskiej gospodarki do Unii Europejskiej. A Pan?

Ambasador Kułakowski opowiada się za twardymi negocjacjami z Europą. Komisja Brukselska dawała długie terminy Hiszpanii, a co do Polski nie chce nawet określić terminu. Dlaczego? Bo w okresie dostosowawczym nie ponosi się pewnych konsekwencji, ale też nie ma się pewnych praw.

Takie okresy są konieczne, ale nie mogą być ani za długie, ani za krótkie. Jeśli są za długie, to odwleka się moment uczestniczenia w życiu gospodarczym Europy.

Poprzedni rząd uzyskał, jeszcze w ramach umowy stowarzyszeniowej, prawo wysokiej opłaty celnej na stal pod warunkiem restrukturyzacji przemysłu stalowego. I co się stało? Była ochrona, ale ona tylko zakonserwowała układ.

A to, że mleko jest brudne, to nie jest kłopot dla Europejczyków, ale dla nas.

Nie boi się Pan zarzutu części AWS, że Unia Wolności nie działa w interesie narodowym?

Z tak absurdalnym zarzutem ze strony AWS dotąd się nie spotkałem.

Tak, ale jako człowiek UW, a nie AWS, może Pan nie przekonać części społeczeństwa, że wchodząc do Europy, chronimy nadal nasz interes narodowy. Dlatego Zdzisław Najder, gorący zwolennik Europy, proponował, aby szefem MSZ był polityk prawicy.

Może jednak Bronisław Geremek i Ryszard Czarnecki to nie jest najgorszy tandem. Moja partia jest bardzo przywiązana od idei integracji, a ZChN – ugrupowanie pana ministra Czarneckiego – ma wątpliwości w tej sprawie. I oto jaka była w ciągu ostatnich stu dni praktyka? Pan Czarnecki przekonywał do europejskiego entuzjazmu. A ja wprowadzałem nutę sceptycyzmu.

Może ten tandem przekona opinię publiczną, że integracja europejska i powiązanie Polski ze strukturami euroatlantyckimi i europejskimi jest w polskim interesie narodowym. Zbliżamy się do momentu, gdy reakcje społeczne wobec kosztów wejścia do Europy mogą się okazać zróżnicowane.

**Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw
zagranicznych RP, rozmawia Hermann
Schmidtendorf**

„Forum” 26 lipca 1998 (za „Die Welt” 10 lipca 1998)

Panie ministrze, jak przedstawia się z pańskiego punktu widzenia spór pomiędzy Bundestagiem a polskim parlamentem o niemieckich wypędzonych?

Wymiana deklaracji między obu parlamentami nie pomaga ani rządowi niemieckiemu, ani polskiemu. Opowiadam się za tym, aby na tym poprzestać, tak, aby nie włączać w to rządów. Mam nadzieję, że kwestia zostanie wyjaśniona między parlamentami. Jak dotąd współpraca międzyparlamentarna układała się znakomicie. Jestem pewien, że pani Süßmuth i nasz przewodniczący parlamentu pan Płażyński wyjaśnią tę sprawę.

A więc opowiada się pan za bezpośrednim dialogiem zainteresowanych?

Właśnie, i jestem pewien, że wkrótce do tego dojdzie.

W dyskusjach, toczących się w ostatnich dniach, zderzyły się dwie całkowicie różne kategorie. Mówiło się o roszczeniach terytorialnych, jakkolwiek wszyscy niemieccy politycy podkreślają, że takich roszczeń wobec Polski nie ma. Inną sprawą są prywatne, indywidualne roszczenia niemieckich wypędzonych, z jakimi występują oni m.in. w Gdańsku i innych miastach należących dzisiaj do Polski.

W polskim społeczeństwie trwa z jednej strony żywa pamięć historii, a z drugiej strony panuje niepewność co do tego, co oznacza Unia Europejska. Jeśli na tym tle pojawiają się dwuznaczności, wywołuje to zawsze niepokój. Jesteśmy przekonani, że te dwuznaczności nie mają żadnych podstaw politycznych ani prawnych. Zmiany roku 1945 są zamkniętym rozdziałem – dotyczy to zarówno roszczeń terytorialnych, jak i indywidualnych.

Opinia publiczna w Niemczech zapomina niekiedy, że Polska w następstwie wojny, której padła ofiarą, utraciła więcej niż jedną trzecią swego terytorium. Z tych terenów przesiedlono ludność polską na nowe obszary naszego państwa. Odpowiedzialność za wszelkie roszczenia wynikające z tych przesiedleń przyjęło państwo polskie. Jest to istotny fakt. Sądzę jednak, że dziś istnieją tylko roszczenia indywidualne, zastrzeżenia i niepokoje o marginalnym zasięgu. Mogłyby one jednak zostać wykorzystane przez polityków, i to budzi moje obawę. Między społeczeństwami Niemiec i Polski trwa bowiem poważny proces pojednania.

Istnieją obawy, szczególnie na niemieckich obszarach przygranicznych, przed falą taniej siły roboczej, jaka napłynie po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Z drugiej strony jest zainteresowanie możliwością szybkiego uzyskania prawa do nabywania ziemi w Polsce przez obcokrajowców i szybkiego uzyskania prawa do osiedlania się. Czy widzi pan tu możliwość kompromisu?

Przystępujemy do tych negocjacji uczciwie. Chcemy przystąpić do Unii i uzyskać tyle praw, ile się da. Dlatego też chcemy również przyjąć na siebie tyle zobowiązań, ile się da. Byłoby to dla nas jednak dziwne, gdybyśmy mieli od zaraz zagwarantować u nas pełnię praw innym, podczas gdy nasze prawo do podejmowania pracy miałyby być odroczone o dziesięć czy piętnaście lat. Wierzę jednak w dobrą wolę negocjatorów Unii. Nasza strona z pewnością przystępuje z dobrą wolą do tych negocjacji.

A czy uważa pan polskie struktury negocjacyjne za wystarczająco rozwinięte, by nie powtórzyła się sprawa obciążenia europejskich funduszy pomocowych z powodu wadliwego przygotowania wniosków?

Życie nauczyło nas, że w polityce nie można stawiać na uczucia – liczą się konkretne interesy i mądrość. Tego oczekujemy od naszych partnerów w Unii Europejskiej. Jeżeli negocjacje są twarde, to powinny być również rzeczowe.

W imieniu naszego rządu mogę zapewnić, że jesteśmy przygotowani do rokowań. I zgodnie z oświadczeniem rządu sprzed kilku tygodni uważamy, że będziemy zdolni stać się członkiem Unii od końca 2002 roku.

Będziemy jednak pracować nad tym, aby struktury zarządzania po naszej stronie, zajmujące się integracją z Unią Europejską, funkcjonowały lepiej. W tym względzie chętnie przyjmujemy każdą lekcję; z tym, że najbardziej lubimy dobre rady, gorzej znosimy kary. Zdajemy sobie jednak sprawę z faktu, że jedne i drugie należą do logiki takich negocjacji.

Powiedział pan kiedyś, że niechętnie używa pan określenia „regionalne mocarstwo”, ale że Polska z uwagi na swoje położenie pełni taką funkcję i ma również ambicję odgrywania takiej roli.

Jest to dla nas wielkie wyzwanie. Polska, przystępując do NATO i do Unii Europejskiej, może wnieść swój wkład na rzecz zwiększenia stabilności zarówno na terytorium państw postkomunistycznych, jak i w całej Europie. Polska nie ma w żadnym wypadku odgrywać roli hegemonu, a jedynie pomagać. Jest rzeczą znamioną, że nawet takie kraje jak Rumunia czy Bułgaria oczekują od nas, że udzielimy im swego poparcia, że pozwolimy im skorzystać z naszych doświadczeń. Polsce udało się dokonać czegoś, co może służyć jako przykład.

Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Baudouin Bollaret i Bernard Osser

„Forum” 26 lipca 1998 (za „Le Figaro” 15 lipca 1998)

Stosunki francusko-polskie są *a priori* bez chmur. Czy ma pan nowe i konkretne przesłanie, które przekaże pan przedstawicielom naszych władz?

Istnieje problem strategii międzynarodowej dla przyszłego stulecia. Na razie miejsca nie zostały rozdzielone. Francja mogłaby znaleźć w Polsce partnera, którego potrzebuje, aby poszerzyć swoje pole działania w Europie środkowej. Nasze stosunki nie mogą pozostać wyłącznie emocjonalne. Polska jest krajem stabilnym, przyszłym członkiem Unii Europejskiej, rozwijającym się dynamicznie rynkiem. Polska podziela też francuską koncepcję strategiczną, w której Europa zajmuje centralne miejsce.

Czy rokowania w sprawie przystąpienia pańskiego kraju do Unii Europejskiej nie okazały się o wiele trudniejsze, niż przewidywano? Z powodu źle opracowanych projektów Bruksela postanowiła nawet nie dać wam koperty z 34 mln ecu...

Na początku Polska nie była bardzo dobrym uczniem. Niektóre uwagi krytyczne dotyczące naszego zespołu negocjatorów wydały mi się uzasadnione. Nie należy jednak wyolbrzymiać wypadków przy pracy. Mamy nadzieję, że będziemy mogli odzyskać utracone pieniądze

dzięki nowym, lepiej opracowanym projektom. W bardzo delikatnej dziedzinie, restrukturyzacji naszego hutnictwa, przedstawiliśmy projekt, który został dobrze przyjęty w Brukseli. To ma kapitalne znaczenie. Zwłaszcza że ten projekt przewiduje likwidację wielu miejsc pracy.

Na kiedy przewiduje pan koniec negocjacji?

Trzeba wyraźnie sprecyzować, czy po jednej i drugiej stronie istnieje wola polityczna szybkiego rozszerzenia Unii Europejskiej. Euforia, która zapanowała po upadku muru berlińskiego, minęła. Skończyło się świętowanie. Ujawniły się różne interesy, niekiedy sprzeczne. Korzyści z rozszerzenia w dziedzinie handlu i tworzenia miejsc pracy są oczywiste. Ale przeciwwagą jest strach – między innymi w Niemczech i w Austrii – przed napływem siły roboczej ze Wschodem. A w krajach Południa istnieje obawa, że zmniejszą się korzyści związane ze wspólną polityką rolną i funduszami strukturalnymi. Stąd ryzyko zablokowania.

Czy wydaje się panu, że Niemcy chcą zahamować ten proces, jak sądzą niektóre polskie media?

Mam nadzieję, że nie. Chciałbym przede wszystkim, aby zgodnie z duchem trójkąta weimarskiego istniało wspólne poparcie Niemiec i Francji dla rozszerzenia. Problem dotyczy raczej kalendarza niż istoty sprawy. Najpierw mówiono nam o roku 2000. Polska zaś sądzi, że będzie mogła zakończyć negocjacje w 2002 roku.

Dzisiaj jednak w Brukseli mówi się raczej o latach 2005–2006...

Tak. Niepokoi mnie to i martwi. Nie należy zapominać o historycznym wymierzę zjednoczenia Europy. Potrzebujemy wyraźnych sygnałów do rozpoczęcia i kontynuowania naszego procesu modernizacji i integracji, żeby uzyskać poparcie ludności.

Dodam, że reforma instytucji Unii – której oczekujemy i którą popieramy – nie powinna stać się czynnikiem dodatkowego zablokowania, wykorzystywanym przez państwa członkowskie najmniej sprzyjające rozszerzeniu.

Co nie przeszkadza, że przegląd zgodności ustawodawstwa państwa kandydującego z dorobkiem prawnym wspólnoty będzie trwał dłużej niż się przewiduje.

To prawda. Ale czekając na zakończenie tego przeglądu uważamy, że realne negocjacje powinny rozpocząć się jesienią, w dziedzinach nienastręczających większych trudności. Polska przedstawiła siedem dziedzin, w tym m.in. nauka i technika, polityka przemysłowa.

Europa to również Rosja. Jak wyglądają wasze stosunki z Rosją teraz, kiedy Polska w ma 1999 roku wejść do NATO?

Cień Katynia się rozproszył. Debata na temat Sojuszu Atlantyckiego się uspokoila. Można powiedzieć, że trwa prawdziwy dialog. Moje stosunki z moim rosyjskim odpowiednikiem Primakowem o tym świadczą: możemy lojalnie współpracować. Wizyta Borysa Jelcyna w grudniu w Warszawie jest oznaką wznowienia dobrych stosunków między obydwojma krajami.

A co z Białorusią?

Nie akceptujemy gwałcenia zasad państwa prawa, utrzymujemy stosunki z dawnym parlamentem, demokratyczną opozycją i organizacjami pozarządowymi. Ale Polska prowadzi wobec Białorusi specyficzną politykę. Solidaryzując się z potępieniem przez Unię Europejską przywódców białoruskich, nie przyłączamy się do decyzji o odmawianiu im wiz. Z tego powodu, że Polska w tym roku przewodniczy OBWE i nie chcemy dawać prezydentowi Łukaszence pretekstu do uniemożliwienia działalności w Mińsku misji OBWE, którą otworzyłem na początku 1998 roku, aby pomóc w umocnieniu się społeczeństwa obywatelskiego. Ta sytuacja świadczy, że taki kraj jak Polska powinien być konsultowany przez Unię Europejską, gdy chodzi o kogoś z jej sąsiadów...

W sprawie Kosowa nie posłuchano pana...

Zaproponowałem program mający zapobiec kryzysowi. Jest on nadal aktualny. Chodzi o organizowanie szeregu konferencji okrągłego stołu na temat specjalnego statusu Kosowa, aby dojść do rozwiązań niekonwencjonalnych. Ale w obliczu przemocy państwa wspólnota międzynarodowa ma do dyspozycji niewiele środków. Dramat polega na tym, że to, co było możliwe w marcu, dziś już nie jest możliwe z powodu radykalizacji postaw obydwu stron.

Wierzę w wolę negocjacji pana Rugovy, ale Armia Wyzwolenia Kosowa, która kontroluje 40 procent terytorium, nie ma konkretnej reprezentacji. To partyzantka bez politycznego kierownictwa.

Możemy przystąpić do Unii w roku 2002

Z Bronisławem Geremekiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Theo Sommer

„Forum” 16 sierpnia 1998 (za „Die Zeit” 30 lipca 1998)

Panie ministrze, Niemcy i Polacy są sąsiadami od tysiąca lat. Było to sąsiedztwo niespokojne. Zdarzały się dobre czasy, ale i czasy pełne cierpienia, szczególnie dla Polaków. Czy wierzy pan, że pojednanie, które rozpoczęło się pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych, powiedzie się jak pojednanie niemiecko-francuskie?

Stosunki sąsiedzkie są zawsze obciążone historią i konfliktami. W przypadku Niemiec i Polski prawda ta ma znaczenie szczególne. Jestem świadomy, że w stosunkach między obu sąsiadami w roku 1989 i później nastąpił zwrot.

Zaczął się on jednak nie dopiero w 1989 wraz z upadkiem Muru Berlińskiego i politycznym przełomem w Polsce. Nie należy zapominać o wielkich chwilach politycznych, związanych z Ostpolitik. Jednym z nich był moment, w którym Willy Brandt ukląkł w Warszawie przed pomnikiem Bohaterów Getta. Innym była chwila, w której prezydent federalny Herzog wypowiedział ludzkie słowo

„przepraszam” w czasie uroczystości rocznicy Powstania Warszawskiego.

Osobiście nie zapomnę również dwugodzinnej rozmowy z Helmutem Kohlem w czerwcu 1989 roku który zapewnił mnie, że wypełni testament Konrada Adenauera. Pojednanie niemiecko-francuskie powiodło się, stosunki z Izraelem są na dobrej drodze, teraz zajmie się on pojednaniem z Polską.

Przełom z 1989 roku w stosunkach polsko-niemieckich jest na pewno związany również z faktem, że prawie jednocześnie zniknął wówczas czynnik wymuszenia, jakim było nieuznawanie granicy niemiecko-polskiej. Wówczas jednak wydarzyło się i coś, czego nie przewidywałem: że podpisanie układu, obowiązującego w myśl prawa międzynarodowego, między Niemcami a Polską zdejmuje z nas balast historii.

W 1990 roku zawarto układ graniczny, zaś w roku 1991 układ o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Jednak mimo tych układów i wszystkich wysiłków od czasu do czasu dochodzi do zadrażeń, a także nieporozumień. Przykładem tego może być to, czego doświadczyliśmy po rezolucji Bundestagu z 24 maja i Sejmu z początków lipca.

Ta wymiana oświadczeń dowodzi, że proces pojednania nie jest jeszcze zakorzeniony zbyt głęboko i może być wykorzystany po obu stronach instrumentalnie do celów politycznych. Pogląd ten nie zmienia niczego w mojej ocenie głębi przemian w stosunkach niemiecko-

-polskich. Zmusza on nas wszakże do realistycznego myślenia o przyszłości. Musimy rozmawiać ze sobą o wszystkim.

Chodzi tu o polską obawę, że kwestionujemy na nowo granicę i o lęk Polaków, że nasi wypędzeni mogliby zgłaszać roszczenia do swojej dawnej własności. Czy Niemcy uważane są ciągle za zagrożenie?

Jestem przekonany, że problem granicy nie istnieje. Dalej, że nie istnieje problem powrotu, istnieje jednak z pewnością problem historycznej świadomości co się tyczy II wojny światowej i odpowiedzialności za nią. Istnieje również problem ludzkich cierpień i bólu. Polscy biskupi złożyli w tej sprawie wypowiedź, której wielkość pozostaje dla mnie nieprzemijająca: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Mój poprzednik Władysław Bartoszewski prosił w Bundestagu o przebaczenie cierpień, jakich doznali wypędzeni. Nie sądziłem jednak, iż kiedykolwiek trzeba będzie przypominać o tym, że to nie Polska podjęła decyzję o wysiedleniu Niemców.

To już przeszłość. Idzie teraz o przyszłość – przyszłość narodu niemieckiego i narodu polskiego w Europie. I zrozumiałe jest samo przez się, że za niewiele lat, kiedy Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej, również Niemcy posiadać będą swobodę przesiedlania się i osiedlania, nazwijmy to opcją alzacką. Wielu Niemców kupiło sobie już małe gospodarstwa rolne w Alzacji, co nie zostało zrozumiane we Francji jako przejaw rewanżyzmu, lecz odzwierciedlenie

nowej, europejskiej rzeczywistości. Coś podobnego musiałoby być możliwe także w Polsce i w Czechach po przystąpieniu obu tych krajów do Unii.

Jestem przekonany, że przystąpienie Polski do Unii stworzy normalne możliwości dla osiedlania się Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech. Jest to częścią powstawania Europy. Bardzo ważne jest jednak, aby politycy uwzględniali przy tym i psychologiczną wrażliwość ludzi. Niemiec na polskiej ziemi powinien być równie mile widziany jak Polak w Niemczech. Nie oznacza to jednak powrotu byłego właściciela do jego dawnej własności. Europejska rzeczywistość przyniesie odpowiedź na nostalgię. Nie może to jednak w żadnym przypadku budzić poczucia niepewności.

Istnieje wiele pól dla konstruktywnej współpracy. Między armią polską a Bundeswehrą istnieje na przykład szczególnie ścisła współpraca, w Polsce powołani zostali pierwsi dowódcy dywizji, którzy są absolwentami akademii Bundeswehry. Bliska współpraca dyplomatyczna przebiega również w Trójkącie Weimarskim, gdzie Niemcy i Polacy kooperują z Francuzami. Jak w praktyce można by pogłębić tę współpracę?

Bardzo ważne jest wyciągnięcie właściwych wniosków ze zbliżenia niemiecko-francuskiego. Między Niemcami a Polską winno przebiegać dokładnie to, czego dokonano między Niemcami a Francuzami. Dlatego na pierwszym miejscu stawiam Jugendwerk i wymianę młodzieży. Na drugim miejscu postawiłbym współpracę

między oboma krajami w ramach Trójkąta Weimarskiego, czyli z uwzględnieniem Francji. Na trzecim miejscu stoi współpraca wojskowa. Można by przypuszczać, że to będzie najtrudniejsze. W Polsce żyje jeszcze pokolenie, które źle znosi widok munduru niemieckiego. Ale właśnie w dziedzinie wojskowej współpraca rozwinęła się już najlepiej.

Był pan ostatnio w Paryżu i powiedział pan: *La fête est terminée*. Podobnie pisał niedawno poprzedni ambasador Polski w Bonn, Janusz Reiter: Miodowy miesiąc minął. Dotyczyło to stosunków niemiecko-polskich, a także rozszerzenia Unii Europejskiej na wschód. Zjednoczenie Niemiec dokonało się, obecnie nadchodzi zjednoczenie Europy. Posuwa się ono do przodu z większymi oporami, aniżeli pan przypuszczał.

To realizm skłonił mnie do powiedzenia, że święto minęło i że musimy szukać kompromisów. Rozszerzenie Unii nie jest problemem tylko technicznym. Gdy do Unii przystępowały Hiszpania i Portugalia, było to triumfem demokracji i wolności. Jeśli o poszerzeniu mówimy ponownie, powinna stale towarzyszyć temu myśl, że tym razem chodzi o ponowne zjednoczenie Europy. Rokowania techniczne są konieczne. Ale nie należy zapominać o historycznym wymiarze tego przedsięwzięcia, nie dostrzegać patosu tej historycznej chwili – oto komunizm został obalony, przezwyciężono podział Europy.

Czy jest pan zadowolony z przebiegu rokowań? Czy data docelowa, rok 2002, jest osiągalna?

Wiadomo mi, że *screening*, jaki ma miejsce od marca, przynosi dobre wyniki. Rokowania są przygotowywane i anonsowana data przystąpienia – koniec roku 2002 – jest realistyczna. Obserwuję jednakże z troską pewne osłabienie woli politycznej. Ze strony naszych wielkich zachodnich partnerów dają się nagle odczuć jak gdyby obawy przed rozszerzeniem. Egoizm zaczyna ważyć ostatnio silniej niż solidarność.

UE, a uprzednio Wspólnota Europejska i EWG nigdy by nie powstały, gdyby nie istniało silne poczucie solidarności. Nie chciałbym bronić funduszu strukturalnego czy wspólnej polityki rolnej. Nie wykluczam, że wymagają one zreformowania. Niebezpieczne byłoby jednak, gdyby zanikło to, co leżało u ich podstaw – poczucie solidarności.

Wszystko w UE posuwało się do przodu jedynie z wielkim trudem. Każdy postęp wywalczano po długotrwałych sporach. Tak jest i dzisiaj. Poza tym w momencie, gdy rokowania stają się konkretne, pojawiają się i konkretne problemy. Takim problemem jest rolnictwo. Jeżeli polskie rolnictwo wymagałoby takich subwencji jak rolnictwo dawnych państw członkowskich, potrzeba na to ogromnych pieniędzy. Drugim problemem jest swoboda przemieszczania się ludzi. Panuje obawa przed zalewem taniej, polskiej siły roboczej.

Przyszłości nie można budować na uczuciach strachu. W roku 1990 moi zachodni rozmówcy mówili, że

należy się spodziewać, iż 18 do 20 milionów wygłodniałych ludzi z Europy wschodniej rzuci się na zachodni dobrobyt. Nic takiego się nie wydarzyło. Ale w osiem lat później wysuwa się znowu ten sam argument. Obawy te są jednak zupełnie bezpodstawne. Sytuacja w Polsce stale się polepsza, co daje ludziom podstawy do pozostawania w kraju; a nawet powrotu do Polski. Dzieje się tak już dzisiaj. Rozszerzenie Unii na wschód zapewni dodatkowy wzrost gospodarczy takim krajom jak Francja czy Niemcy, przyczyni się tam do tworzenia nowych miejsc pracy.

Co dotyczy gospodarki, Polska świadoma jest konieczności reform strukturalnych. Niezależnie od tego, czy Polska przystąpi do Unii, czy też nie, potrzebuje ona reform gospodarczych, bez których nie ma przyszłości. Struktura naszego rolnictwa zmienia się z roku na rok. Zmniejsza się liczba małych gospodarstw chłopskich i zatrudnienie w rolnictwie. Kiedy w gazecie zachodniej ukazuje się artykuł o polskim rolnictwie, jest on przeważnie ilustrowany zdjęciem biednie odzianego chłopca z zaprzęgiem konnym. Jedna czwarta polskich gospodarstw chłopskich została jednak zmodernizowana, rozporządza nowoczesną techniką, zna zasady marketingu. Problemem pozostaje reszta, kurcząca się jednak z roku na rok. Długoterminowe okresy przejściowe nie są zatem niezbędnie potrzebne.

Poza tym Polska nie tylko z powodzeniem przetrzymała terapię wstrząsową, lecz szósty już rok z rzędu wykazuje wysoki wzrost gospodarczy. Na rok 1998

przewidziany jest wzrost ponadsześcioprocentowy. Naszym głównym problemem nie jest reforma gospodarki – wiemy, co jest do zrobienia. Głównym zadaniem jest dla nas utrzymanie go na wysokim obecnie poziomie, by móc zbliżyć się do krajów zachodnich. Zasada, jakiej chciałbym przestrzegać w naszych rokowaniach o przystąpienie, brzmi po prostu: jak najmniej okresów przejściowych. W 2006 roku chcemy być już tak daleko, by móc przystąpić do Europejskiej Unii Walutowej.

Unia Europejska zawsze była rozdwojona: z jednej strony patos, zapał i zaangażowanie; z drugiej oschła biurokracja, wojna na papierki, zarządzenia. Ta papierkowa wojna również na zachodzie wśród starych członków podkopała entuzjastyczny stosunek do Europy. Wszystkie narody są dziś nastawione nawet bardziej sceptycznie od swych rządów. Jak zaś jest w Polsce? Czy naród polski traci już ochotę na Europę?

Moja odpowiedź na to jest jasna i jednoznaczna: Nie. W czasie rokowań z Unią zbieramy doświadczenia. Są między nimi i negatywne. Ale sondaże opinii mówią, że około 60 procent Polaków jest za. Wstąpienie do NATO popiera 75 do 80 procent. Dają o sobie znać jednak także nastroje europesymistyczne, nawet pewna niechęć, głównie wśród ludności wiejskiej. Uważa ona konieczność modernizacji za coś narzucanego przez Unię, a nie za bezwzględną potrzebę. Dotyczy to również skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, które żywią ideologicznie zabarwiony lęk przed zjednoczeniem europejskim.

W polityce europejskiej bardzo pozytywną rolę odgrywają w ostatnim czasie i polscy biskupi. Długi czas w enuncjacjach polskiego Kościoła przeważał europesymizm, Kościół zachowywał dystans w stosunku do Europy. Europa pomawiana była o konsumeryzm oraz upadek wyższych wartości. Obecnie się to zmieniło. Badania opinii publicznej dowodzą, że kler stał się ostatnio szczególnie proeuropejski. Zmiana ta nastąpiła po wizycie polskich biskupów w Brukseli, gdzie rozmawiali z eurokratami. I nagle odkryli w tym urzędniczym europejskim gronie idee Europy i europejską świadomość wartości. Wrócili głosząc nieoczekiwane i niezwykle hasło: Europa jest naszą ojczyzną.

Podzielam pańskie życzenie, aby pęd do poszerzenia Unii nie osłabł i aby nie zagubiła się gdzieś wielka, historyczna perspektywa z roku 1990. Jeżeli Polska, ważny naród z 40 milionami mieszkańców, zostanie w ciągu pięciu lat członkiem Unii Europejskiej, będzie ona współkształtować myślenie europejskie i wspólnie zastanawiać się nad granicami Europy. Schiller i Goethe pytali niegdyś w *Kseniach*: „Niemcy, ale gdzie one leżą?” Dziś trzeba by zapytać: „Europa, ale gdzie ona leży? Kto do niej w końcu należy, a kto nie?”. Czy kraje bałtyckie, bałkańskie, również Turcja? Do jakich stosunków z Rosją musimy dążyć?

Jest to jedno z ważnych pytań upływającego stulecia. W polityce niemieckiej Rosja często przesłania wschodni horyzont. W tej materii Polska jednak mogłaby

i musiałyby być politycznym partnerem Niemiec. W pewnym sensie właśnie dialog między Polską a Niemcami powinien określać wschodnie granice Europy. Nie wątpię, że cały rejon nadbałtycki należy do Europy i znajduje się w Unii Europejskiej. Głównym problemem pozostają jednak Białoruś, Ukraina i Rosja. Chodzi mi o to, aby w rozmowach między Polską a Unią wschodnia granica była traktowana jako granica otwarta. Nie powinna to być granica, określana arbitralnie odgórnie przez rządy. Muszą tym rządzić kryteria obiektywne.

Na przykład?

Na kopenhaskim szczycie Wspólnoty Europejskiej w roku 1993 mówiło się, że pierwszym kryterium powinno być praworządność i przestrzeganie praw człowieka. Dołączyłbym do tego jeszcze prawo do własności prywatnej. Żaden z tych trzech czynników nie jest częścią tradycji wschodnioeuropejskiej – ani własność prywatna, ani przestrzeganie prawa, ani poszanowanie praw człowieka. Jednakże te trzy czynniki stoją w centrum debaty o modernizacji krajów reformujących się. Kiedy mówimy, że te kraje nie mogą należeć do Europy, ponieważ nie spełniają tych warunków, wówczas pozbawiamy je wszelkiej nadziei. Wielka debata między zwolennikami Zachodu a słowianofilami w Rosji w XIX wieku znajduje dziś swój ciąg dalszy. A jeżeli zakładamy, że wschodnia granica Unii powinna być silnie kontrolowana, lecz jednak otwartą granicą, oznaczałoby to, że takie kraje jak Rosja, Białoruś i Ukraina mogą nadal żywić

nadzieję na znalezienie się kiedyś w Europie i włączenie się w struktury europejskie. Zdaję sobie wszakże sprawę, że kiedy Rosja, kontynent rozciągający się przez dziewięć stref czasowych, przystąpiłaby do UE, rozsadziłoby to Unię.

Między Niemcami a Rosją

Z prof. Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Włodzimierz Knap

„Dziennik Polski” 18 września 1998

Co się dzieje w Rosji?

W Rosji można dostrzec trzy kryzysy: polityczny, gospodarczy i moralny. Pierwszy – charakteryzuje się tym, że władza centralna traci panowanie nad krajem. Tworzą się struktury paralelne do niej, wytwarzają się odrębności między regionami. Można to traktować jako proces rozkładu i destabilizacji tego wielkiego państwa.

Drugi kryzys – gospodarczy – jest najlepiej widoczny i skutki jego odczuwa przede wszystkim sama Rosja, w dalszej kolejności kraje wchodzące kiedyś w skład Związku Sowieckiego, ale odbija się on również i na reszcie świata, w tym na Polsce. Możemy oczywiście uważać, że nas problemy Rosji ani nie dotyczą, ani dotyczą, ale byłaby to błędna diagnoza. Istotnie, my nie wchodzimy w skład przestrzeni postsowieckiej, ale jednak to, co się dzieje w polityce i gospodarce rosyjskiej, ma bezpośrednie znaczenie dla Polski. Na przykład zła sytuacja finansów publicznych Rosji ma znaczenie negatywne dla polskiej gospodarki.

Trzecim kryzysem, jaki dotknął Rosję – i znaczenia którego nie należy lekceważyć – jest kryzys moralny. Zanika minimum zaufania społeczeństwa do władzy, brak autorytetów moralnych.

Jakie zakończenie kryzysu rosyjskiego będzie dla Polski najkorzystniejsze?

W interesie Polski jest, aby Rosja ze wszystkich tych trzech kryzysów wyszła. Pamiętać jednak należy, że rosyjska sytuacja nie znajdzie szybkiego rozwiązania.

Co jest najważniejsze?

Przede wszystkim powinno nam zależeć na szybkiej stabilizacji w Rosji.

Czy premier Rosji – Jewgienij Primakow, daje nadzieję na stabilizację?

Jego wybór stwarza perspektywę stabilizacji sytuacji politycznej w Rosji. Groźną rzeczą był rozpad Rosji na naszych oczach, ten kraj właściwie pozostawał bez władzy centralnej.

Czy wybór Primakowa – byłego agenta RGB, byłego szefa wywiadu zagranicznego Rosji, zdecydowanego przeciwnika naszego wstąpienia do NATO – jest korzystny z punktu widzenia interesów Polski?

Biografia Primakowa nie przemawia za tym, żeby obdarzać go zbyt dużym zaufaniem. Ale proszę zwrócić uwagę, że właśnie Jewgienij Primakow jest człowiekiem, któremu w chwili obecnej udało się doprowadzić do kompromisu między oligarchami gospodarczymi a gubernatorami – władcami terytorialnymi. Paradoksalne

porozumienie między liberalnymi środowiskami gospodarczymi i politycznymi a partią komunistyczną to dzieło Primakowa. Oznacza to, że premier stwarza szansę stabilizacji władzy politycznej i kontynuacji polityki zorientowanej na reformy.

Czy zatem jego nominacja jest dobrym znakiem dla nas?

Zobaczmy. Nie należy ani nadmiernie tworzyć iluzji, ani zbyt obaw. Primakow jest człowiekiem pragmatycznym, nieagresywnym wobec Polski. Należy pamiętać, że to właśnie Primakow przyjął do wiadomości fakt, iż wkrótce staniemy się członkami Paktu. Jedyne czego Rosja oczekuje – tak powiedział – to aby nie kazano jej się z tego faktu cieszyć.

Czym różniła się rosyjska polityka zagraniczna, którą przez prawie trzy ostatnie lata kierował Primakow, od polityki jego poprzednika, Andrieja Kozyriewa?

Kozyriew prowadził działania, które oceniano jako otwarcie na Zachód. Ale jeżeli spojrzeć na bilans tych poczynań, to można powiedzieć, że rzeczywistego otwarcia nie było. Gdy Primakow obejmował ministerstwo spraw zagranicznych, obawiano się, że przywróci imperialną ideę polityki rosyjskiej. Obawy nie potwierdziły się. Przeciwnie, Primakow nawiązał dobre kontakty zarówno z Unią Europejską, jak i Stanami Zjednoczonymi.

Oceniając cały okres kierowania przez Primakowa rosyjskim MSZ można powiedzieć, że służył on procesowi stabilizacji europejskiej i światowej z wyjątkiem

polityki wobec Bliskiego Wschodu, w którą Primakow zawsze był zaangażowany – jak uważano – stojąc po stronie agresywnych działań prezydenta Iraku Saddama Husajna.

W efekcie ostatniego kryzysu władza prezydenta Jelcyna została osłabiona. Rośnie znaczenie komunistów Ziuganowa, którzy teraz „rozdają karty”. Czy taka sytuacja nie martwi szefa polskiej dyplomacji?

Z pewnością nie jest to sytuacja dla Polski korzystna. Powrót komunistów na scenę polityczną jest tym, czego należy się obawiać.

Czy możliwy jest pucz rosyjskich komunistów? Ostrzega przed nim były premier Wiktor Czernomyrdin.

Rosja jest chora, ale nie sądzę, aby komuniści mogli w najbliższym czasie przejąć całą władzę i decydować o kierunku rozwoju tego wielkiego kraju.

Jakie geopolityczne niebezpieczeństwa dostrzega Pan dla Polski? Czy możliwy jest, jak to zdarzało się kilkakrotnie w przeszłości, sojusz niemiecko-rosyjski skierowany przeciwko nam?

Na politykę europejską patrzymy z uwagą i bez iluzji. Rosja tradycyjnie zajmuje pierwsze miejsce zarówno w polityce Niemiec, jak i Francji. Za rzecz zasadniczej wagi uważam fakt, że po pierwsze – Niemcy były bardzo konsekwentne w poparciu wejścia Polski do NATO i UE. Po drugie – między Polską, Francją i Niemcami wytworzył się układ współpracy weimarskiej. Nie chciałbym

jednak odpowiedzieć na zadane pytanie takim myśleniem życzeniowym, że nigdy już w przyszłości nie powstarczy się sojusz niemiecko-rosyjski przeciw Polsce. Czytałem bowiem dywagacje rosyjskich publicystów politycznych, które na taki układ stawiają.

Jeżeli jednak Polska będzie prowadzić w sposób mądry politykę otwarcia na Europę i jednocześnie konsekwentnej ochrony swoich interesów, to wydaje mi się, że żadne groźby nam nie przeszkodzą.

Zdaniem Agnieszki Magdziak-Miszewskiej, doradcy premiera Jerzego Buzka, szczęśliwie dla Polski się stało, że w poprzednich latach, głównie za rządów koalicji SLD-PSL, do głosu w polskiej polityce zagranicznej nie doszło stronnictwo prorosyjskie. Czy podziela Pan tę opinię?

Nie sposób jej nie podzielać. Jestem przekonany, że prorosyjskie środowiska, które uformowane zostały w okresie polskiej zależności od Związku Sowieckiego, nie będą miały i w przyszłości wpływu na polską politykę. Pojawia się również niekiedy w środowiskach wiejskich przekonanie, moim zdaniem absolutnie błędne, że polityka prorosyjska stwarza większe szanse dla gospodarki Polski.

Jakie znaczenie dla Polski mają dobre stosunki z Ukrainą i Litwą?

W naszym interesie leży traktowanie tych państw jako uprzywilejowanych. To nie tylko kwestia partnerstwa strategicznego, które czasem jest tylko formułą

retoryczną, ale rzeczywistego zaangażowania Polski. Nasze interesy nie powinny nigdy ucierpieć na pozytywnej reorientacji stosunków z Rosją.

Juliusz Mieroszewski i Jerzy Giedroyć kilkadziesiąt lat temu w paryskiej „Kulturze” dowodzili, że bezpieczeństwo Polski od strony Rosji gwarantuje nam istnienie niezależnych państw oddzielających nas od niej, czyli Białorusi, Litwy i Ukrainy.

To bardzo trafnie zdefiniowany polski interes narodowy. Dodam, że jest on u końca wieku jeszcze bardziej prawdziwy niż wtedy, kiedy był formułowany.

W przyszłym roku na Ukrainie odbędą się wybory prezydenckie. Na Ukrainie, podobnie jak w Rosji, prezydent odgrywa najważniejszą rolę w państwie. Jakie znaczenie z punktu widzenia interesów Polski może mieć zwycięstwo kandydata komunistycznego?

Jest rzeczą bezsporną, że w naszej polityce wobec Wschodu kryterium ustroju politycznego ma znaczenie. Powiada się, że z sąsiadami trzeba mieć dobre stosunki, niezależnie od tego, jacy oni są. Uważam jednak, że jeżeli się mówi o partnerstwie strategicznym – a takie chcemy mieć z Ukrainą – musi być ono oparte na pewnych wspólnych fundamentalnych wartościach politycznych. Z Ukrainą zorientowaną na demokratyzację, państwo prawa, gospodarkę rynkową, mamy perspektywę współpracy rzeczywiście partnerskiej. Z Ukrainą, która znalazłaby się pod rządami komunistów, na pewno

drogi by się rozchodziły. Sąsiadem Ukraina by pozostała i czynilibyśmy wszystko, co można, aby stosunki były jak najlepsze.

Znacznie szybciej, bo jeszcze w tym miesiącu, odbędą się wybory w Niemczech. Czy dla Polski jest obojętne, kto je wygra?

Nie można powiedzieć, że jest rzeczą obojętną, kto te wybory wygra. Z rządzącą od 16 lat koalicją CDU-CSU mamy dobre stosunki. Nowa koalicja wniosłaby element nieznanym, niepewnym. Nie sądzę jednak, aby polityka niemiecka w stosunku do Polski, niezależnie od wyniku wyborów, zmieniła się w zasadniczej mierze. Rzeczą ważniejszą, na którą trzeba zwrócić baczną uwagę, jest to, że w Niemczech dokonuje się wymiana generacji. Do władzy dochodzi młode pokolenie, które nie ma tego poczucia historycznej odpowiedzialności za XX wiek, jaką miała generacja, która do tej pory Niemcami rządziła. Proces ten dokonuje się i w obecnie rządzącej koalicji, i w SPD. Stoimy zatem przed ogromnym i trudnym zadaniem: sformułowania na nowo stosunków polsko-niemieckich. Bardzo wiele zależy od tego, jaka będzie polityka niemiecka.

Czy żądania Związku Wypędzonych mogą rzutować na stan wzajemnych stosunków?

Jest to sprawa marginalna, która na stosunki polsko-niemieckie nie powinna mieć większego wpływu, ale która jest, niestety, politycznie eksploatowana i Polsce, i w Niemczech.

Znawcy stosunków polsko-niemieckich, m.in. Klaus Bachmann, korespondent prasy niemieckiej w Polsce, ostrzegają, że oba kraje będą musiały pokonać jeszcze wiele dzielących je barier, różnic, i że tak naprawdę rzeczywiste porozumienie między obu państwami i narodami będzie sprawą długą i bolesną, a droga do niego będzie prowadziła przez pokonywanie wielu przeszkód, fatalizmów wrogości. Czy, pana zdaniem, jest to trafna teza?

Tak. Dodam jednak, że jest wysuwana w duchu przyjaźni dla Polski. Przystępując do UE, Polska wchodzi tam jako kraj o znacznie niższym poziomie gospodarki, co już samo w sobie zwiastuje sporo problemów. Relacja produktu krajowego brutto między Niemcami a Polską pozostaje w stosunku 4 do 1. Ma to skutki cywilizacyjne i polityczne i oznacza, że chociaż po wejściu do UE granica między naszymi krajami nabierze innego charakteru politycznego, to jednak utrzyma swe znaczenie jako przegroda cywilizacyjna, dzieląca bogate Niemcy od ciągle jeszcze niezbyt zamożnej Polski.

Czy taka sytuacja może być groźna dla Polski?

Mogłaby być niebezpieczna, gdybyśmy nie mieli świadomości, że musimy mieć wysoki wzrost gospodarczy i jednocześnie poczucie otwarcia wobec innych krajów. Cywilizacja zamknięta do horyzontów wieży parafialnej jest zagrożeniem dla polskich interesów. Polska musi być krajem otwartym, a jednocześnie powinna stale przekonywać swoich partnerów nie o tym, że mamy

racje historyczne, żeby wejść do UE i NATO, tylko że jest to w interesie jednej i drugiej strony.

Gdy rządziła poprzednia koalicja SLD-PSL, mówiło się, że w Polsce było kilka ośrodków prowadzących niezależnie od siebie, a czasami wbrew sobie, politykę zagraniczną. Czy obecnie można powiedzieć, że Polska ma jedną politykę zagraniczną?

Tak. Polityka zagraniczna ma obecnie, po pierwsze, szerokie poparcie społeczne – Polacy mówią w sprawach polityki zagranicznej jednym głosem; po drugie, została zapewniona w rządzie premiera Jerzego Buzka niezbędna koordynacja polityki zagranicznej między ośrodkami władzy.

Czy przyjęcie do NATO jest już kwestią przesądzoną?

Uważam to za rzecz przesądzoną. Od pierwszych miesięcy przyszłego roku Polska razem z Czechami i Węgrami będzie członkiem NATO, ale całkowicie spokojny będę po głosowaniu w parlamencie tureckim.

„Stoimy na stanowisku, że strategicznym partnerem dla Polski w polityce europejskiej są Niemcy” – piszą autorzy memoriału, który powstał w Centrum im. Mirosława Dzielskiego. Czy zgadza się Pan z tym stwierdzeniem?

Zgadzam się. Ale uważam, że państwa nie mają ustalonych przyjaciół, tylko mają ustalone interesy. Niemcy są nam bardzo potrzebne w pewnych politycznych interesach. Podobnie w naszych stosunkach z Francją

czy Wielką Brytanią mamy możliwość angażowania i ochrony innych interesów. Za rzecz niepokojącą uznałbym, gdyby nagle wytworzył się taki sposób myślenia, że jedynym patronem dla całości polskiej polityki są Niemcy. Wówczas przyszłość nasza byłaby niepewna.

Czy odejście ze stanowiska prezydenta Clintona mogłoby odbić się negatywnie dla Polski?

Prezydent Clinton bardzo dużo zrobił dla Polski. Gdyby jednak w rezultacie decyzji Kongresu odszedł, to nie sądzę, aby polityka amerykańska wobec Polski miała się zmienić. Nie przekreśliłoby to również naszego wstąpienia do NATO. Problemem głównym nie jest możliwość ustąpienia prezydenta Clintona, ale erozja autorytetu urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych, jedynej światowej potęgi. Skutki osłabienia prezydenckiego urzędu są zresztą już widoczne.

Czy w interesie Polski jest istnienie silnych Stanów Zjednoczonych?

Oslabienie USA uważałbym za czynnik niezwykle Polsce szkodzący. Polska nie jest i nie powinna być wasalem Stanów Zjednoczonych. Ze strony USA nie ma zresztą w ogóle takiej polityki. Jednak niektóre kraje europejskie są wobec nas nieufne. Uważają, że w UE będziemy reprezentowali interesy USA. Polska jest krajem europejskim, ma poczucie tożsamości europejskiej, a także poczucie wspólnoty interesów łączących kraje starego kontynentu. To dla Europy – wynika to z doświadczeń historycznych – potrzebna jest obecność amerykańska.

Z czyich rad korzysta Pan w kwestiach dotyczących polityki wschodniej i polityki wobec Niemiec?

Staram się słuchać wszystkich środowisk, które się tymi sprawami zajmują. W kwestii Rosji zorganizowaliśmy bardzo różne działania konsultacyjne. Nadal jednak jakość analiz sytuacji za wschodnią granicą jest zbyt słaba w stosunku do wyzwań, przed jakimi stoimy. W sprawie polityki wschodniej moim konsultantem jest Ośrodek Studiów Wschodnich.

A w sprawach dotyczących polityki niemieckiej?

Korzystam z doświadczeń wielu środowisk i ośrodków, które bardzo dobrze mi doradzają.

Polska aspiruje nie tylko do NATO i UE, ale również do roli najważniejszego państwa w Europie Środkowowschodniej. Czy takie aspiracje nie kłócą się z planami wejścia do struktur zachodnich?

Polska powinna widzieć swoje miejsce w regionie Europy Środkowo – wschodniej. Naszym powołaniem jest wypełnianie roli organizatora w tym regionie, ale nie hegemonia. Dzisiaj, u progu wejścia do NATO i w okresie starania o członkostwo do UE, idea współpracy regionalnej nabiera nowego znaczenia. To jest problem naszych stosunków z Ukrainą, państwami bałtyckimi, ale także z krajami bardziej oddalonymi od nas niż Czechy, Słowacja i Węgry, tj. z Bułgarią i Rumunią. W tej chwili wszystkie te kraje oczekują, że Polska będzie pełniła rolę organizującą, stabilizującą region.

Poradzimy sobie?

Przede wszystkim nie możemy rezygnować z tych sojuszów, które mają dla nas znaczenie kluczowe, czyli NATO i UE. Kiedy sprawy regionu środkowoeuropejskiego są z nimi sprzeczne, to rezygnujemy z nich. Powinniśmy mieć świadomość, że w NATO i UE będziemy reprezentantami regionu, zwłaszcza dla tych krajów, które nie wejdą ani do jednego, ani do drugiego sojuszu.

Profesor Jerzy Pomianowski twierdzi, że w Polsce polityka zagraniczna powinna mieć priorytet nad polityką wewnętrzną. Zgadza się Pan z nim?

Wybór między polityką zagraniczną a wewnętrzną jest pozornym i fałszywym wyborem.

Dla polityki zagranicznej najważniejszą sprawą jest wizerunek państwa. Nie ma większego „kapitału zakładowego” dla polskiej polityki zagranicznej niż ten, że odnosimy sukces w transformacji gospodarczej, decentralizujemy państwo, że jesteśmy postrzegani jako kraj dynamicznie się rozwijający. W moim przekonaniu istnieje jedność i równość między obu politykami.

Ostatnie pytanie nie będzie związane z polityką zagraniczną, ale wewnętrzną. Jest Pan jednym z liderów Unii Wolności. Czy możliwe jest albo wręcz konieczne, wystawienie przez AWS i UW wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich?

Pierwszą próbą będą wybory samorządowe. W tych wyborach dokona się sprawdzenie elektoratów, programów i intencji każdej z partii. Byłoby bardzo dobrze, aby współpraca rządowa AWS i UW wytworzyła płaszczyznę

tak dobrego porozumienia, niezależnie od różnic programowych obu ugrupowań, aby obie partie mogły wysunąć jednego kandydata w wyborach prezydenckich. Stan obecny między AWS a UW nie skłania do przypuszczenia, by w pierwszej rundzie mogło dojść do wystawienia wspólnego kandydata, ale mamy jeszcze sporo czasu.

Jak teraz będzie z Niemcami

Z Bronisławem Geremekiem rozmawiają Agnieszka Kublik
i Edward Krzemień

„Gazeta Wyborcza” 1 października 1998

Czy po zmianie władzy w Niemczech nie odczuwa Pan żadnego niepokoju?

Wybory niemieckie trzeba traktować bez niepokoju. Powiedziałbym, że z nadzieją.

Jestem przekonany, że w polityce niemieckiej nie nastąpi zmiana i że układ stosunków polsko-niemieckich i współpracy weimarskiej w niczym nie ucierpi pod rządami nowej koalicji. Ale dopiero teraz określa się jej program. Sytuacja będzie jaśniejsza, gdy będziemy wiedzieli, kto jest ministrem spraw zagranicznych.

W czasie kampanii wyborczej pojawiły się elementy niepokojące z punktu widzenia naszych interesów.

Ale pojawiły się po stronie partii rządzącej! To CDU i kanclerz Kohl byli zaskakująco otwarci wobec środowiska wypędzonych i nacjonalistów, niechętnych Polsce. Natomiast te akcenty nie pojawiły się po stronie tych, którzy wygrali.

W Niemczech do władzy dochodzi nowe, młode pokolenie, które w inny sposób odbiera niemiecką historię

XX wieku, pokolenie, które nie uczestniczy w tak silnej mierze w poczuciu odpowiedzialności za XX wiek. Zarówno Kohl, jak i ludzie z jego pokolenia po stronie socjaldemokracji mieli takie poczucie odpowiedzialności za wojnę i uważali, że właśnie polityka europejska chroni Niemcy od niebezpiecznych pokus.

Czy nowe pokolenie polityków przyjmie taką postawę? To jest pytanie, na które odpowie dopiero nowy rząd.

Na ile fakt, że polityka zagraniczna może przypaść liderowi Zielonych, wpłynie na politykę Niemiec wobec NATO i Unii Europejskiej? Znana jest niechęć Zielonych do tych instytucji.

Partia Zielonych, z punktu widzenia polskich interesów, reprezentuje akurat przychylne Polsce stanowisko – na przykład w kwestii praw Polski do odszkodowań za pracę przymusową.

W sprawie wejścia do NATO nie mieliśmy wielu tak mocnych orędowników jak przywódca Zielonych Joshka Fischer. Nie tylko głosował za przyjęciem Polski do NATO, ale także zdecydowanie mówił, że rozszerzenie NATO jest w interesie Europy i ładu europejskiego. Niektórzy powiadają, że przywódca partii Zielonych w kwestiach budzących niepokój jest najmniej zielony.

Czy zna Pan pana Fischera?

Tak. Rozmawiałem z nim i byłem pod wrażeniem kompetencji i intencji. Byłem rad, że już w toku kampanii wyborczej gościł w Polsce. Mogę w sposób jednoznaczny powiedzieć, że w obu kwestiach, które stanowią

narodowy priorytet – wejścia do NATO i Unii Europejskiej – ze strony przywódców Zielonych spotkałem się z pełnym zrozumieniem.

Jaki jest Schröder?

Jest politykiem nowoczesnym i medialnym, podobnie jak Tony Blair. Życie jednak to nie media i dopiero teraz się okaże, jakim będzie przywódcą politycznym. Trzeba patrzeć z optymizmem i nadzieją, ale też zająć postawę wyczekującą i zobaczyć, co nowy kanclerz powie Europie i z czym przyjdzie do narodu niemieckiego już po kampanii wyborczej.

Eksport sukcesów

Z prof. Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP i przewodniczącym OBWE, rozmawia Juliusz Urbanowicz

„Wprost” 4 października 1998

Czy w związku z groźbą globalnego kryzysu gospodarczego i osłabieniem amerykańskiego przywództwa nie kończy się „pięć minut” dobrej koniunktury międzynarodowej dla Polski?

„Pięć minut” wielkiej szansy Polska miała tylko w okresie wielkiego przełomu ustrojowego. W tej chwili jesteśmy w sytuacji normalnej, choć nadal stoimy wobec wielkich wyzwań, na które ma odpowiedzieć świat. Rzadko w dziejach Polski mieliśmy na horyzoncie tak wiele szans i tak mało zagrożeń. Od wejścia do NATO dzieli nas tylko ratyfikacja protokołów akcesyjnych przez Holandię i Turcję. Polska znajdzie się w najpotężniejszym sojuszu obronnym drugiej połowy XX wieku. Uzyjemy najpewniejszą gwarancję bezpieczeństwa, jaka istnieje w stosunkach międzynarodowych. Negocjacje z Unią Europejską w sprawie członkostwa rozpoczną się w listopadzie. Nie ma wątpliwości, że wejdziemy do Unii, pozostaje tylko pytanie, kiedy to nastąpi. Polski rząd

postanowił dostosować przygotowania w ten sposób, byśmy byli gotowi zostać członkiem Unii 1 stycznia 2003 roku. Zależy to głównie od tego, w jaki sposób potrafimy sprostać oczekiwaniom Unii i od woli politycznej obecnych jej członków. Nie ma podstaw do taniego optymizmu – w tej chwili ta wola jest słabsza niż do niedawna.

Kryzys rosyjski po raz pierwszy jednak pokazał jednoznacznie, że Polska rzeczywiście wyszła z przestrzeni postradzieckiej. Nie ma ani uwarunkowanych tym kryzysem rozkładowych procesów w naszej gospodarce, ani równoległych, podobnych problemów destrukcji finansów publicznych.

Nie ma zagrożeń dla naszych celów politycznych: wejścia do NATO i UE?

Proces osłabiania woli politycznej Zachodu poprzedził kryzys rosyjski, a nie był jego następstwem. Oczekuję nawet pewnego pozytywnego efektu politycznego – kryzys rosyjski może unaocznić potrzebę przyspieszenia procesu integracji euroatlantyckiej i europejskiej.

Powtórki sytuacji z okresu puczu Janajewa, który dopomógł nam w negocjacjach na temat stowarzyszenia z unią?

Pucz Janajewa obudził Zachód z letargu entuzjazmu. Obecny kryzys uczy, że polityka skoncentrowana przede wszystkim na Rosji – *Russia first* – poniosła dotkliwą porażkę. Podkreślam to bez satysfakcji, bowiem powodzenie Rosji jest w interesie zarówno Polski, jak

i całego świata, ale Zachód powinien bardziej realistycznie oceniać sytuację w regionie po załamaniu w Rosji.

Kryzys na Wschodzie dotyczy także Białorusi i Ukrainy. Czy zamiast spoglądać na Zachód, będziemy musieli się zajmować Wschodem?

Priorytetowe interesy wiążą się z Zachodem, ale mamy je też na Wschodzie. Jest tu miejsce na aktywniejszą rolę regionalną Polski. Nasi sąsiedzi nie liczą na pieniądze, kredyty, lecz oczekują partnerstwa i dzielenia się naszymi doświadczeniami. Sukces polskich reform gospodarczych, stabilizacja polityczna państwa sprawia, że Polska jest atrakcyjnym partnerem nawet dla tak odległych krajów, jak Bułgaria czy Rumunia. One też szukają ze strony Polski wsparcia, modelu do naśladowania. To jest wyzwanie, na które powinniśmy umieć odpowiedzieć. Mamy zadanie i historyczną szansę świadczenia pomocy innym, eksportowania stabilizacji, a nie tylko pukania do drzwi bogatych, wielkich państw.

Czy osłabienie amerykańskiego przywództwa w związku z aferą wokół Moniki Lewinsky nie zaszkodzi naszym planom integracyjnym?

Zwłaszcza polska opinia publiczna, oceniając prezydenta Clintona, musi mieć świadomość, że bez niego i jego polityki nie stalibyśmy w tej chwili przed perspektywą wejścia za kilka miesięcy do NATO. Słabość politycznego kierownictwa jedyne go supermocarstwa istotnie ma skutki dla całego porządku europejskiego

i światowego. Osłabiony prezydent USA, niemający moralnego autorytetu przywódcy Zachodu, to zły znak dla aliansu, który Polska zawiera. Ale nie przeceniałbym tego faktu. Po wyborach do Kongresu Ameryka powinna odnaleźć równowagę, bo nikt nie jest w stanie zastąpić jej w roli światowego lidera.

Bez zaangażowania USA komplikuje się sytuacja w Europie – w Bośni, Kosowie, Albanii....

Europa potencjalnie jest potęgą polityczną. Może się obudzić do swej roli i w sytuacji nieobecności naturalnego lidera zacząć wypełniać funkcję, której dotychczas nie potrafiła pełnić.

Poznamy więc – zgodnie z życzeniem Kissingera – telefon do ministra spraw zagranicznych Europy?

Już dziś mogę podać panu Kissingerowi dwa telefony – do przewodniczącego Unii Europejskiej, wicekancelerza i ministra spraw zagranicznych Austrii, a także do komisarza unii do spraw zagranicznych. Obaj mają możliwość efektywnego działania, ale ważne, żeby chcieli z niej korzystać.

Przywykliśmy do tego, że Niemcy są naszym głównym europejskim sojusznikiem, jednak od pewnego czasu obserwujemy ochłodzenie w stosunkach między obu krajami. Ostatnie roszczenia wypędzonych wręcz kwestionują pojednanie polsko-niemieckie, które uważaliśmy za fakt.

Przed Polską stoi dziś potrzeba nowego sformułowania stosunków z Niemcami – na miarę tego, które

nastąpiło po podpisaniu traktatu polsko-niemieckiego i umożliwiło daleko idące pojednanie i poparcie Niemców dla naszych narodowych aspiracji. To było jedno z najbardziej pozytywnych zjawisk końca XX wieku. Obecnie problem sprowadza się do tego, w jaki sposób ponownie oprzeć nasze stosunki na wspólnych interesach i nie pozwolić, by polityczni oszuści wykorzystywali historię polsko-niemieckiej nieprzyjaźni do osiągnięcia swych celów politycznych i pozyskiwania poparcia społecznego.

Znajdzie pan partnerów po stronie niemieckiej?

Znam już takich partnerów, ale nie wiem, jaki jest ich ciężar polityczny w stosunku do budzących się znowu egocentrycznych reakcji narodowych. Problemem jest to, że Niemcy nadal są kolosem ekonomicznym, ale krasnałem politycznym. To jest wyzwanie, gdyż młode pokolenie musi znaleźć odpowiedź na pytanie o miejsce swego kraju w Europie.

Jeżeli zrealizuje się Unia o mocnej strukturze, która bardzo wplata Niemcy w europejską integrację, otworzy się szansa dla mądrego myślenia niemieckiego i zmniejszą szanse pojawienia się polityki agresywnej.

W SPD też pan dostrzega partnerów?

W SPD oraz w Partii Zielonych, myślę głównie o jej przywódcy – Joschce Fischerze. Znamienne, że przywódca partii, która zawsze była partią antynatowską, popierał rozszerzenie NATO. Ale nie kryję, że całe moje doświadczenie polityczne oparte jest na zaufaniu do

obecnej koalicji i jej przywódców. Wiemy, jakie są jej intencje wobec Polski.

Wiąże pan jednak obawy z możliwością objęcia władzy przez nowy układ?

To wyłącznie niepewność, czy Polska będzie mieć dla niego tak samoistne znaczenie, jakie miała dla koalicji, na której czele stoi Helmut Kohl. Ważne jest nie to, jaka koalicja polityczna ukształtuje się po wyborach, lecz jaką politykę będzie prowadzić i jakie będą społeczne oczekiwania społeczeństwa niemieckiego wobec tej polityki.

Potrzeba będzie wielkiej zręczności po obu stronach w układaniu na nowo stosunków polsko-niemieckich. Czy nasza polityka jest do tego zdolna, skoro zabrakło nam zręczności na przykład przy składaniu Rosji oferty pomocy żywnościowej ?

Oferta pomocy padła w momencie, w którym Rosja nie miała rządu, rozpadały się struktury władzy centralnej i dochodziły wiadomości o rozpadzie koordynacji zaopatrzenia. W bardzo krótkim okresie Rosji udało się przezwyciężyć kryzys polityczny i powołać premiera. To zupełnie nowa sytuacja.

Wobec roszczeń wypędzonych polska polityka odpowiadała rozumnie i konsekwentnie, nie wzniecając płomienia nowej nienawiści. Przeciwnie – nadaliśmy właściwe wymiary nieprzyjaznej dla Polski demagogii pojawiającej się w niemieckiej kampanii wyborczej.

Od lat nie udaje nam się dokonać przełomu w stosunkach nie tylko z Izraelem, ale i z żydowską

diasporą. Teraz w dodatku mamy poważny konflikt o krzyże na żwirowisku.

Trudno oczekiwać przełomu, bo materia tych stosunków jest niesłychanie trudna, nawarstwiona historycznie. Ale wykonana została ogromna praca wielu środowisk, w tym MSZ, zanim jeszcze stałem się jego szefem. Teraz chodzi o to, by ekstremiści po obu stronach nie znajdowali społecznego poparcia. To pozwoli na kontynuowanie dialogu polsko-żydowskiego w sposób rozumny. Tak, by nie traciły interesy polskie i nie była raniona wrażliwość żydowska.

Ale to się właśnie nie udaje. Jak to zrobić?

Jesteśmy na dobrej drodze. Otworzyło ją stanowisko biskupów. Sądzę, że w najbliższych dniach nastąpią rozumne, skuteczne działania władz publicznych i emocje już nie będą decydowały o sprawach tak ważnych. Po ostatniej wymianie listów premiera Buzka z przedstawicielami wspólnoty żydowskiej wydaje mi się to możliwe, ale trzeba poczekać na decyzje, które zapadną na żwirowisku. One powinny być podstawą do wznowienia dialogu.

Czy krzyże powinny być usunięte ze żwirowiska, w tym tzw. papieski?

Ciągle żywa jest w Polsce tradycja walki władzy z krzyżem. Władza publiczna nie może walczyć z krzyżem. To może być tylko decyzja Kościoła, natomiast władza publiczna może i powinna stworzyć warunki do jej realizacji.

Co zrobić, by to, co się dzieje w kraju – na przykład pomysł PSL rozpisania referendum w sprawie członkostwa w Unii – nie osłabiło naszych dążeń integracyjnych?

Kapitałem polskiej polityki zagranicznej jest atrakcyjny wizerunek Polski w świecie. Pojawiają się na nim rysy, gdy manifestacje uliczne czy blokady dróg stają się elementem codziennym naszej polityki. Jeśli to one wezmą górę, nasze szanse będą małe. Jednym z najważniejszych argumentów na rzecz naszego dążenia było szerokie poparcie społeczne dla integracji. Jeśli umocnią się siły polityczne szukające sukcesu w antyintegracyjnej demagogii, zagrozi to naszym szansom.

Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Gabrielle Lesser i Sabine Rosenblatt

„Forum” 22 listopada 1998 (za „Die Woche”
30 października 1998)

Panie ministrze, czy nieoficjalnie popiera pan Zielonych?

Jak to?

Bo jako jedyny minister spraw zagranicznych ucieszył się pan z mianowania Joschki Fischera.

Na pewno nie jestem Zielony. Jednak znam dobrze Joschkę Fischera i innych kolegów z tej frakcji. Pozwala mi to rozpocząć współpracę z nim bez obaw.

Natomiast zwycięstwo Schrödera zostało przyjęte w Polsce z umiarkowanym zachwytem. Czy rząd polski obawia się socjaldemokratycznego kanclerza?

Naszych dotychczasowych partnerów dobrze znaliśmy. Wiedzieliśmy, czego można się po nich spodziewać. Z socjaldemokratami wygląda to nieco inaczej. Nie mamy do nich urazy za popieranie reżimu stanu wojennego w Polsce. Jednak pozostała jakaś niepewność.

Czy przyczynia się również do tego fakt, że w rządzie niemieckim nastąpiła właśnie zmiana pokoleniowa?

O to właśnie chodzi. W Niemczech przejęło władzę pokolenie, które nie ma poczucia odpowiedzialności za XX wiek. Proces ten jest nie do uniknięcia również

i w Polsce. Ja natomiast należę do pokolenia, które ma bardzo silną świadomość tego, jaką rolę odegrały Niemcy w tym stuleciu. Osobiście potrzebuję przeświadczenia, że elita niemiecka musi mieć świadomość swojej historycznej odpowiedzialności. Mam nadzieję, że zmiana władzy nie wpłynie negatywnie na stosunki niemiecko-polskie.

Obecnie jest pan przewodniczącym OBWE. NATO uważa, że potrzeba około 60 tys. do 200 tys. ludzi, aby wyzwolić Kosowo. Tymczasem OBWE bierze na siebie to zadanie przy pomocy 2 tys. nieuzbrojonych ludzi. Umie pan czynić cuda?

Bez nacisku NATO nie byłoby mowy o jakimkolwiek rozwiązaniu sytuacji. Obserwatorzy OBWE w Kosowie w żadnym wypadku nie zastąpią sił NATO. OBWE zakłada hipotetycznie, że tym razem Jugosławia przyjmie stanowisko, jakie ustalono podczas wrześniowej rezolucji. Byłby to ważny wkład prezydenta Miloševicia w sprawę ustanowienia pokoju. Co prawda obecnie nic nie przemawia za tą hipotezą, ale może ona stworzyć nową rzeczywistość polityczną, która przekona również albańską ludność Kosowa.

Jak będą się zachowywać nieuzbrojeni obserwatorzy, jeśli zaczną do nich strzelać?

Obecne próby rozwiązania konfliktu zakładają, że sytuację będzie kontrolować 2 tys. obserwatorów na lądzie i 300 samolotów NATO z powietrza – czy jugosłowiańska policja i wojsko wycofa się i czy odbędzie się to

bez terroru i bez palenia wsi? Musimy uniknąć ludzkiej tragedii.

Mamy już z nią do czynienia. Jest wiele ofiar śmiertelnych, 300 tys. uciekinierów pozbawionych ojczyzny. Czy 2 tys. nieuzbrojonych obserwatorów może chronić tych ludzi?

Obserwatorzy OBWE mają zapewnić tym ludziom minimum bezpieczeństwa. Ponieważ będą nieuzbrojeni, to zasadniczą troską będzie to, aby ludzi ci nie zostali wzięci jako zakładnicy, jak stało się to już w Bośni. To zadanie dla NATO.

Jak – z powietrza?

W najbliższej rezolucji Rady Bezpieczeństwa misja OBWE ma dostać gwarancje bezpieczeństwa ze strony NATO. W przypadku zagrożenia umożliwi to szybką reakcję wojskową. Na ostatnim posiedzeniu grupy kontaktowej zapewniono mnie, że na moją prośbę nastąpi natychmiastowa interwencja wojskowa. Tak oto wygląda możliwość natychmiastowej reakcji.

Mimo wszystko wygląda to raczej nierealistycznie.

Powiem zupełnie otwarcie. Jako przewodniczący OBWE nie mogę prosić o interwencję militarną. Ale podpisując protokół wzięłem odpowiedzialność za życie 2 tys. ludzi. Oczekuję, że wskutek specjalnych uzgodnień między OBWE i NATO Komisja Pokojowa będzie miała zapewnione bezpieczeństwo.

Jak długo może potrwać ta misja?

Wiem tylko, że potrzebne jest natychmiastowe rozwiązanie tej sytuacji. W Kosowie zaczyna się zima. Doświadczenie z Bośni pokazuje, że możemy liczyć się nie z miesiącami, ale latami. Na razie podpisałem porozumienie z rządem Jugosławii na rok. To porozumienie może przez mojego następcę zostać w każdej chwili zerwane. Zasadniczy problem polega na tym, aby obok krótkoterminowego celu, jakim jest uniknięcie ludzkiej tragedii, próbować znaleźć dalekosiężne rozwiązanie. Za 10 miesięcy odbędą się wybory. Mogą one zaowocować nowym porządkiem politycznym. Dopiero od tych rozmów zacznie się pokój w Kosowie.

Jednak podjęto decyzję o pół roku za późno. To Rosja zgłosiła weto wobec ONZ-owskiej Rady Bezpieczeństwa. Jak międzynarodowa społeczność powinna postępować z Rosją?

Rosjanie są w bardzo ciężkim położeniu. Kryzys nie zmusił ich do zrezygnowania z roli supermocarstwa. Frustracja związana z niepowodzeniem neoimperialnej polityki staje się coraz ważniejszym czynnikiem w Dumie. Musimy sobie zadać pytanie, czy terazniejsza Rosja z prezydentem Jelcynem i premierem Primakowem jest gotowa reprezentować te same fundamentalne wartości co ONZ i NATO. Jeżeli odpowiedź brzmi „tak”, wtedy Rosja może w sposób lojalny brać udział w procesie pokojowym w Kosowie. Jeśli Rosja opowie się za europejskim rozwiązaniem, możemy stworzyć nowe reguły gry politycznej dla europejskiego bezpieczeństwa.

A jeśli odpowiedź brzmi „nie”?

Będzie to próba na sprawność europejskiego systemu bezpieczeństwa. System ten powinien opierać się takich wartościach jak wolność, demokracja, poszanowanie praw człowieka. Mam nadzieję, że jesteśmy w stanie bronić tych praw. Zdecydowanie przedkładam działanie pokojowe nad siłowe.

Pana kraj, Polska, znalazł się w interesującej fazie zmian. Przyłączenie do NATO jest więcej niż pewne, w listopadzie rozpoczną się negocjacje w sprawie wstąpienia do Unii Europejskiej. Widać po oby dwóch stronach niepokoje. Niemcy boją się konkurencji na rynku pracy, Polacy boją się wykupienia ziemi przez bogatych Niemców.

Jeżeli ludziom wyjaśnimy, że UE zapewnia pokój, przyszłość rodzin i ich dzieci, to wtedy zrozumieją. Musimy, oczywiście, rozmawiać o miejscach pracy. Według mnie musimy traktować każde zagadnienie bardzo pragmatycznie. Chodzi o rozwiązania tymczasowe z perspektywą na stopniowe wyrównanie poziomów.

Hiszpania i Portugalia znajdowały się okresie przejściowym przez osiem lat.

O tym można dyskutować. W Polsce istnieją obawy, że na skutek liberalizacji zakupu ziemi, ruszy masowy wykup tanich gruntów. Spowodowałoby to destabilizację. Oprócz tego istnieją oczywiście psychologiczne opory, jak chociażby pamięć drugiej wojny światowej. Rozwiązania można znaleźć jedynie w pragmatycznym potraktowaniu sprawy.

Czy nie niepokojące są pojawiające się ostatnio zarówno w Niemczech, jak i Polsce wstrętne, nacjonalistyczne wypowiedzi? W Polsce pojawia się to szczególnie w katolickich mediach.

Tak, atakują mnie nawet osobiście, bo jestem dla nich zbyt europejski. Ale w każdym kraju są ekstremiści. Naszym zadaniem jest trzymać ich z daleka od procesów decyzyjnych. W Niemczech ekstremiści mają niewielki wpływ na politykę. Erika Steinbach, przewodnicząca Związku Wypędzonych, nie została wybrana ponownie.

Jednak zasiada w nowym Bundestagu.

Ale tylko dzięki liście CDU. Wyborcy nie obdarzyli jej zaufaniem. Dobrze byłoby, żeby podobnie stało się również w Polsce. Dla przyszłości stosunków niemiecko-polskich oznacza to, że nie możemy się ograniczać tylko do elit. Zmiana rządu w Niemczech może stać się impulsem do pozytywnego procesu. Jeśli pojednanie ma się stać rzeczywistością, również i młode pokolenia muszą ze sobą rozmawiać.

Niemiecko-polski układ nie ma jednak takiego znaczenia jak niemiecko-francuski. Dlaczego? Czy powodem jest zbyt mały rozgłos nadany tej sprawie?

Faktycznie to jedna ze słabych naszych stron. W ostatnim czasie byliśmy nadto zadowoleni z postępów w stosunkach polsko-niemieckich. W międzyczasie Niemcy wyrobili sobie wysmienitą opinię adwokata Polski w Europie; w tym zakresie nastąpiła poważna zmiana w świadomości społecznej. Mimo to nie brak demagogów,

którzy mogą łatwo wszystko zaprzepaścić. Musimy wykorzystać zmianę rządu, aby temu dialogowi nadać nowy wymiar.

Niemcy, dziewięć lat po zjednoczeniu, mają kłopoty sami ze sobą. Czy zjednoczenie Europy może być jeszcze trudniejsze?

Dla nas zjednoczenie Niemiec to też twardy orzech do zgryzienia. O ile w zachodnich Niemczech odpowiedzialność za drugą wojnę światową jest treścią wychowania społecznego, o tyle w byłym NRD brakuje tego zupełnie. Ludzie tam żyją z poczuciem, że nie muszą za nic ponosić odpowiedzialności. Wiele aktów przemocy, nawet na europejskim uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą, świadczy o tym, że jeszcze musi się tam dużo zmienić w obszarze międzyludzkim.

Kiedy wkrótce wejdzie w życie ustawa reprivatyzacyjna, pojawią się znowu żądania wypędzonych. Będzie powód do kłótni?

Ustawa ta nie zmienia postanowień aliantów: przesunięcie Polski na zachód jest rezultatem drugiej wojny światowej. Alianci zabrali Polsce jedną trzecią terenów wschodnich i za to dali inne tereny na zachodzie. Postanowienia ówczesnych aliantów mogą zmienić tylko oni sami. Te zagadnienia w najbliższych miesiącach przeanalizuje parlament. Oczywiście będzie wzięte pod uwagę prawo europejskie.

Dobre słowa Schrödera

Z Bronisławem Geremekiem, szefem MSZ, rozmawia Katarzyna Montgomery, Beata Płomecka (Informacyjna Agencja Radiowa)

„Gazeta Wyborcza” 14 grudnia 1998

Podczas szczytu w Wiedniu kończącego przewodnicstwo Austrii w Unii Europejskiej nie podano żadnych konkretnych dat dla Polski. Czy to Pana rozczarowało?

Okazało się, że przygotowanie decyzji dotyczących przyjęcia traktatu amsterdamskiego i reformy wewnętrznej Unii powoduje tak daleko idące różnice zdań wewnątrz Rady Ogólnej (czyli rady ministrów spraw zagranicznych), jak i Rady Europejskiej (czyli szefów rządów), że nie ma możliwości pójść dalej.

Co więc dał ten szczyt?

Poza rutyną często nudną i wydawałoby się mało owocną, jest to okazja do spotkania się ze wszystkimi politycznymi przywódcami Europy. Możliwość takich dwustronnych rozmów pozwala niekiedy więcej osiągnąć, niż się udaje w ciągu miesięcy za pośrednictwem ambasad.

Udało się Panu spotkać z kanclerzem Niemiec Gerhardem Schröderem. O czym rozmawialiście?

Rad byłem, mogąc mu powiedzieć, że w jego przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Rady Europejskiej polskie ucho odnajduje bardzo dobre słowa.

Dobre słowa?...

Kanclerz powiedział, że sprawa rozszerzenia Unii ma swoją stronę emocjonalną i racjonalną. Emocjonalną, bo Niemcy pamiętają o swojej historii i z jej punktu widzenia patrzą w przyszłość. Ich emocje są związane także z poczuciem wdzięczności dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, dzięki którym Niemcy się zjednoczyły. Od strony racjonalnej nie może być jednak rozszerzenia Unii, jeżeli Unia jest słaba. A to oznacza, że nie może być rozszerzenia, póki nie nastąpią reformy finansów europejskich, wspólnej polityki rolnej i reforma wewnętrzna Unii. Schröder powiedział, że Niemcy nie chcą, aby ich wschodnia granica była wschodnią granicą Unii Europejskiej. To bardzo daleko idące stwierdzenie.

Ostatnie wypowiedzi niemieckich przywódców nie napawały nas nadzieją. Mówili o tym, że nie należy spodziewać się szybkiego przyłączenia Polski do Unii.

Nowa koalicja krok po kroku, tydzień po tygodniu i miesiąc po miesiącu przesyła nam sygnały, które zapewnijają, że Niemcy będą popierały polskie aspiracje. Nie należy obawiać się ostatnich wypowiedzi, ale bacznie je obserwować i traktować poważnie. Dokonała się przecież po ostatnich wyborach pewna zmiana pokoleniowa w polityce niemieckiej i to ma swoje konsekwencje. Mam

nadzieję, że nie oznacza to w żadnej mierze zmiany polityki zagranicznej Niemiec, ale to pokaże praktyka.

Co w Wiedniu mówiono o dacie 2002 roku?

My przyjęliśmy, że pod koniec 2002 roku wchodzi my do Unii i wszystkie nasze działania do tego dostosowaliśmy. Brakuje odpowiedzi z drugiej strony. Kraje Unii niezwykle chętnie podchwyciły wypowiedź Czech, że co do daty możemy teraz nie dyskutować. Pojawiły się głosy, że może kraje kandydujące powinny się zastanowić, skoro koszty społeczne są znaczne, czy im się opłaca spieszyć i może lepiej zwolnić.

Jakie są dobre wiadomości ze szczytu?

To, że w marcu 1999 roku w Dreźnie na posiedzeniu nadzwyczajnym zakończona zostanie dyskusja nad Agendą 2000 i Unia zostanie zreformowana, a także to, że na konferencji w końcu roku w Helsinkach głównym problemem będzie rozszerzenie Unii. Jednak pozostaje pytanie, czy sprzeczność między Hiszpanią i południowymi krajami Unii a np. Niemcami nie przybierze dramatycznego charakteru i nie zablokuje wewnętrznych zmian w Unii.

Ten szczyt miał jakiś wymiar symboliczny?

Jeden taki, że po raz pierwszy delegacje z krajów kandydujących rozmawiały w partnerskim dialogu o tym, czym Unia ma być. To jest dom, w którym mamy zamieszkać, a do tej pory nie dopuszczano nas do rozmowy o tym, jak ten dom podzielić, na jakie piętra, i jak go umeblować.

Kiedy uczestniczyłem w różnych imprezach Unii Europejskiej zawsze byłem pod wrażeniem tej wieży Babel, w której słycać było i grecki, i francuski, i angielski, i hiszpański, i portugalski. Tym razem w wieży Babel po raz pierwszy zabrzmiał głos polski w języku polskim – premier Jerzy Buzek przemawiał po polsku. To też miało swój wymiar symboliczny.

Nota bibliograficzna

Teksty, które składają się na zawartość książki Bronisława Geremka *Skuteczność i racja stanu. Z teki Ministra Spraw Zagranicznych RP*, pochodzą z dwóch zasadniczych źródeł: Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP (wystąpienia sejmowe i przemówienie w Chatham House) oraz Archiwum Fundacji Centrum im. prof. Bronisława Geremka (pozostałe teksty). Poniżej znajduje się informacja na temat pierwodruków wykorzystanych w książce wywiadów, przemówień oraz innych tekstów okolicznościowych.

Dama stanu, Amerykanka z Europy Środkowej. Laudacja ministra spraw zagranicznych RP dla Madeleine Albright, sekretarza stanu USA, na Uniwersytecie Gdańskim 25 czerwca 2000 roku, „Gazeta Wyborcza” 1 lipca 2000

Dobre słowa Schrödera. Z Bronisławem Geremkiem, szefem MSZ, rozmawia Katarzyna Montgomery, Beata Płomecka (Informacyjna Agencja radiowa), „Gazeta Wyborcza” 14 grudnia 1998

- Ekspert sukcesów. Z prof. Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP i przewodniczącym OBWE, rozmawia Juliusz Urbanowicz, „Wprost” 4 października 1998
- Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum Sejmu RP w dniu 5 marca 1998 roku (Archiwum Polskiej Dyplomacji, www.msz.gov.pl, dostęp: 15 października 2015)
- Informacja rządu o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum Sejmu RP w dniu 8 kwietnia 1999 roku (Archiwum Polskiej Dyplomacji, www.msz.gov.pl, dostęp: 15 października 2015)
- Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Przemówienie na forum sejmu RP w dniu 9 maja 2000 roku (Archiwum Polskiej Dyplomacji, www.msz.gov.pl, dostęp: 15 października 2015)
- Jak teraz będzie z Niemcami. Z Bronisławem Geremkiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Edward Krzemień, „Gazeta Wyborcza” 1 października 1998
- List ministra spraw zagranicznych RP Bronisława Geremka do sekretarza generalnego NATO Javiera Solany, „Przegląd Rządowy” 1998, nr 4
- Między Niemcami a Rosją. Z prof. Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Włodzimierz Knap, „Dziennik Polski” 18 września 1998

- Możemy przystąpić do Unii w roku 2002. Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Theo Sommer, „Die Zeit” 30 lipca 1998 („Forum” 16 sierpnia 1998)
- Nie ma listy ambasadorów. Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Cezary Gmyz i Piotr Zaremba, „Życie” 20 lutego 1998
- Rzetelność i wrażliwość. Wystąpienie na uroczystości wręczenia Nagrody za szczególne zasługi dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich, „Tygodnik Powszechny” 20 września 1998
- Talking points for address by Bronisław Geremek, Foreign Minister of the Republic of Poland, at Chatham House, 25 February 1998 (Archiwum MSZ RP)
- Wolność i solidarność – polskie przesłanie zjednoczenia Europy. Przemówienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na uroczystości wręczenia mu Nagrody im. Karola Wielkiego w Akwizgranie 21 maja 1998 roku, „Przegląd Rządowy” 1998, nr 6–7
- Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawia Hermann Schmidtendorf, „Die Welt” 10 lipca 1998 („Forum” 26 lipca 1998)
- Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Baudouin Bollaret i Bernard Osser, „Le Figaro” 15 lipca 1998 („Forum” 26 lipca 1998)
- Z Bronisławem Geremkiem, ministrem spraw zagranicznych RP, rozmawiają Gabrielle Lesser i Sabine

Rosenblatt, „Die Woche” 30 października 1998
(„Forum” 22 listopada 1998)

Zbieżność losów, bliskość kresów. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie z okazji odebrania doktoratu honoris causa, 15 stycznia 1999 roku, „Gazeta Wyborcza” 16–17 stycznia 1999

Żadne państwo nie jest wyspą. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych RP prof. Bronisława Geremka na 55. sesji Komisji Praw Człowieka ONZ, „Gazeta Wyborcza” 24 marca 1999

OBSZARY DZIAŁANIA



Dokumentacja spuścizny Bronisława Geremka

W siedzibie Fundacji znajduje się ogólnodostępna czytelnia zawierająca prywatny księgozbiór Profesora.

Fundacja inicjuje publikację książek z dziedziny nauk humanistycznych w ramach serii wydawniczej *Biblioteka im. Prof. Bronisława Geremka*.

W czytelni odbywają się seminaria wybitnych polskich intelektualistów oraz warsztaty historyczne dla młodzieży.

Polityka zagraniczna

Oprócz międzynarodowej konferencji dedykowanej Bronisławowi Geremkowi, której celem jest stworzenie stałego forum debaty wybitnych analityków na tematy

dotyczące przyszłości Europy i jej polityki zagranicznej, Fundacja organizuje wiele debat poświęconych zagadnieniom europejskim, prawom człowieka, polityce międzynarodowej oraz dyskursowi publicznemu.

Edukacja

Fundacja wspiera zdolnych uczniów warszawskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych zainteresowanych szeroko pojętą tematyką historii współczesnej poprzez program warsztatów, wyjazdów oraz stypendia. Ponadto, organizowane są zajęcia z filozofii i dotyczące tematyki antydyskryminacyjnej.

Do młodzieży ogólnopolskiej oraz nauczycieli skierowane są projekty „Polska w XX wieku” – weekendowe zjazdy poświęcone historii współczesnej Polski, „Szkoła równego traktowania” – szkolenia dla nauczycieli w obszarze antydyskryminacji oraz „Nasz świat” – program edukacji globalnej realizowany za pomocą wideokonferencji.



Brugge

College of Europe
Collège d'Europe



Natolin

College of Europe, utworzony w 1949 r. w Brugii (Belgia) w wyniku postanowień Kongresu Europejskiego w Hadze, należy do najdłużej działających i najbardziej renomowanych instytucji edukacyjnych prowadzących program jednorocznych, podyplomowych studiów europejskich.

Od samego początku działalność College of Europe była odpowiedzią na wielkie wyzwania procesu integracji europejskiej. Programy studiów realizowane przez College of Europe ukazują nie tylko stan wiedzy o Unii Europejskiej, ale także stosunki międzynarodowe w wymiarze geopolitycznym i globalnym.

Natoliński kampus College of Europe został założony w 1992 r. w Warszawie. Była to pierwsza tego rodzaju instytucja edukacyjna w Europie Środkowo-Wschodniej. U jej podstaw legła chęć włączenia się w proces przełamania pojałtańskiego podziału Europy na drodze szerzenia oraz wymiany wiedzy, poglądów i doświadczeń

z uwzględnieniem państw dotąd wykluczonych z udziału w europejskim dyskursie.

W polskim kampusie studiuje 120 studentów z ponad 30 krajów.

www.coleurope.eu